



3 listopada 2025

NR 256 (18347)

Sport



Bum
Bum
Bum
Bum

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



WYNIKI 14. KOLEJKI

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – GKS Katowice	0:3 (0:1)
Piast Gliwice – Korona Kielce	0:0
Górnik Zabrze – Arka Gdynia	5:1 (1:0)
Lech Poznań – Motor Lublin	2:2 (2:2)
Jagiellonia Białystok – Raków Częstochowa	1:2 (0:1)
Widzew Łódź – Legia Warszawa	1:1 (0:0)
Wista Płock – Pogoń Szczecin	dziś, 18.00
Lechia Gdańsk – Radomiak Radom	dziś, 18.00
Cracovia – Zagłębie Lubin	dziś, 20.30

PROGRAM 15. KOLEJKI (7-9.11.)

Piątek	Radomiak Radom – Cracovia	18.00
	Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Widzew Łódź	14.45
	Motor Lublin – Wista Płock	17.30
	GKS Katowice – Piast Gliwice	20.15
Niedziela	Legia Warszawa – Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Korona Kielce – Raków Częstochowa	14.45
	Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Arka Gdynia – Lech Poznań	20.15

WYGRANI...

1. Premierowe trafienia

■ Po kryzysie GKS-u nie widać śladu. Choć we wrześniu zespół z Katowic nie wygrał ani jednego meczu, teraz wygląda tak, jakby do zwycięstw był przyzwyczajony. W Niecieczy ekipa Rafała Góraka była bezlitosna. Gdy tylko miała okazję na bramkę, po prostu trafiała do siatki. Eman Markovic wpisał się na listę strzelców – i to dwukrotnie – zaliczając premierowe gole w siódmym ligowym meczu dla katowickiego klubu.

2. Do pracy!

■ Błyskawiczna była reakcja piłkarzy Górnika na błąd Marcela Łubika. Gdy bramkarz w 46 minucie sprawił, że Arka doprowadziła do wyrównania, wówczas ofensywni zawodnicy Michała Gasparika wzię-

li się do pracy. W ciągu kilkunastu minut wypracowali trzybramkową przewagę, a mecz zakończyli wynikiem 5:1. Przetamatał się nawet Luka Zahović, który sezon rozpoczął od kontuzji, a teraz zdobył pierwszego gola w sezonie.

3. Wstrzelił się

■ Oskar Repka świetnie zakończył poprzedni sezon, gdy zdobywał gola za golem w barwach GieKSy. Po przeprowadzce do Częstochowy trafił do siatki w Lidze Konferencji i w kwalifikacjach do europejskich rozgrywek. Na bramkę w ekstraklasie dla Rakowa musiał poczekać aż do minionej niedzieli. Gdy jednak już się wstrzelił, od razu dwukrotnie pokonał bramkarza. Tym samym zapewnił ekipie z Jasnej Góry trzy punkty w starciu z Jagiellonią.

PRZEGRANI...

1. Śląskie problemy

■ Górnośląski maraton Korona kończy się dość marnym dorobkiem dwóch punktów. Podopieczni Jacka Zielińskiego najpierw grali u siebie z Górnikiem, remisując 1:1. Następnie przyjechali do Katowic i przegrali 0:1. W końcu w miniony piątek pojawili się w Gliwicach, gdzie wygrało się, że muszą wygrać, a tylko podzielili się punktami z Piastem. Przed meczami ze śląskimi drużynami Korona była w strefie awansu do LK. Teraz znów musi gonić rywali, żeby się w niej znaleźć.

2. Złe tygodnie

■ Lech Poznań nie przeżywa najlepszych dni. Kolejorz złą passę rozpoczął w rywalizacji z Lincoln Red Imps, przegrywając na Gibraltarze 1:2, co było wręcz ośmieszają-

ce. Później zagrał bezbarwnie i słabo przeciwko Legii (0:0). Następnie miał sporo szczęścia w wygranym 2:1 z Gryfem Słupsk (!). W końcu w niedzielę tylko zremisował z Motorem (2:2), choć zastąpił... na porażkę.

3. Na lepsze?

■ Widzew otrzymał prezent od Kacpra Urbańskiego, który sfaulował Angeła Baenę w polu karnym. Z 11 metrów gola zdobył Sebastian Bergier, ale todzian nie utrzymali prowadzenia. Defensorzy Igora Jovicevicia nie potrafili upilnować w polu karnym Ermala Krasniqiego - piłkarza, który po raz pierwszy w tym sezonie wpisał się na listę strzelców. Nowy szkoleniowiec Widzewa w trzech meczach ligowych zaliczył dwie potyczki bez wygranej.

(kaj)

Nie mogą się odkręcić



Kibice, podobnie jak kapitan Mikael Ishak, łapią się za głowę, patrząc na grę Lecha.

Mistrzowie Polski od ponad dwóch miesięcy nie wygrali ligowego spotkania przy Bułgarskiej.

Zwycięskiego składu się nie zmienia – z takiego założenia wyszedł trener Motoru, Mateusz Stolarski, który wystawił tych samych zawodników, którzy w poprzedniej kolejce 3:0 pokonali Widzew. Z kolei Niels Frederiksen, szkoleniowiec mistrzów Polski, zdecydował się na jedną roszadę w stosunku do starcia z Legią. Miejsce Antoniego Kozubala zajął Pablo Rodriguez.

Nudy nie było

Tym razem to nie kibice, ale oba zespoły już w pierwszej połowie... odpaliły fajerwerki. Najpierw Fabio Ronaldo zagrał piaską piłkę, a niefortunnie interweniował Joel Pereira, posyłając ją do własnej bramki. Kilkanaście minut później brazylijski skrzydłowy wykończył precyzyjnym strzałem kontrę swojego zespołu. Lechici byli w szoku, podobnie jak kibice na trybunach.

Potem do głosu docho dzili już tylko gospodarze. Luis Palma w swoim stylu przymierzył z dystansu i piłka trafiła w samo okienko. Dla Honduranina to czwarty gol w polskiej ekstraklasie. W Poznaniu już zbierają bejmy (poznani-

OCENA MECZU ★★	
Lech Poznań	Motor Lublin
2:2 (2:2)	
0:1 – Pereira, 9 min (samobójcza), 0:2 – Ronaldo, 20 min (asysta Rodrigues), 1:2 – Palma, 25 min (asysta Ishak), 2:2 – Pereira, 45+1 min (bez asysty)	
LECH: Mrozek 4 – Pereira 5 (79. Gumny niesklas.), Douglas 4, Milić 5, Gurgul 5 – Ouma 4, Jagiełło 5 (67. Kozubal 4) – Ismaheel 3 (46. Bengtsson 4), Rodriguez 4 (79. Fiabema niesklas.), Palma 7 (67. Agnero 3) – Ishak 4. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Mońka, Moutinho, Skrzypczak, Thordarson.	MOTOR: Brkić 4 – Stolarski 5, Bartos 5, Najemski 5, Luberecki 5 – Wolski 4 (67. Scalet 5), Samper 5 (77. Łabojko niesklas.), Rodrigues 6 (89. Karasek niesklas.) – Król 5, Czubak 4 (77. Dadaszow niesklas.), Ronaldo 7 (46. van Hoven 5). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Ede, Haxha, Matthys, Meyer, Palacz.
Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 5. Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków) i Marcin Cieplý (Kraków). Widzów 22692. Czas gry - 98 min (50+48). Żółte kartki: Milić (38. faul), Pereira (43. niesp. zach.) – Ronaldo (45+2. faul).	

skie określenie na pieniądze) na wykup skrzydłowego. W doliczonym czasie pierwszej połowy winy odkupił Pereira, który uderzył odbitą piłkę i wyrównał stan meczu.

Para poszła w gwizdek

Druga połowa wyglądała już kompletnie inaczej. Piłkarze Kolejorza przejęli kontrolę, ale nie stwarzali sytuacji. Były pojedyncze próby, ale one nie znajdowały celu, nawet przy

kiepskiej dyspozycji Ivana Brkicia. Motor próbował odpowiadać, ale pojedyncze akcje także nie przynosiły zmiany wyniku. Dla potwierdzenia wystarczy przytoczyć statystyki. W drugiej połowie padł tylko jeden celny strzał, który wyłapał Bartosz Mrozek.

– Znowu popełniamy błędy, przez co nie wygrywamy kolejnej rywalizacji na własnym stadionie. Musimy to przeanalizować; zobaczyć, co możemy zrobić lepiej

MÓWIĄ LICZBY

LECH	MOTOR
60	40
3	2
15	6
6	2
1	2
10	15
2	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** – Jeżeli przyjeżdżasz na stadion mistrza Polski, pierwsze, o czym myślisz, to jakkolwiek zdobyć punktowa. Lech może nie jest tak mocny u siebie, jak w poprzednim sezonie, ale to bardzo jakościowa drużyna. Prowadziliśmy 2:0 i wydawało się, że mamy mecz pod kontrolą. Rywale strzelili dwa gole, ale nie mogą mieć dużych pretensji o te trafienia do mojego zespołu, bo one były na bardzo dużej jakości. Nie mam więc pretensji o stracone gole, ale o to, że nie poszliśmy po bramkę na 3:2.

■ **Niels FREDERIKSEN:** – Chcieliśmy zwyciężyć, ale od początku nie byliśmy wystarczająco dobrzy i tak naprawdę to sami pokrzyżowaliśmy sobie sami plany tym, że tak źle weszliśmy w ten mecz. Po dwudziestu minutach było już 0:2, co było katastrofą. Wprawdzie udało się wrócić do meczu, jednak ciężko wygrać spotkanie, kiedy tak źle się w nie wchodzi.

i przygotować się na czwartkowe spotkanie w Madrycie (z Rayo Vallecano) – podsumował rywalizację Joel Pereira. I trudno się nie zgodzić, ponieważ lechici przez błędy nie dość, że znowu nie zachowali czystego konta, to nie wygrali trzeciego spotkania w lidze z rzędu, a także kolejnego u siebie. Na zwycięstwo w domu czekają od 31 sierpnia (2:1 z Widzewem) i wciąż nie umieją się odkręcić...

Miłosz Cebo

Hołd dla legendy

Wtorek przypada setną rocznicą urodzin Teodora Anioty – jednego z najwybitniejszych piłkarzy w historii Kolejorza, zdobywcy 138 ekstraklasowych goli dla poznańskiej drużyny. „Diabeł” – taki przyłgął doń przydomek na długo przed tym, jak polscy kibice nagrodzili nim Andrzeja Szarmacha. W plebiscycie „Gazety Poznańskiej” został Sportow-

cem 40-lecia Wielkopolski (w 1985), a dziewięć lat później – Piłkarzem 75-lecia tegoż regionu. Trudno się temu dziwić, skoro trzy razy z rzędu (to osiągnięcie wyrównał później Kazimierz Kmiecik, a poprawił – Włodzimierz Lubański) sięgał po koronę króla strzelców w ekstraklasie – za każdym razem z dorobkiem 20 goli. 1 listopada mogił klubowej legendy, pochowanej na cmen-



Fot. Przemysław Szyński/lechoznan.pl

tarzu Junikowo, odwiedził obecny kapitan Lecha, Mikael Ishak. Szwed, który na swym

koncie ma już 80 goli w polskiej elicie, złożył kwiaty na grobie Teodora Anioty. (da)

Wracają do gry!

Raków zwycięstwem z Jagiellonią wystął wyraźny sygnał, że w tym sezonie nie zamierza odpuszczać walki o najwyższe cele.

Niedzielne spotkanie w Białymstoku było jednym z najlepszych w tym sezonie, a ilością emocji i dramatyzmu spokojnie mogłoby obdzielić niejedną pełną kolejką. Jeśli Raków tym meczem miał pokazać, czy jest w stanie walczyć nawet o mistrzostwo Polski, to zrobił to w najlepszy możliwy sposób. Z czwórki naszych eksportowych drużyn to właśnie ekipa Adriana Siemienia najlepiej radzi sobie bowiem z łączeniem gry na krajowych boiskach z Ligą Konferencji.

Historia jednej wymiany

Starcie na Chorten Arenie było też powrotem na Podlasie Lamine'a Diaby-Fadiga, któremu przejsie latem pod Jasną Górę wyszło na dobre. Kibice Rakowa w pamięci mieli jeszcze jego trafienie z Lechią w poprzedniej kolejce. W przeciwnym kierunku równie udany krok wykonał Dawid Drachal, którego świetne występy przerwała kontuzja. W meczu z Rakowem usiadł na ławce, ale przed spotkaniem serdecznie przywitał się z częstochowską delegacją. Gdy odchodził na Podlasie pojawiały się głosy, że w Częstochowie nie potrafią wykorzystać jego potencjału. - Być może ja nie umiałem do niego dotrzeć. Życzę mu, aby uwolnił swój potencjał w Jagiellonii i cieszyć się, że tam się rozwija. Czasami jest tak, że w jednym klubie piłkarzowi wszystko pasuje, ma szansę się rozwijać, trener widzi go w swojej konstrukcji, a w innym nie. Zrobiliśmy z Jagiellonią wymianę, a życie pokazuje, że obu klubom to się opłaciło. Na tym korzysta polska piłka, bo i Raków, i Jagiellonia grają w pucharach.

Trzeba na to patrzeć w taki sposób, a nie ciągle doszukiwać się negatywów. Warto popatrzeć na korzyści. Gdyby Drachal był w Rakowie, to nie byłoby Fadiga. To nie działa tak, że ktoś kogoś lubi czy nie, decydują o tym czynniki sportowe - tłumaczył jakiś czas temu Marek Papszun zapytany o to, czy zbyt łatwo nie wypuścił młodego Polaka z Rakowa.

Wyjątkowa mobilizacja

Występy w Białymstoku przeważnie trenerowi Rakowa kojarzyły się dobrze. To tam Raków sięgnął po pierwsze zwycięstwo po powrocie do ekstraklasy w XXI wieku (1:0 po trafieniu Tomasa Petraska - dop. red.). - U nas mobilizacja jest przed każdym meczem. Nie ma znaczenia, gdzie

gramy i z kim. Zdajemy sobie sprawę, że jedziemy na trudny teren i chcemy tam wygrać - mówił szkoleniowiec wicemistrzów Polski jeszcze przed meczem, a od pierwszych minut spotkania na Podlasiu było widać, jak mocno zależy mu na wcieleniu tych słów w życie.

Największy ból głowy w obliczu kontuzji Stratos Svarnasa, Ariela Mosóra oraz (w minionym tygodniu) Frana Tudora miał z zestawieniem linii defensywnej. Okazały się zresztą bardzo uzasadnione, bo już w pierwszej akcji Jagiellonia była bardzo blisko strzelenia gola po złym wybieciu Bogdana Racovitana oraz błędzie Apostolos Konstantopoulosa. Czułny był jednak Oliwier Zych, który na razie robi wszystko, aby Kacper Trelowski szyb-

ko nie wrócił do bramki. W późniejszej fazie meczu jeszcze kilkakrotnie uratował częstochowian przed stratą gola.

Raków zaskoczył

Jaga postraszyła Raków w 1 minucie, ale potem to ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, to częstochowianie byli stroną dominującą, lepiej radzili sobie z piłką przy nodze i kreowali więcej okazji bramkowych. Gospodarze momentami byli zdezorientowani odważnym i ofensywnym usposobieniem ekipy Papszuna. Groźne strzały na bramkę Miłosa Piekutowskiego oddawał Tomasz Pieńko, z najlepszej strony na tle byłego pracodawcy chciał się pokazać Diaby-Fadiga.

Na prowadzenie Raków wyszedł w 31 minucie, gdy precyzyjne dośrodkowanie z rzutu różnego na gola z najbliższej odległości zamienił Oskar Repka. Ten sam duet tuż przed przerwą mógł powiększyć przewagę do dwóch goli, ale tym razem piłka po



Jagiellonia Białystok

OCENA MECZU ★★★★★

1:2

(0:1)



Raków Częstochowa

0:1 - Repka, 31 min (asysta Ameyaw); 0:2 - Repka, 46 min (bez asysty); 1:2 - Pululu, 80 min (asysta Wdowik)

JAGIELLONIA: Piekutowski 5 - Pozo 5 (88. Wojtuszek niesklas.), Vital 5, Pelmar 4 (73. Stojinović niesklas.), Wdowik 6 - Lozano 5 (73. Flach 4), Romanczuk 5 - Pietuszczyński 6, Imaz 5, Jóźwiak 6 (90+5 Prip niesklas.) - Pululu 6. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Cantero, Drachal, Jackson, Kobayashi, Polak, Rallis, Sylla.

RAKÓW: Zych 8 - Konstandopoulos 5, Racovitan 5, Svarnas 6 - Ameyaw 6, Barath 6, Repka 8 (90+6. Struski niesklas.), Silva 6 (55. Makuch 7) - Diaby-Fadiga 7 (90+7 Rondić niesklas.), Pieńko 6 (86. Bulat niesklas.) - Brunes 5 (86. Amorim niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Trelowski, Mircetić, Seck.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 5. Asystenci Dawid Golis (Skierniewice) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 113 min (48+65). **Widzów** 18446. **Żółte kartki:** Jóźwiak, Pozo, Pululu, Flach, Vital - Barath, Makuch.

uderzeniu Repki trafiła w słupek.

Brazylijczyk w szpitalu

Druga połowa zaczęła się dla Rakowa jak marzenie. Mający tego dnia wyjątkowy ciąg na bramkę Repka znalazł się w dobrym miejscu o właściwym czasie, gdy w pierwszej akcji po zmianie stron piłka idealnie spadła mu na nogę w polu karnym. Pięć minut później częstochowianie stracili jednak kolejnego zawodnika. Jean Carlos Silva „machnął się” we własnym polu

karnym i... doznał kontuzji. Boisko Brazylijczyk opuścił na noszach i wyładował w białostockim szpitalu.

W 59 minucie doszło do bezprecedensowej sytuacji: przerwania meczu z powodu wywieszenia przez kibiców Jagiellonii transparentów odnoszących się do sędziego Tomasza Frankowskiego, któremu nie mogą oni wybaczyć błędu sprzed tygodnia w Zabrzu, w ich odczuciu pozbawiającego „Jagę” punktów. W efekcie spotkanie zostało przedłużone o rekordowe 20 minut, podczas których trwał napór Jagiellonii. - Ta przerwa wybiła nas z rytmu. Jagiellonia złapała wiatr w żagle, ale to normalne, bo musiała odrabiać straty. Szkoda tego straconego gola, bo zrobiło się nerwowo - mówił po meczu Papszun.

Dla obu drużyn to 22. oficjalne spotkanie w tym sezonie. Już w czwartek oba kluby zagrają kolejne spotkania w Lidze Konferencji. Raków w Pradze zmierzy się ze Spartą Praga, Duma Podlasia kolejnych punktów poszuka W Skopje w starciu ze Skendiją.

Mariusz Rajek



Raków po wygranej w Białymstoku traci do Jagiellonii już tylko cztery punkty.

Fot. Michał Kosiński/PressFocus



LECHIA GDAŃSK



RADOMIAK

PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00

Sędzia - Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 1:2, Piast 2:1, Wisła 1:1, Korona 0:3, Pogoń 4:3

Wisła 1:1, Widzew 2:3, Zagłębie 3:1, Motor 2:2, Piast 1:0



WISŁA PŁOCK



POGÓŃ SZCZECIN

PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00

Sędzia - Paweł Malec (Łódź). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:1, GKS 1:1, Jagiellonia 0:1

Cracovia 2:1, Lech 2:2, Piast 2:1, Legia 0:1, Lechia 3:4



CRACOVIA



ZAGŁĘBIE LUBIN

PONIEDZIAŁEK, 3 LISTOPADA, GODZ. 20.30

Sędzia - Karol Arys (Szczecin). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:2, Raków 2:0, Arka 1:2, Górnik 1:1, GKS 3:0

Bruk-Bet 1:1, Legia 3:1, Radomiak 1:3, Arka 4:0, Motor 2:2

Festiwal bramkowy

Co za mecz w Zabrzu! Górnicy gromią Arkę i nadal są na zwycięskim kursie.

Trenerzy Michał Gasparik i Dawid Szwarga odmiennie potraktowali dwumecz obu zespołów w pucharze i w lidze w ciągu ledwie czterech dni. W czwartkowym spotkaniu w Gdyni szkoleniowiec Żółto-niebieskich wymienił połowę drużyny, dając odpocząć kilku graczom czy wpuszczając ich w drugiej połowie. Co innego trener Gasparik. Słowak podkreśla, że Puchar Polski traktuje na równi z ligą. Nie mieszał w składzie. W niedzielę nie mógł tylko zagrać kontuzjowany w pucharowej konfrontacji Rafał Janicki, którego na środku defensywy zastępował bohater pierwszego starcia obu jedenastek, Kryspin Szcześniak – zdobył zwycięskiego gola w końcówce.

Kolejny gol Norwega

Gospodarze od razu ruszyli do ataków. Pierwsze groźne sytuacje stworzyli już po kilku minutach, kiedy na bramkę przyjeżdżnych celnie uderzali Maksym Chłani i Lukasz Ambros. Damian Węglarz był jednak na miejscu. Arka? Gdynianie mający w bieżących rozgrywkach fatalny bilans w wyjazdowych grach nie forsowali tempa, co nie znaczy, że zapominali o przodzie. Kiedy nadarzyła się okazja, starali się skontrolować zabran, wykorzystując szybkość i dobrą dyspozycję w ostatnim czasie Kamila Jakubczyka. Po jednym z fauli na 21-letnim pomocniku groźnie z wolnego uderzał Sebastian Kerk, ale futbolówka przeleciała nad poprzeczką.

Nie minął kwadrans ciekawej gry, a na tablicy wyników było już 1:0! Kontrę wyprowadzili zabranie

i do siatki trafił harujący z przodu Sondre Liseth. Dla norweskiego Wikinga to już 5. gol w bieżących rozgrywkach. Świetnie prostopadłym podaniem znalazł go wcześniej będący w formie młodzieżowy reprezentant Czech Lukasz Ambros. – Jeszcze jeden! Jeszcze jeden! – skandowało ponad 20 tys. kibiców na stadionie im. Ernesta Pohla. Blisko „swojego” trafienia był Ousmane Sow, ale piłka o centymetry minęła słupek. Lider tabeli grał szybko, składnie, stwarzając raz za razem sytuacje pod bramką rywala. To były kolejne dobre minuty w wykonaniu zabran. Do przerwy kilkanaście strzałów miejscowych, przy jednym celnym Arki. Do tego sporo, bo siedem różnych, a żadnego kornera dla gdynian. Przewaga zabran nie podlegała dyskusji.

Lanie po przerwie

W Gdyni w pucharowym meczu podopieczni Gasparika stracili gola w 26. sekundzie, w niedzielę stracili bramkę w 56. sekundzie po rozpoczęciu drugiej połowy, w zupełnie kuriozalnych okolicznościach. Szcześniak zagrywał do Marcela Łubika, ten przyjął piłkę i nie zauważył, że szybko w jego kierunku nadbiega Nazari Rusyn. Młodzieżowy reprezentant Polski nabił Ukrainca, a piłka wpadła do siatki... Odpowiedź gospodarzy była natychmiastowa. Po akcji duetu Ambros – Chłani gola zdobył skrzydłowy Górnik. W chwilę później prowadzący mecz Tomasz Kwiatkowski podyktował karnego dla ekipy z Trójmiasta. Po interwencji VAR – wcześniejszy spalony – odwołała swoją decyzję

(przed monitorem siedział Daniel Stefański). W pierwszych minutach po wznowieniu działało się tyle, ile czasami w całym meczu!

Przed upływem godziny grania padła kolejna bramka. Znowu efektowna, szybka akcja Górnika, Chłani zagrał do Patrika Hellebranda, a ten przysmierzł idealnie z kilkunastu metrów. Ale to nie był koniec emocji! Zaraz potem mieliśmy „jedenastkę” dla miejscowych. Uderzał Paweł Olkowski, a piłka trafiła w rękę interwenującego kapitana gości, Michała Marcjanika. Do karnego podszedł Sow. Bramkarz Arki zdołał odbić piłkę, ale wobec dobitki Senegalczyka był bezradny. 4:1 dla zespołu z Zabrza!

Ozdobą spotkania była kolejna bramka zespołu trenera Gasparika. To była koronkowa akcja, Sow zagrał do Kubickiego, ten technicznie odegrał do rezerwowego Zahovicia, który ładnym strzałem umieścił piłkę w siatce. Bezradni goście tylko statystowali przy popisach lidera ekstraklas, który wygrywa w imponujących rozmiarach i powiększa w tabeli przewagę nad rywalami, notując przy okazji trzecią kolejną wygraną (dwie w lidze, jedna w Pucharze Polski).

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	ARKA
53	posiadanie piłki 47
11	strzały celne 2
10	strzały niecelne 6
10	rzuty różne 2
0	spalone 1
9	faule 10
1	żółte kartki 3

RUSZA SPRZEDAŻ KARNETÓW

Od poniedziałku 3 listopada rusza sprzedaż karnetów na rundę wiosenną na mecze Górnika w drugiej części sezonu. – To gwarancja miejsca, bo widzimy, że na wielu meczach mamy sold out. Dzięki sprzedaży będziemy mieli też środki na bieżącą działalność, bo wiadomo, że te zimowe miesiące, z powodu małej liczby meczów, dla nikogo nie są łatwe – zaznacza Bartłomiej Gabrys z zarządu górnického klubu.

OCENA MECZU ★★★

Górnik Zabrze

5:1 (1:0)

Arka Gdynia

1:0 – Liseth, 13 min (asysta Ambros), 1:1 – Rusyn, 46 min (bez asysty), 2:1 – Chłani, 50 min (asysta Ambros), 3:1 – Hellebrand, 59 min (asysta Chłani), 4:1 – Sow, 62 min (bez asysty), 5:1 – Zahović, 72 min (asysta Kubicki)

GÓRNIK: Łubik 5 – Olkowski 7, Szcześniak 6, Josema 6, Janża 6 – Sow 7 (75. Lukoszek niesklas.), Kubicki 7, Hellebrand 7 (64. Donio 3), Ambros 7 (64. Zahović 5), Chłani 8 (75. Kmet niesklas.) – Liseth 8 (75. Podolski niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Barbosa, Dziegielewski, Abdullahi, Pingot, Goh.

ARKA: Węglarz 4 – Zator 4, Hermoso 4, Marcjanik 3 (64. Gojny 2) – Navarro 4, Kocyta 4 (77. Gapińdaszwili niesklas.), Rusyn 5, Nguimamba 5, Jakubczyk 5 (77. Sobczak niesklas.), Kerk 4 (64. Sidibe 3) – Espiau 4 (64. Szysz 3). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Perea, Vitalucci, Predenkiewicz, Abramowicz.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 7. Asystenci Krzysztof Nejman (Płock) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** – 91 min (46+45). **Widzów** 23171. **Żółte kartki:** Hellebrand (9. faul) – Marcjanik (23. faul), Zator (80. faul), Sidibe (85. niesp. zach.).



Fot. PAP

Górnicy mają się z czego cieszyć! Wygrywają mecze za meczem.

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA:** – Mimo kilku momentów, w których mogliśmy nawiązać rywalizację z Górnikiem, przegraliśmy z kretesem. Trzeba przyjąć krytykę i umiejętnie na nią zareagować. Przy takich wynikach na wyjeździe trudno, by było inaczej. Odpowie-

dzialność biorę na siebie w pełni. Zawiodła defensywa. To, w jaki sposób traciliśmy gole, nie przystoi żadnemu zespołowi w ekstraklasie. Kibicom Arki należą się przeprosiny. Jeżdżą za nami w dużej liczbie, a my nie potrafimy im dostarczyć punktów i rywalizacji, jakiej od nas oczekują

■ **Michał GASPARIK:** – Ta energia z trybun bardzo nam pomogła. Wynik jest fajny, ale początek tego nie zapowiadał. Po przerwie, mimo prowadzenia, wiedzieliśmy, że będzie trudno. Mieliśmy trochę szczęścia i wygraliśmy wysoko

PIĘĆPYTAŃDO...

Nie dolewam oliwy do ognia

1. W czwartkowym pucharowym meczu w Gdyni kibice Arki skandowali pod pana adresem niewybredne teksty. O co tam chodziło?

– Nie mogę się przyzwyczaić się do takich słów... Taka złość z ich strony, takie niewybredne teksty, o których teraz nie chcę mówić – to nie jest normalne. Kiedyś o tym pomówimy, ale nie teraz, nie chciałbym dolewać oliwy do ognia.

2. To miało też związek z tym, że wcześniejszy gracz pan w Lechii Gdańsk?

– Tak. To na pewno, od tego czasu mnie nie lubią. Powiedziałem dziennikarzom z Gdańska, że nie lubię Gdyni, bo to, co zrobili kibice, to mnie po prostu wkur....

3. Była w takim razie u pana taka sportowa złość przed niedzielą grą z Arką w Zabrzu?

– Oczywiście! Jest więc po meczu tak wielkie zadowolenie, że wygramy w takim stylu.

4. Tym bardziej efektowna bramka na 3:1 w pana wykonaniu chyba cieszy dodatkowo?

– Tak, ale nie to jest najważniejsze. Najistotniejsze jest to, że znowu zagramy dobrze i w takim stylu zwyciężyliśmy. Walczyliśmy i nie straciliśmy

wiary po bramce na 1:1 zaraz na początku drugiej połowy. Dzięki kibicom, dziękuję wszystkim, którzy pomogli nam w takiej efektownej wygranej.

5. We wtorek losowanie Pucharu Polski w 1/8 rozgrywek, na kogo Maksym Chłani chciałby trafić?

– Na Lechię!

Rozmawiał Michał Zichlarz

MAKSZYMA CHŁANIA pomocnika Górnika Zabrze



Fot. PAP

Maksym Chłani w pojedynku z Dominikiem Zatorem (nr 4).

Momenty były

Choć Piast pod wodzą trenera Daniela Myśliwca przestał tak często przegrywać, to jednak wielkiej odmiany nie ma i o słynnym efekcie „nowej miotły” nie można mówić.

Porażka, zwycięstwo w Pucharze Polski i remis. Tak prezentuje się początkowy bilans przy Okrzei trenera Daniela Myśliwca. Choć styl w momencie, w którym znajduje się gliwicki klub, nie ma znaczenia, trudno nie zauważyć, że futbol prezentowany przez Piastę jest ciężkostrawny lub jak kto woli... po prostu nudny.

Słownik strzelacz nie będzie

Piątkowy mecz z Koroną należy zaliczyć do rozczarowujących. Jeden punkt w sytuacji gliwiczana jest jak porażka, bo w ten sposób nigdy nikogo nie dogonią, o wyprzedzeniu się ze strefy spadkowej nie mówiąc. Zresztą to Korona sprawiała ciut lepsze wrażenie. To już drugi mecz ligowy pod wodzą trenera Myśliwca, a zespół dopisał sobie tylko punkt. W dodatku czerwona kartka Michała Chrapka w doliczonym czasie gry to kolejne osłabienie w najbliższych meczach.

Nic więc dziwnego, że po bezbramkowym remisie trudno było znaleźć w ekipie zespołu z Okrzei zadowolonych takim rezultatem. – Żałuję, że spotkanie zakończyło się takim wynikiem. Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. Będziemy jednak walczyć i mam nadzieję, że to się odmieni już wkrótce – przyznał obrońca Ema Twumasi.

– Chcemy wygrać mecze i punktować u siebie. Mamy nad czym pracować i od czego się odbić – dodał Frantyszek Plach, który był jedną z jaśniejszych postaci gospodarzy. Słownik jednak goli dla Piasta strzelacz nie będzie.

Z przodu posucha

Właśnie ofensywa, kreowanie sytuacji i ich wykańczanie to w tej chwili największe zmartwienie kibiców i tre-

nera. – Chcielibyśmy walczyć zawsze o zwycięstwo. W tym meczu na pewno nie można powiedzieć, że mieliśmy wymierne tego dowody. Rzeczy, które definiujemy jako te, które musimy pilnie poprawić, nie były do końca widoczne. Mieliśmy znów tylko dobre momenty w polu karnym, ale finalnie podejmowaliśmy złe wybory albo byliśmy odrobinę spóźnieni. Dlatego myślę, że remis z tak dobrze zorganizowanym rywalem jest nie najgorszym rezultatem – podsumował ostatni występ Daniel Myśliwiec.

W kontrolnych warunkach

Sytuacja w tabeli nie uległa poprawie, a jedynym pozytywnym jest drugie z rzędu czyste konto gliwiczana. – Plusem jest to, że zagraлиśmy na zero z tyłu – zaznaczył bramkarz Plach.

– Jeszcze raz podkreślę, że drużyna pracuje na tyle, na ile mogliśmy poprawować. Bardzo chce wygrywać. Nie było tym razem wymiernych efektów, ale myślę, że mając trochę więcej komfortu do pracy w kontrolowanych warunkach, do kolejnego meczu będziemy jeszcze lepiej przygotowani – dodał szkoleniowiec ekipy z Okrzei.

Kolejny mecz Piasta zagra na wyjeździe z GKS-em Katowice, który ostatnio nabral wiatru w żagle. Łatwiej niż z Koroną na pewno nie będzie...

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

Piast	Korona
49 posiadanie piłki	51
2 strzały celne	4
6 strzały niecelne	11
7 rzutu różne	9
0 spalane	1
13 faule	8
2 żółte kartki	1
1 czerwone kartko	0

Piast Gliwice

OCENA MECZU ★★

0:0

Korona Kielce

PIAST: Plach 6 – Twumasi 5, Czerwiński 5, Juande 5, Drapiński 4 – Jirka 3, Dzięczek 4, Tomasiewicz 4 (82. Chrapek 0), Boisdard 2 (36. Felix 5), Sanca 4 (62. Barkowski 4) – Dalmau 4 (82. Leśniak niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Rychta, Pitan, Mokwa, Lewicki, Vallejo.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 4. Asystenci: Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk) **Czas gry** - 98 min (47+51). **Widzów:** 3321. **Żółte kartki:** Boisdard (29. niesp. zach.), Plach (90+1 niesp. zach.) – Remacle (33. faul). **Czerwona kartka** - Chrapek (90+6. faul)

KORONA: Dziekoński 5 – Popow 4 (71. Zwoźny niesklas.), Rubeżić 5, Sotiriou 5, Resta 5, Matuszewski 5 (75. Pięćsek niesklas.) – Davidović 5, Svetlin 4, Kamiński 4 (75. Strzeboński niesklas.), Remacle 5 (71. Niski niesklas.) – Nono 3 (86. Głowiński niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Niedbala, Mamla, Błanik, Minuczyk, Smolarczyk, Budnicki.



Bartosz Nowak (z lewej) nie miał litości dla defensywy Bruk-Betu.

Gdy Bartosz Nowak ma piłkę przy nodze, rywale powinni zacząć się obawiać. O zdolnościach 32-latka boleśnie przekonali się piłkarze z Niecieczy.

Bartosz Nowak to piłkarz o niebawalnych umiejętnościach. Jednym dotknięciem piłki potrafi odmienić oblicze spotkania. Jednym strzałem i jednym podaniem jest w stanie zapewnić zwycięstwo drużynie. Jego wkład w grę GKS-u jest widoczny szczególnie teraz, gdy zespół wychodzi z kryzysu i po długiej serii meczów bez zwycięstwa, zaczyna zdobywać cenne punkty. Ofensywny po-

mocnik katowickiego zespołu fenomenalnie spisał się w piątek w Niecieczy. GieKsa wygrała 3:0 z Bruk-Betem, a on brał czynny udział przy dwóch trafieniach. Dwa razy posłał piłkę za plecy obrońców, idealnie podając do partnerów. Przy pierwszym trafieniu co prawda nie zaliczył asysty, ale nie miało to żadnego znaczenia. Każdy wiedział, że bez jego zagrania katowiczanie nie wyszliby na prowadzenie w pierwszej połowie.

Jeden z lepszych

„Liczby” Nowaka w tym sezonie sprawiają, że zawodnicy z innych klubów, grający na jego pozycji, muszą czuć zazdrość. 32-latek czterokrotnie wpisywał się na listę strzelców i zaliczył pięć asyst w ekstraklasie. Do jego bilansu dodajmy jeszcze trzy trafienia i asystę w Pucharze Polski. Już teraz wyrównał swój wynik w ligowej klasyfikacji kanadyjskiej z poprzednich rozgrywek, w których zdobył dwa gole i siedem razy popisał się ostatnim podaniem. Jest czołowym zawodnikiem w lidze, jeśli chodzi o liczbę kluczowych podań, asyst, celnych strzałów i dośrodkowań. Spotkaniem w Niecieczy tylko potwierdził nienaganną dyspozycję.

Dwa doskonałe podania

Wyróżnił się jednak nie tylko Nowak. Eman Markovic w drugiej połowie ustrzelił dublet (raz wykorzystując właśnie genialne podanie Nowaka). Norweg od 10. kolejki był zawodnikiem pierwszego składu. Zagrał w wyjściowej jedenastce w czterech spotkaniach ligowych z rzędu. Natomiast w miniony wtorek nieźle na jego pozycji spisał się Marcel Wędrychowski w meczu Pucharu Polski z ŁKS-em (2:1), więc trener Górak dokonał małej zmiany.

To Wędrychowski rozpoczął mecz z Bruk-Betem od pierwszej minuty. Podrażniony Markovic wszedł na murawę w drugiej połowie i... pokazał szkoleniowcowi, kto powinien grać w pierwszym składzie. Dwoma bramkami zamknął mecz z niecieczanami, a przy okazji otworzył strzeleckie konto w ekstraklasie, w której zadebiutował 12 września. – Gdy wszedłem na murawę, miałem sporo miejsca. Rywale chcieli zdobyć wyrównującą bramkę, byli nastawieni ofensywnie. Tworzyła się więc przestrzeń dla mnie. Zatem gdy dostałem dwa doskonałe podania od kolegów z zespołu, musiałem zdobyć dwie bramki – stwierdził Markovic.

Dobry kierunek

Spotkanie z Bruk-Betem pokazało, że GKS zmierza w dobrym kierunku. Licząc spotkanie pucharowe w Łodzi, była to czwarta wygrana katowiczana z rzędu. Przy okazji był to drugi w tym sezonie mecz, w którym cieszyli się z czystego konta. Kiedy po raz ostatni ekipie Rafała Góraka udało się wygrać mecz co najmniej trzybramkową przewagą, nie tracąc przy tym gola? 4 października 2024 roku, gdy na stadionie Cracovii pokonała Puszczę Niepołomice 6:0.

Kacper Janoszk

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

OCENA MECZU ★★

0:3

(0:1)

GKS Katowice

0:1 – Klemenz, 13 min (asysta Wędrychowski), 0:2 – Markovic, 76 min (asysta Nowak), 0:3 – Markovic, 89 min (asysta Szkurin)

BRUK-BET: Chovan 5 – Isik 3, Kasperkiewicz 3, Putiwcow 4 – Guerrero 4 (77. Jimenez niesklas.), Ambrosiewicz 4 (77. Kurzawa niesklas.), Kubica 4 (61. Trubeha 3), Boboc 3 (61. Hilbrycht 3) – Fassbender 5, Zapolnik 3, Strzałek 3 (90. Bi-niek niesklas.). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczo, Deisadze, Jakubik, Kopacz, Masoero, Wolski.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock) – 7. Asystenci: Marcin Lisowski (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Warszawa). **Czas gry** - 97 min (49+48). **Widzów** 3132. **Żółte kartki:** Zapolnik (68. faul) – Zrelak (45. faul), Szkurin (64. faul).

GKS: Strzałek 6 – Kuusk 5, Jedrych 6, Klemenz 7 – Wasielewski 5, Łukasiak 6 (85. Rejczyk niesklas.) Bosch 5, Galan 6 (89. Rogala niesklas.) – Wędrychowski 6 (62. Markovic 8), Zrelak 5 (62. Szkurin 6), Nowak 8 (85. Błąd niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Czerwiński, Jaroszek, Kokosiński, Łukowski.

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET	GKS
66 posiadanie piłki	34
6 strzały celne	7
12 strzały niecelne	4
7 rzuty różne	2
1 spalane	4
13 faule	18
1 żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Ta drużyna uczyła się siebie, musiała się dotrzeć, jest w niej dużo młodości, przyszli nowi obcokrajowcy, napastnik dołączył do nas w ostatnim dniu okna transferowego... Potrzebowaliśmy czasu, w którym trochę punktów nam uciekło. Jestem zwolennikiem cierpliwości i wiary w to, co się robi. Z każdym meczem jesteśmy mocniejsi.

■ **Marcin BROSZ:** - Po ostatnim remisie 1:1 z Zagłębiem Lubin wydawało się, że idziemy w dobrym kierunku, że zrobiliśmy progres i przy drobnych korektach utrzymamy ten poziom. Ten mecz nas zweryfikował. Jesteśmy na dnie. Trzeba inaczej spojrzeć na ten zespół – na treningi, taktykę, personalia. Nadszedł moment, aby wykorzystać tych zawodników, którzy mniej grali. Trzeba zmienić oblicze drużyny.

TABELA
PO 15. KOLEJCE

1. Wisła	15	38	43:12	12	2	1
2. Śląsk (s)	14	27	25:20	8	3	3
3. Pogoń GM (b)	14	25	30:21	7	4	3
4. Chrobry	15	25	21:14	7	4	4
5. Polonia B. (b)	15	24	22:16	7	3	5
6. Wieczysta (b)	15	23	32:23	6	5	4
7. Ruch	15	21	22:23	5	6	4
8. Stal R.	15	21	24:26	6	3	6
9. Miedź	15	21	23:30	6	3	6
10. Pogoń S.	15	20	21:17	5	5	5
11. Polonia W.	15	20	23:25	5	5	5
12. Odra	14	19	14:15	4	7	3
13. ŁKS	14	18	22:22	5	3	6
14. Puszcza (s)	14	14	24:17	2	8	4
15. GKS Tychy	15	12	21:32	3	3	9
16. Stal M. (s)	14	11	18:30	3	2	9
17. Górnik	15	10	18:30	1	7	7
18. Znicz	15	10	16:36	3	1	11

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 15. KOLEJKI

Górnik Łęczna – Polonia Warszawa	1:2 (1:2)
Ruch Chorzów – GKS Tychy	2:1 (2:0)
Stal Rzeszów – Pogoń Siedlce	1:1 (0:0)
Chrobry Głogów – Wisła Kraków	0:1 (0:1)
Polonia Bytom – Znicz Pruszków	2:0 (1:0)
Miedź Legnica – Wieczysta Kraków	3:2 (1:0)
ŁKS Łódź – Śląsk Wrocław	dziś, 18.45
Pogoń Grodzisk Maz. – Odra Opole	dziś, 18.45
Puszcza Niepołomice – Stal Mielec	dziś, 18.45

PROGRAM 16. KOLEJKI (7-9.11.)

Piątek: Ruch – Miedź (17.00), Znicz – Chrobry (20.30); **sobota:** Wisła – Polonia W. (14.30), ŁKS – Puszcza (19.30), Stal M. – Pogoń S. (19.30), Wieczysta – Stal Rz. (19.30); **niedziela:** Odra – Łęczna (12.00), Śląsk – Polonia B. (14.30), Tychy – Pogoń G. M. (17.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	3:2	2:0	2:1
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2:05.	1:1	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	2:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	1:1	2:0	3:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	8.11.	25.04.	3:0	29.11.	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

BRAMKI 18

ŻÓLTE KARTKI 34

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 19094

KOMENTARZ
„SPORTU”Paweł
Czado

Ups...

Porażka na Stadionie Śląskim w Chorzowie sprawia, że GKS Tychy musi się już oglądać na strefę spadkową. Kluby w niej się znajdujące poklepują tyszan radośnie... Doceńmy cierpliwość w Tychach, nie krytykując jej. To działacze muszą rozstrzygnąć, czy w tym układzie personalnym da się uratować dla miasta i ligę (jak to brzmi na początku listopada; sam się dziwię, że to napisałem) i raczej cierpliwie poczekać, czy raczej - niekoniecznie. Sam generalnie jestem zwolennikiem cierpliwości, choć oczywiście zdrowo rozumianej. Anglicy byli cierpliwi gdy Walter Winterbottom został selekcjonerem ich narodowej drużyny w 1946 roku. Dali mu szansę na czterech mundialach, ale... mistrzostwo zdobyli dopiero gdy odszedł. Arturowi Skowronkowi, trenerowi GKS-u, szczerze życzę powodzenia, ale z pewnością musi jak najszybciej nie tylko zdiagnozować, co się dzieje, ale i znaleźć skuteczne lekarstwo. Tychy przegrywają bowiem z kim popadnie - z drużynami będącymi wyżej w tabeli i drużynami będącymi niżej, z zespołami bardziej utytułowanymi i mniej - to nie ma znaczenia. Ostatnie zwycięstwo GKS Tychy odniósł 21 sierpnia z Puszcą w Niepołomicach. U siebie, na osiem meczów, udało się to tylko raz, w... pierwszej kolejce. Ups...

STRZELCY

15 - Rodado (Wisła),
9 - Zjawiński (Polonia W.),
8 - Adamski (Pogoń GM), Flis (Pogoń S.),

7 - Banaszak (Śląsk), Jonathan Junior (Stal Rz.), Majewski
(Znicz Pruszków)

Złota jesień

Od zwycięstwa na bardzo trudnym terenie zaczęła listopad krakowska Wisła.

Lider wygrał dwunasty mecz z dotychczasowych piętnastu i w zawrotnym tempie zbliżył się do granicy 40 punktów. Dla Chrobrego była to pierwsza domowa porażka od 20 sierpnia.

Jeden błąd

W ostatnich tygodniach - czterema zwycięstwami z rzędu z zaledwie jednym straconym golem - gospodarze wspieśli się tuż za podium i wyrobili sobie markę drużyny z bardzo dobrą defensywą. Nie ma dziś w 1. lidze lepszego probierza niż rywalizacja z Wisłą, które średnio zdobywa trzy bramki na spotkanie. Podopieczni Mariusza Jopa stworzyli wystarczająco sytuację, by trzy razy pokonać Dawida Arndta, ale zadowolili się skromnym zwycięstwem. Autorem złotego trafienia okazał się Angel Rodado, który przez tydzień walczył z czasem, by wylizać się z urazu stawu skokowego. Krakowianie zagraли jedną ze swoich firmowych akcji - po dalekim przerzucie obrońcy i zgraniu ze skrzydła na 16. metr, James Ighekeme strzelił po ziemi w środek bramki. Golkiper Chrobrego nie złapał piłki i padła ona łupem Hiszpana. Arndt kilka razy zatrzymywał

uderzenie wiślaków, ale ten jeden błąd okazał się być bardzo kosztowny.

W drugiej połowie, kilkadziesiąt sekund po wejściu na boisko, w oko w oko stanął w nim Frederico Duarte. Portugalczyk idealnie wyszedł między dwóch rywali po zagranii Ighekeme, ale nie zdecydował się od razu lobować. Przyjął piłkę i dopiero potem z gracją ją podniósł, jednak posłał zbyt blisko słupka i wła-

śnie o niego się otarła, wychodząc poza boisko. Gdyby lepiej rozwiązał sytuację, Wisła miałaby spokojniejszą końcówkę.

Sto punktów

Rodado strzelał dla Białej Gwiazdy wiele piękniejszych bramek i z trudniejszych pozycji. W 25 min zrobił to, co powinien każdy piłkarz: poszedł za piłką licząc, że bramkarz jej nie złapie lub nie odbije do boku.



Maciej Kuziemka (z lewej) tym razem nie strzelił gola, za to zarobił kartkę za zbyt wolne schodzenie z boiska.



0:1 - Rodado, 25 min

CHROBRY: Arndt - Tabiś (90+2. Tupaj), Mazur, Gricz, Kozajda - Mandrysz, Lewkot - Ozimek (81. Ibe-Torti), Bartłewicz (46. Nowakowski), Laskowski (81. Grzelak) - Janczukowicz (70. Stróżyk). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 2407. **Żółte kartki:** Kozajda, Gricz, Tabiś - Duda, Letlieveld, Biedrzycki, Kuziemka.

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grucic, Letlieveld (72. Krzyżanowski) - Carbo, Ighekeme - Kuziemka (90+1. Bożić), Duda (64. Duarte), Ertlthaler - Rodado. Trener Mariusz JOP.

Kapitan gości został nagrodzony za nieustępliwość i pazerność. Stadion w Głogowie jest dla niego szczególnie, bo właśnie na nim 26 sierpnia 2022 roku debiutował w Wiśle i niedługo po rozpoczęciu meczu strzelił swojego pierwszego (z 82) gola. Na koncie ma także 18 asyst, więc wczoraj dał

zespółowi 100. punkt w wiślackiej klasyfikacji kanadyjskiej. Te liczby naprawdę robią wrażenie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że 28-latek wystąpił w 125 spotkaniach. Rodado wciąż jednak nie zrealizował swojego celu numer jeden w Krakowie, czyli awansu z Białą Gwiazdą do ekstraklasy. W tym sezonie trudno jednak sobie wyobrazić, by ktoś ich zatrzymał. Wisła ma złotą jesień i już w kolejnym meczu może przekroczyć granicę 40 punktów.

Chrobry lepszy

po przerwie

Gospodarze do przerwy cieszyli się, że przegrywali tylko 0:1. Najbliższej pokonania Patryka Letkiewicza był Szymon Lewkot, a poza tym bramkarz gości przez długie minuty był bezrobotny. W drugiej połowie podopieczni Łukasza Becelli zaprezentowali się nieco lepiej i przy odrobinie lepszym timingu Łukasza Ozimka szybko mogli wyrównać. Brakował im jednak stuprocentowych sytuacji, wiślaczy dobrze bronili się przy stałych fragmentach.

Michał Knura

Trafiały „dziewiątki”

Po czterech ligowych meczach bez wygranej Polonia w końcu zapisała na koncie 3 punkty.

Seria trwała od 20 września, gdy Niebiesko-czerwoni efektownie 4:0 rozprawili się z Miedzią. Potem zanotowali dwa remisy i dwie porażki, z których szczególnie bolesna - bo poniesiona pomimo prowadzenia - była ta w poprzedni weekend, z imienniczą z Warszawy (1:2). W niedzielę przy Piłkarskiej zgarnęli komplet punktów po trafieniach „dziewiątek” - Jakuba Araka i Kamila Wojtyry - do których skuteczności wcześniej kibice Polonii mieli sporo zastrzeżeń.

Ostatni w tabeli Znicz wydawał się łatwym kąskiem na przełamanie, zwłaszcza że bytomianie przystąpili do meczu podbudowani pucharową kanonadą 7:0 z Goczałkowicami. W nagrodę za czyste konto we wtorek po stronie strat, do wyjściowego składu wrócili w obronie Oskar Krzyżak i Grzegorz Szymusik, ale już na początku obaj byli bliscy sprokurowania gola dla rywali - Szymusik stracił piłkę, a Krzyżak się zawahał i dopiero w ostatniej chwili szarżującego eksreprezentanta Polski Radosława Majewskiego dynamicznie zastopował trzeci z defensorów Polonii, Jakub Szymański.

Napierali na Napieraja

Częściej jednak okazje kreowali gospodarze, ale bez większego przekonania - strzelali za mizernie albo niecelnie. Najbliżej szczęścia dwukrotnie był



Grzegorz Szymusik (z prawej) podawał, Jakub Arak trafił - tak Polonia otworzyła wynik meczu ze Zniczem.

Tomasz Gajda - najpierw chciał skopiować wyczyn z pucharowego meczu w Goczałkowicach i z boku zza pola karnego wbił ostro w kierunku bramki piłkę, ale ta minimalnie minęła słupek. Za chwilę kapitan Polonii kropnął z całej siły z 20 metrów i gdy wydawało się, że piłka wylądnie pod poprzeczką, jakimś cudem wybił ją spod niej Kacper Napieraj. To była parada meczu!

Przyjezdni odgryzali się - nie tylko kolekcjonując żółte kartki (4 w pierwszej połowie) - m.in. nad poprzeczką uderzał Tymon Proczek. Kilka razy kotłowało się też po rzutach różnych na przedpolu Axela Holewińskiego.

Konsekwentne kruszenie muru

Gospodarze przycisnęli przed przerwą, zamykając rywali w swojej „szesnastce”. I choć kilka razy odbi-

jali się od muru defensywy Znicza, w doliczonym czasie tej odsłony ich cierpliwość została nagrodzona: Szymusik dokładnie dośrodkował w pole karne, a nadbiegający Jakub Arak strzałem głową w końcu trafił do siatki - w idealnym momencie, bo sędzia od razu nakazał zejść piłkarzom do szatni. - Bolały nas te ostatnie mecze i tylko dwa punkty u siebie, weszliśmy ze sportową złością w ten mecz i wiedzieliśmy, że je-

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom
- **Znicz Pruszków**
2:0 (1:0)

1:0 - Arak, 45+2 min (głową), 2:0 - Wojtyra, 88 min

POLONIA: Holewiński - Szymusik, Krzyżak, Szymański - Calavera (61. Apolinarski), Łabojko (70. Sarmiento), Gajda, Terlecki, Zieliński (61. Michalski) - Kwiatkowski (61. Andrzejczak), Arak (76. Wojtyra). Trener Łukasz TOMCZYK.

ZNICZ: Napieraj - Pawlik, Jach, Koprowski, Konieczny - Sokół (46. Tabara), Ciepiela (46. Valencia), Plewka, Proczek (78. Nadolski) - Bąk (65. Karol), Majewski. Trener Peter STRUHAR.

Sędziował: Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 940. **Żółte kartki:** Bąk, Koprowski, Sokół, Ciepiela, Nadolski, Konieczny.

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - To są trudne mecze, w których masz więcej do stracenia niż do zyskania. Czuję, że zawodnicy są odpowiedzialni i konsekwentni, żeby nie nadziać się na kontrę. Gol Araka otworzył wynik w dobrym momencie, dał nam kopa mentalnego. W drugiej połowie mogliśmy się napędzić, mieliśmy więcej swobody, oddaliśmy 20 strzałów, w tym 11 celnych - to dużo. Jestem bardzo wdzięczny za to zwycięstwo i gratuluję całemu sztabowi i zawodnikom.

■ **Peter STRUHAR:** - Myślałem, że lepiej zaprezentujemy się w Bytomiu. Mam odczucie, że moi zawodnicy za bardzo się bali, szczególnie w pierwszej połowie, za dużo było łatwych strat. W drugiej połowie byliśmy aktywniejsi, mieliśmy dwie dobre sytuacje. Polonia była bardziej zdeterminowana, szli po swoje. Musimy poprawić się do następnego meczu, zawodnicy muszą pokazać reakcję.

żeli będziemy konsekwentni, to skruszymy ten mur - stwierdził Arak.

Po zmianie stron gospodarze grali już swobodniej, ale pod bramką Znicza albo brakowało im precyzji, albo siły, albo jednego i drugiego. Bliski drugiego gola był Arak, ale instynktownie piłkę odbił Napieraj, który popisał się także skuteczną robinsonadą po uderzeniu Konrada Andrzejczaka. A w 82 min Gajda omal nie skopiował pucharowego gola bezpośrednio z kornera - ale i wtedy bramkarz Znicza nie dał się „nabrać”.

Nie do obrony

Gospodarze mogli zostać skarceni - najpierw Jarosław Jach przerósł wszystkich do dośrodko-

wania z rzutu różnego, ale główkował niecelnie, a następnie Mateusz Karol posłał mierzone uderzenie w długi róg, ale piłkę cudownie wyciągnął Holewiński.

Co nie udało się gościom, zrobili bytomianie. Najskuteczniejszy napastnik Polonii w II lidze, Kamil Wojtyra, wszedł na boisko dopiero na ostatni kwadrans, ale z roli „dziewiątki” wywiązał się perfekcyjnie: w polu karnym odwrócił się z piłką i huknął z półobrotu nie do obrony! - Podkreślam, że gole strzeliły obie nasze „dziewiątki”, które mają też inne zadania, więc łatwo o tym zapomnieć - skomentował trener Polonii Łukasz Tomczyk.

Tomasz Mucha

Zderzenie Włocha z polską ligą

Piątego meczu bez zwycięstwa nie zdzierzył ekscentryczny właściciel Wieczystej, który natychmiast po stracie gola, który zdecydował o porażce - wyjechał pośpiesznie ze stadionu w Legnicy.

To był zajmujący mecz! Miedź atakowała, miała dobre sytuacje, ale dopiero trzeci poważny wypadek zakończył się powodzeniem. Trzeci wypadek gospodarzy zakończył się już powodzeniem. Benedik Mioć wypuścił Daniela Stanclika, Jacek Góralski nie zareagował,

więc legnicki napastnik w sytuacji sam na sam nie dał szans bramkarzowi Antoniemu Mikułce. Ten gol pokazał jak przewrotna jest piłka, bo dosłownie akcję wcześniej, zaraz przed kontrą, Stefan Feiertag i Daniel Mikołajewski nie wepchnęli piłki do siatki Jakuba Wrąbła z metra trafiając dwukrotnie w stojącego na linii Mateusza Grudzińskiego. Goście w końcówce raz jeszcze mieli szansę na wyrównanie, ale z główką Feiertaga fantastycznie poradził sobie bramkarz Miedzi.

VAR prawdę powie

W przerwie Gino Lettieri dokonał dwóch zmian, ale apatyczna obrona krakowian szybko dała się zaskoczyć, a Jakub Serafin zdobywając swoją pierwszą bramkę dla Miedziowych podwyższył wynik. Włoch patrzył na to, co się stało, jakby nie rozumiejąc o co w polskiej pierwszej lidze chodzi. Trudno się dziwić jego zdziwieniu, bo choć absolutnie nic tego nie zapowiadało - jego podopieczni w 180 sekund wyrównali straty. W 58 minucie po analizie VAR arbiter Albert Róży-

cki wskazał na jedenasty metr, po ręce Grudzińskiego, a Carlitos przywrócił nadzieje Wieczystej i natychmiast został... zmieniony. Za chwilę, po kolejnej wizycie w strefie wideorejestracji, arbiter uznał wepchnięcie piłki po rzucie różnym do bramki Jakuba Wrąbła przez Feiertaga bez użycia ręki. Decydujący cios zadał rezerwowowy Marcel Mansfeld - wychowanek FSV Mainz głową po kornierze.

Szef nie wytrzymał

Piątego, kolejnego meczu bez zwycięstwa -

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
- **Wieczysta Kraków**
3:2 (1:0)

1:0 - Stanclik, 38 min, 2:0 - Serafin, 2:1 - Carlitos, 58 min (karny), 2:2 - Feiertag, 61 min, 3:2 - Mansfeld, 89 min (głową)

MIEDŹ: Wrąbel - Kwiecień (78. Kosiński), Jovicić, Grudziński - Bochaniak (78. Czyborra), Serafin, Letniowski (65. Petrović), Kuczek - Mioć, Stanclik (78. Mansfeld), Antonik (65. Córdoba). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

WIECZYSTA: Mikułka - Mikołajewski, Szymonowicz, Pietrzak (46. Pestka) - Fila, Lucas Piazon, Góralski (81. Swędrowski), Villar (46. Łysiak) - Semedo (85. Gok), Feiertag, Carlitos (60. Lopes). Trener Gino LETTIERI.

Sędziował: Albert Różycki (Łódź). **Żółte kartki:** Kwiecień, Jovicić - Villar, Carlitos. **Widzów:** 3200.

ostatni raz w Sosnowcu z Ruchem 4:2 jeszcze we wrześniu - było za dużo ekscentrycznemu właścicielowi Wieczystej, Wojciechowi Kwietniowi, który natychmiast po stracie

trzeciego gola wyjechał ze stadionu. Zdaje się, że głowa Gino Lettieriego od poniedziałku wisi na włosku...

Zbigniew Cieńciała

Betclit 1. Liga



1:0 – Błachewicz, 19 min (samobójczy), 2:0 – Nagamatsu, 39 min, 2:1 – Keiblinger, 60 min

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Lukić, Preisler – Sz. Szymański – Nagamatsu (89. Ventura), Szwoch – Mezghrani (80. Sobeczko), Kolar (80. Bała), Szwedzik (56. Żurawski). Trener Waldemar FORMALIK.

GKS: Kołotyło – Machowski, Lipkowski, Stefansson (58. Teclaw), Błachewicz – Bieroński (58. Kalemba), Szpakowski – Kądzior, Keiblinger, Sanyang (58. Kubik) – Stangret (68. Rumina). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). Widzów 10 368. Żółte kartki: Bała – Lipkowski.

LICZBA DNIA

22

TYSIĄCE

miejsce ma mieć nowy stadion Ruchu, o czym „Sport” informował już kilka miesięcy temu, a co wczoraj oficjalnie przekazała odpowiedzialna za budowę chorzowska spółka ADM Serwis za pośrednictwem swojego fan page’a

na Facebooku Nowa Cicha 6. Arena zostanie obrócona o 90 stopni (będzie wzdłuż DTŚ), główna trybuna, która ma być postawiona w pierwszej kolejności, pomieści ok. 6 tysięcy osób (w tym łóżka i skyboxy, czyli VIP-y), przeciwległa trybuna prosta – ok. 8 tys., a trybuna bramkowa – ok. 4 tys. Nowy stadion może przypominać ten, na którym występuje drugoligowe niemieckie Karlsruhe.

Za ciosem!

Po zeszłotygodniowym zwycięstwie z imienniczką z Bytomia, Polonia Warszawa poszła za ciosem i pokonała Górnika Łęczna. Ekipa Mariusza Pawłaka wraca na właściwe tory, a trener łącznian Daniel Rusek ma... powody do zmartwień. Prace zaczął 30 września (zastąpił Macieja Stolarczyka), od razu poprawiając wyniki zespołu. W dwóch meczach zdobył cztery punkty, ale teraz Górnik przegrał drugie spotkanie z rzędu... **(ka)**



0:1 – Dadok, 11 min, 0:2 – Wojciechowski, 28 min, 1:2 – Spacił, 33 min

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Kruk, Broda, Szczytniewski – Orlik, Deja, Kryeziu (74. R. Santos), Tkacz, Spacił (86. Traore) – Janaszek (86. Doba). Trener Daniel RUSEK.

POLONIA: Kuchta – Brasido, Salihu, Cisse, Janasik – Vega, Gnaase, Wojciechowski (72. Bajdur), Wasin (88. Piotrowski), Dadok (82. Buksa) – Ziawiński. Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). Widzów 1076. Żółte kartki: Kruk, Szczytniewski, Orlik, Bednarczyk – Dadok, Salihu, Wasin.

Dali sobie po razie

Piłkarze Pogoni Siedlce po zwycięstwie nad ŁKS-em Łódź chcieli pójść za ciosem, ale nadziali się na dobre zorganizowaną defensywę Stali. Pomóc gościom postanowił Władysław Krasouski, który sfaulował jednego z rywali, a jedenastkę pewnie wykorzystał Marcin Flis. Stracona bramka nie podłamała podopiecznych trenera Marka Zuba: po nieudanym wybiciu Flisa stan spotkania wyrównał Kacper Masiak. W końcówce obie ekipy miały jeszcze sytuacje, ale ostatecznie spotkanie zakończyło się remisem. Dla Pogoni to trzecie z rzędu spotkanie bez porażki. **(MC)**



0:1 – Flis, 54 min (karny), 1:1 – Masiak, 68 min

STAL: Koziół – Warczak, Kaczor, Krasouski, Wachowiak – Kądziołka, Łysiak, Thill – Łyczko (61. Wolski), Junior (82. Darwish), Masiak (82. Musik). Trener Marek ZUB.

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Dembek, Flis, Pik – Demianiuk (72. Zbróg), Drag, Stypułkowski (61. Danielewicz), Famulak (85. Rybak) – Szuprytowski (84. Zielonka), Podliński. Trener: Adam NOCŃ.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). Widzów 1878. Żółte kartki: Wachowiak, Krasouski, Masiak, Thill – Demianiuk, Szuprytowski, Stypułkowski, Drag.

Derby bez satysfakcji

Fakt, że GKS Tychy nie może być zadowolony po piątkowym meczu – jest oczywisty. Jednak w pełni cieszyć nie może się również Ruch.

To był mecz jak 17. z 18. drużyną ligi w 33. kolejce, kiedy już wszystko jest rozstrzygnięte – żartowano w stadionowych kluarach. Niebiescy wygrali 2:1, co jest wynikiem absolutnie zasłużonym, choć nie da się pozbyć wrażenia, że Ruch osiągnął zwycięstwo nie swoją siłą, a słabością GKS-u. Niektórzy tacy kibice żartowali „w internetach”, że ich zespół zagrał... najsłabszą pierwszą połowę w historii klubu.

Japończyk zjadł obiad

– Przed przerwą zagraliśmy słabo. Powiedziałbym nawet, że fatalnie – nie tuszował rzeczywistości trener GKS-u Artur Skowronek, który wierci się nerwowo na coraz cieplejszym krześle. Jak wiadomo, dostał ultimatum na poprawę gry, a przede wszystkim wyników drużyny, ale czasu ma coraz mniej. Szkoleniowiec jest tego świadomy, lecz piłkarze mu nie pomogli, bo przed przerwą... ani razu nie zagrozili bramce Bartłomieja Gradeckiego.

Ruch? Korzystał z tradycyjnie już fatalnej tyskiej obrony i miał okazję, by bez problemu prowadzić wyżej niż 2:0. Najpierw samobójca strzelił Marcel Błachewicz, a potem debutantką bramkę z „Erką” na piersi zdobył Shuma Nagamatsu, notujący w ostatnich tygodniach ewidentną zwykłą formy. Tydzień wcześniej, w Opolu, zagrał chyba bez obiadu, bo jego strzały ledwo dolatywały do bramki. W piątek Japończyk kropnął słabszą, lewą nogą i nie dał szans golkeeperowi GKS-u.



Shuma Nagamatsu zdobył pierwszą bramkę w barwach Niebieskich.

Niesmak pozostał

Nic, ale to absolutnie nic nie wskazywało na to, że gości czeka na Stadionie Śląskim coś dobrego. Niebiescy dobrze zaczęli drugą połowę, co zapowiadało nudne 45 minut i wypunktowanie GKS-u. Było jednak inaczej: z niezrozumiałych przyczyn Ruch podpiął Tychem prąd. Wyrażnie zarytowany tym faktem był trener Waldemar Fornalik, regularnie podkreślający, że jego zespół musi mieć w meczach jak najwięcej okresów dobrej gry. W piątek była tylko godzina.

– Oczywiście pogratulowałem drużynie zwycięstwa, bo to było dla nas bardzo ważne. Ale powiedziałem też, że nie może być tak, że gramy pierwszą połowę na naszych warunkach, a przychodzi druga połowa, 60 minuta, tracimy bramkę po naszym ewidentnym błędzie i zaczyna się problem. Praktycznie nie wróciliśmy do gry, a do tego czasu powinniśmy przynajmniej zamknąć mecz i nie denerwować się – mówił szkoleniowiec Ruchu. Gospodarze mieli kilka razy „ciepło”, GKS napędził się na ich

„prośbę” i podkreślił tempo (– Tego oczekiwałem – mówił Skowronek), ale raz, że to było za krótko; dwa – Gradecki miał tylko jedną wymagającą interwencję; trzy – tyszenie momentami potykali się o własne nogi.

Mimo tego w końcówce Ruch tak panicznie i desperacko bronił wyniku, że jego kibice wręcz wychodzili z siebie. „To są jakieś jaja”, „To niemożliwe” – słysząc było. Zwycięstwo ucieszyło chorzowian, ale pewien niesmak pozostał. GKS? W ostatnich 9 kolejkach zdobył punkt...

Piotr Tubacki

Co z sektorem gości?

Od niechlubnego meczu z ŁKS-em (10 maja) sektor gości na Stadionie Śląskim pozostaje nieczynny. Fani przyjezdnych albo do Kotła Czarownic nie przyjeżdżają, albo zasiadają obok kibiców gospodarzy. Nie jest to jednak wina remontu czy odgórnej kary. Jak ustalili „Sport”, wszystkie mecze Ruchu u siebie są w tym sezonie kategoryzowane przez policję jako te podwyższonego ryzyka. To oczywiście nie oznacza, że goście nie mogą przyjechać. Stanowi to jednak podstawę dla prezydenta miasta Chorzowa, który ze względu

na szczególne okoliczności zagrażające ogólnemu bezpieczeństwu może podjąć decyzję, by wydarzenie odbywało się bez kibiców gości – i taki scenariusz ma właśnie miejsce na Ruchu. To wszystko pokłosie analiz i spotkań przedstawicieli klubu, policji i miasta po wybraniach (głównie) chuliganów ŁKS-u. Stadion Śląski to nie jest obiekt stricte ligowy, sektor gości spełnia oczywiście formalne wymogi bezpieczeństwa, ale jego zabezpieczenie – z racji wielkości oraz kształtu SŚ – nie jest proste. Jeśli jacyś chuligani będą chcieli zrobić rozróbę,



Obecność kibiców gości na Stadionie Śląskim wymagałaby znaczącego zwiększenia liczby pracowników ochrony.

zawsze znajdą sposób. Klub musiałby więc albo zatrudnić armię ochroniarzy, albo trzeba by było rozbudować

zabezpieczenia sektora (dodatkowe ogrodzenia itp.), a to wszystko wygenerowałoby potężne koszty. **(PTub)**



Fot. PAP/EP

Serge Gnabry „napoczął” Bayer Leverkusen.

Bayern wygrał 15. mecz w sezonie, Leverkusen zakończył ponaddwuletnią serię, a trener Eugen Polanski zwyciężył po raz pierwszy.

NIEMCY

Za trenera Xabiego Alonso Bayer Leverkusen był dla Bayernu Monachium twardym orzechem do zgryzienia. Teraz zaś Bawarczycy... potraktowali go jako rywala - używając terminologii filmowej - klasy B. Jutro mierzą się w hicie Ligi Mistrzów z PSG, więc hit Bundesligi rozegrali drugim garniturem. Na ławce usiadły najgroźniejsze żądla - Michael Olise, Luis

Diaz i przede wszystkim Harry Kane. Wszyscy weszli na boisko w 59 minucie (kibice Leverkusen pewnie pospadali z krzeseł, widząc tę zmianę), ale wynik był już wtedy dawno ustalony. Gigant prowadził 3:0 do przerwy i spokojnie dołożył ten rezultat do końca. Bayern wygrał wszystkie 15 spotkań tego sezonu i chce pobić własny rekord, gdy za Hansiego Flicka zwyciężył (w sumie) 23 razy z rzędu.

Leverkusen przeszedł latem wielką przebudowę, ale

gdy wydaje się 200 mln euro na transfery, można oczekiwać, że postawi się Bayerowi... jakiegokolwiek warunków. Trener Kasper Hjulmand nie usprawiedliwiał słabej gry swej drużyny potęgą Bayernu, otwarcie wytykał popełnione błędy. Co natomiast ważniejsze, dla Bayeru była to pierwsza wyjazdowa porażka w Bundeslidze od... 37 meczów i 889 dni! - Jeśli chce się coś ugrać w Monachium, trzeba wykazać się odpowiednią determinacją, intensywnością i wolą zwycięstwa. Tego nam zabrakło - powiedział kapitan Leverkusen, Robert Andrich.

Moment chwały przeżył za to Eugen Polanski, który w roli trenera odniósł pierwsze zwycięstwo w Borussii Moenchengladbach.

Żrebaki wygrały aż 4:0 na terenie St Pauli, w którego kadrze nie było ani Adama Dźwigala, ani Arkadiusza Pyrków. Piraci z Hamburga wpadli w wielki kryzys i przegrali 6 ostatnich meczów, zdobywając tylko jedną bramkę! Na ten moment to ostatnia bezpieczna drużyna Bundesligi.

Kolejne liczby dał też Jakub Kamiński. W dolichowanym czasie strzelił gola i zanotował asystę z HSV, a Kolonia wygrała 4:1.

Piotr Tubacki

■ **Bayern Monachium - Bayer Leverkusen 3:0 (3:0)**
1:0 - Gnabry (25), 2:0 - Jackson (31), 3:0 - Bader (43, sam.)
BAYERN: Neuer - Laimer (75, Boey), Kim, Tah, Bischof - Kimmich, Goretzka - Karl (59, Olise), Guerreiro (79, Pavlovic), Gnabry (59, Diaz) - Jackson (59, Kane).
LEVERKUSEN: Flekken - Arthur, Quansah, Bader, Tapsoba, Belocian - Echeverri (56, Hofmann), Andrich, Garcia (46, Maza), Poku (56, Terrier) - Schick (56, Kofane).
■ **Augsburg - Borussia Dortmund 0:1 (0:1)**
0:1 - Guirassy (37)
■ **Heidenheim - Eintracht Frankfurt 1:1 (1:0)**
1:0 - Zivzivadze (32), 1:1 - Kristensen (55)
■ **Union Berlin - Freiburg 0:0**
■ **Mainz - Werder Brema 1:1 (1:0)**
1:0 - Widmer (36), 1:1 - Stage (86)
■ **St Pauli - Borussia Moenchengladbach 0:4 (0:2)**
0:1 - Tabakovic (15), 0:2 - Tabakovic (40), 0:3 - Machino (75), 0:4 - Fraulo (80)
■ **RB Lipsk - Stuttgart 3:1 (1:0)**
1:0 - Chabot (45, sam.), 2:0 - Diomande (53), 2:1 - Tomas (65), 3:1 - Romulo (90+1)
■ **Kolonia - HSV 4:1 (1:0)**
1:0 - Ache (25), 2:0 - Kainz (48), 2:1 - Domphe (61), 3:1 - El Mala (90+4), 4:1 - Kamiński (90+8)
■ **Wolfsburg - Hoffenheim 2:3 (1:1)**
1:0 - Amoura (14), 1:1 - Burger (31), 1:2

- Proemel (50), 2:2 - Amoura (56), 2:3 - Burger (62)

1. Bayern	9	27	33:4
2. Lipsk	9	22	19:10
3. Dortmund	9	20	15:6
4. Stuttgart	9	18	14:10
5. Leverkusen	9	17	18:14
6. Hoffenheim	9	16	18:15
7. Kolonia	9	14	16:12
8. Eintracht	9	14	22:19
9. Werder	9	12	13:17
10. Union	9	11	11:15
11. Freiburg	9	10	11:13
12. Wolfsburg	9	8	11:16
13. HSV	9	8	8:15
14. Augsburg	9	7	12:21
15. St Pauli	9	7	8:18
16. Gladbach	9	6	10:18
17. Mainz	9	5	10:17
18. Heidenheim	9	5	8:17

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 16 - baraże, 17-18 - spadek

Strzelcy

12 - Kane (Bayern), 6 - Burkardt (Mainz), 5 - Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht), Baumgartner (Lipsk), Tabakovic (Gladbach), Guirassy (Dortmund), Asllani (Hoffenheim)

Program 10. kolejki

7.11: Werder - Wolfsburg (20.30), 8.11: Union - Bayern, Leverkusen - Heidenheim, HSV - Dortmund, Hoffenheim - Lipsk (wszyst-

kie 15.30), Gladbach - Kolonia (18.30), 9.11: Freiburg - St Pauli (15.30), Stuttgart - Augsburg (17.30), Eintracht - Mainz (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Preussen Muenster - Holstein Kiel 2:1 (0:1)**: Batista Meier (60), Bouchama (77) - Kapralik (18)
■ **Elversberg - Hannover 2:2 (1:1)**: Petkov (22), Conte (80) - Le Joncour (42, sam.), Ghita (85)
■ **Norymberga - Eintracht Brunszwik 2:1 (2:1)**: Ali Zoma (19), Becker (33) - Ehlers (40)
■ **Hertha Berlin - Dynamo Drezno 2:0 (2:0)**: Cuisance (13), Reese (45+2)
■ **Karlsruhe - Schalke 2:1 (0:0)**: Beifus (76), Schleusener (90+3) - Karaman (66)
■ **Darmstadt - Arminia Bielefeld 2:2 (2:1)**: Hornby (4), Lidberg (33) - Sarenren Baze (28), Grosser (73)
■ **Fortuna Duesseldorf - Kaiserslautern 1:1 (0:0)**: Suso (84) - Sirch (55)
■ **Paderborn - Greuther Fuerth 2:1 (1:0)**: Curda (37), Bilbija (64) - Sillah (90)
■ **Bochum - Magdeburg 2:0 (1:0)**: Watten (41), Holtmann (60)

1. Paderborn	11	26	19:10
2. Schalke	11	24	15:7
3. Elversberg	11	23	24:10
4. Hannover	11	21	20:15
5. Karlsruhe	11	21	19:14

Złoty But? D

Kylian Mbappe robi wszystko, żeby w najbliższym czasie stać się najlepszym napastnikiem w europejskich ligach.

HISZPANIA

W poprzednim sezonie Kylian Mbappe triumfował w klasyfikacji Złotego Buta. Zdobył 31 bramek w Primera Division. Teraz Francuz robi wszystko, żeby drugi rok z rzędu być najlepszym napastnikiem w Europie. 26-latek w 11 meczach w lidze hiszpańskiej zdobył 13 goli. Tylko w spotkaniu z Mallorcą w drugiej kolejce oszczędził bramkarza. Z kolei w sobotni wieczór spisał się znakomicie, strzelając dwa gole z Valencią. Real Madryt wygrał 4:0, a Mbappe najpierw wykorzystał rzut karny, a następnie podanie Ardy Guler. Co ciekawe, miał okazję, żeby skompletować hat trick, ale w 43 minucie oddał rzut karny Viniciusowi. Brazylijczyk... okazji nie wykorzystał - jego uderzenie obrońnię Julen Agirrezabala.

Spektakularny gracz

Świetną formę Mbappe komentowali jego koledzy z zespołu. Snajper spisuje się znakomicie, nic więc w tym dziwnego, że jest chwalony przez pozostałych zawodników Królewskich. - To spektakularny piłkarz. Musimy się cieszyć z jego formy i korzystać z niej jak najczęściej. Oby nadal czerpał radość z futbolu i zdobywał gole dla Realu. Niech dalej pisze historię w naszym klubie, która tak naprawdę dopiero się zaczyna. Ma jeszcze wiele do osiągnięcia i... na pewno osiągnie wszystkie cele. Ma takie możliwości, jest jednym z najlepszych piłkarzy na świecie. Musimy mu pomagać i dawać jak najwięcej podań - stwierdził po ostatniej rywalizacji Fede Valverde. Podczas konferencji prasowej hiszpańscy dziennikarze zwracali uwagę na fantastyczną średnią goli Francuza. We wszystkich rozgrywkach zdobył 18 goli w 14 występach. Gdyby utrzymał taką dyspozycję, zdobędzie 81 bramek do końca sezonu! Po tych matematycznych przemyśleniach trener Xabi Alonso nie krył uśmiechu, choć nie chciał wybiegać z przyszłość, powołując się na konkretne liczby. - Teraz możemy jedynie stwierdzić, że ma ogromną łatwość w znajdowaniu drogi do siatki. Kiedy odwraca się w stronę bramki, po prostu

zdobywa gola. Nie wiem, ile ich będzie na koniec sezonu, ale mam przeczucie, że... mnóstwo - stwierdził hiszpański szkoleniowiec. Xabi Alonso mógł być jednak zadowolony nie tylko z powodu Mbappe.

Duma!

Na listę strzelców wpisał się Alvaro Carreras. 22-latek latem przeniósł się z Benfiki do Realu i od razu stał się zawodnikiem pierwszej jedenastki. Wygrywał Ferlanda Mendę i Frana Garcję (również z powodu kontuzji konkurencji) z pozycji lewego obrońcy i stał się ulubieńcem kibiców ze stolicy Hiszpanii. Tym bardziej, że Carreras jako nastolatek występował w młodzieżowych grupach Realu, ale w 2020 roku przeniósł się do akademii Manchesteru United. Jego miłość do królewskich barw nigdy jednak nie zmalała, więc z radością wrócił na stadion Santiago Bernabeu po kilku latach przerwy. - Pierwszy gol w barwach Realu wiąże się z wielką dumą. Wiem oczywiście, że praca lewego obrońcy nie



W 11 spotkaniach w lidze zdobył 13 bramek

Wraczcie go nie!

W drugim roku z rzędu być najlepszym

wiąże się ze zdobywaniem bramek, ale nawet jeśli tylko w ten sposób będę mógł pomóc zespołowi, to i tak będę próbował – powiedział szczęśliwy Carreras.

Gol i rozstanie...

W niedzielny wieczór na hiszpańskie boiska powrócił Robert Lewandowski. Przez kontuzję mięśniową opuścił mecze z Gironą (2:1) i Realem Madryt (1:2), a w niedzielę wystąpił w starciu z Elche. Wszedł jednak dopiero w drugiej połowie, gdy spotkanie było już zamknięte, bo Duma Katalonii wygrywała 3:1. Takim wynikiem zakończył się mecz. Jedną z bramek dla Blaugrany, już w 9 minucie, zdobył Lamine Yamal, który w ten weekend był bohaterem hiszpańskich portali plotkarskich. Tydzień temu przedstawiał swoją drugą połówkę, piosenkarkę Nicki Nicole, trenerowi Hansiemu Flickowi. Niemiecki szkoleniowiec był szczerze zadowolony ze szczęścia 18-letniego skrzydłowego, które... właśnie się zakończyło. Yamal w sobotę oficjalnie poinformował, że rozstał

się z argentyńską gwiazdą popkultury. Te zdarzenia na Półwyspie Iberyjskim wzbudziły większe emocje niż trafienie reprezentanta Hiszpanii w meczu z Elche, które z kolei nie wygrało już czwartego spotkania z rzędu... Lewandowski może czuć oddech rywali na plecach. W niedzielnym starciu na listę strzelców wpisał się także Ferran Torres (z reguły jest zmiennikiem Lewandowskiego) oraz Marcus Rashford (który „od biedy” też pojawia się na „dziewiątce”).

Pomimo zwycięstwa Barcelona traci pięć punktów do liderujących Los Blancos.

Kacper Janoszka

■ Getafe – Girona 2:1 (0:0)

1:0 – Martin (72), 2:0 – Mayoral (86), 2:1 – Stuardi (90+4, karny)

■ Villarreal – Rayo 4:0 (1:0)

1:0 – Moreno (22), 2:0 – Moleiro (56), 3:0 – Comesana (58), 4:0 – Perez (65)

■ Atletico – Sevilla 3:0 (0:0)

1:0 – Alvarez (64, karny), 2:0 – Almada (77), 3:0 – Griezmann (90)

■ Real Sociedad – Athletic 3:2 (1:1)

1:0 – Mendez (38), 1:1 – Guruzeta (42), 2:1 – Guedes (47), 2:2 – Navarro (79), 3:2 – Gorrotxategi (90+2)

■ Real Madryt – Valencia 4:0 (3:0)

1:0 – Mbappe (19, karny), 2:0 – Mbappe (31), 3:0 – Bellingham (44), 4:0 – Carreras (82)

■ Levante – Celta 1:2 (0:1)

0:1 – Mingueza (40), 1:1 – Arriaga (66), 1:2 – Gonzalez (90+1)

■ Deportivo Alaves – Espanyol 2:1 (2:0)

1:0 – Suarez (5), 2:0 – Boye (40), 2:1 – Fernandez (56)

■ Barcelona – Elche 3:1 (2:1)

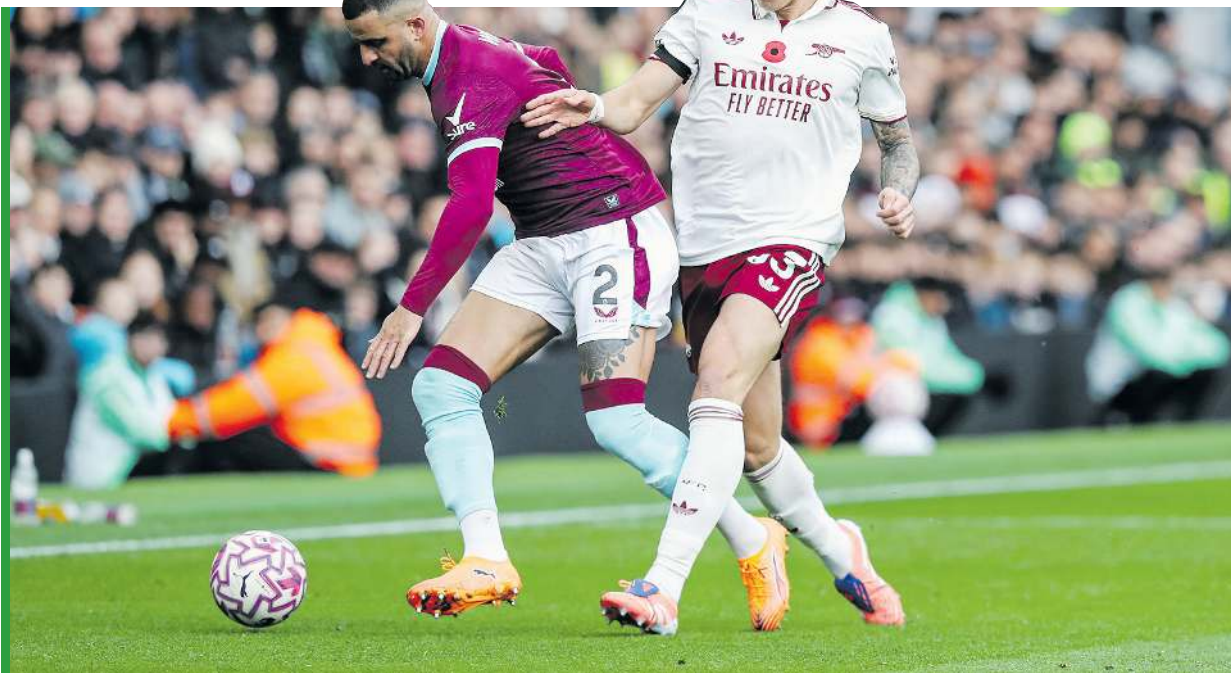
1:0 – Yamal (9), 2:0 – Torres (12), 2:1 – Mir (42), 3:1 – Rashford (61)

1. Real	11	30	26:10
2. Barcelona	11	25	28:13
3. Villarreal	11	23	22:10
4. Atletico	11	22	21:10
5. Espanyol	11	18	15:13
6. Getafe	11	17	12:13
7. Betis	10	16	15:12
8. Alaves	11	15	11:10
9. Elche	11	14	12:13
10. Rayo	11	14	12:14
11. Athletaic	11	14	11:13
12. Celta	11	13	13:14
13. Sevilla	11	13	17:19
14. Sociedad	11	12	13:16
15. Osasuna	10	10	9:12
16. Mallorca	10	9	11:15
17. Levante	11	9	15:20
18. Valencia	11	9	10:20
19. Oviedo	10	7	7:19
20. Girona	11	7	10:24

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

13 – Mbappe (Real M.), 7 – Alvarez (Atletico), 6 – Eyang (Levante)



Kanonierzy zachowali 7 czystych kont z rzędu. Na zdjęciu Ricardo Calafiori (z prawej) zatrzymuje Kyle'a Walkera.

Im tracić nie kazano

Czy ktoś strzeli jeszcze gola Arsenalowi?

ANGLIA

Kanonierzy w pełni zasłużenie przewodzą Premier League, mając 6 punktów przewagi nad Manchesterem City. Arsenal imponuje na wielu płaszczyznach i bije rekordy, także te nieoczywiste. Jedną z bramek przeciwko Burnley (2:0) zdobył po rzucie rożnym, co było 8. takim golem w tym sezonie. Nikt nigdy nie zdobył tylu bramek po kornerach w 10 kolejek!

Najwięcej w kontekście klubu z Londynu mówi się jednak o tym, jak znakomicie broni. W ostatnich 4 meczach w światło bramki Arsenalu poleciało... tylko jedno uderzenie. W 7

spotkaniach z rzędu Kanonierzy nie stracili bramki (licząc wszystkie rozgrywki), co stanowi wyrównanie ich klubowego rekordu z 1987 roku. Aby go pobić, będą musieli wybronić się przed Slavią Praga w Lidze Mistrzów. W bieżącej kampanii Premier League było do tej pory 5 spotkań, w których jedna z drużyn nie oddała żadnego celnego strzału – i aż 3 razy było to przeciwko Arsenalowi! Ich muru nie potrafiły przebić West Ham, Fulham i teraz Burnley (choć w doliczonym czasie bliski gola był Marcus Edwards, ale tylko ostemplował poprzeczkę). – Osiągnęliśmy wysoki stopień jedności. Nie chcemy tracić goli, co wygrywa nam

mecze, zresztą tak jak nasz głód w ofensywie – powiedział strzelec jednego z goli z Burnley, Declan Rice. Ciekawe w tym kontekście jest to, że obrona Arsenalu gra dokładnie w tym samym zestawieniu, co w poprzednich rozgrywkach, nie ma nikogo nowego. No chyba że wskaże się kupionego za 70 mln euro z Realu Sociedad defensywnego pomocnika Martina Zubimendiego i... odejście Jakuba Kiwiora. Ale to już piszemy oczywiście w formie żartu.

Warto też wspomnieć, że w końcu przełamał się Liverpool. The Reds zagraли dobrego mecz i w pełni zasłużenie pokonali Aston Villę 2:0. W szeregach przegranych 90 minut zagrał Matty Cash,

który w pierwszej połowie oddał – po rykoszecie – bardzo groźne uderzenie z dystansu, z trudem obronione przez Giorgiego Mamardashwili. Gola na 1:0 strzelił Mohamed Salah, co oznacza, że wyrównał rekord Wayne'a Rooneya, jeśli chodzi o punktację kanadyjską (gole i asysty) w barwach jednego klubu. Anglik dla Manchesteru United i Egipcjanin dla Liverpoolu wypracowali 276 bramek, więc kwestią czasu jest, aż Salah zostanie samotnym rekordzistą.

Po kolejnej porażce pracę w Wolverhampton stracił Victor Pereira. Wilki w drugim sezonie z rzędu nie potrafiły wygrać żadnego spotkania w pierwszych 10 kolejkach. Rok temu udało się w meczu nr 11. W najbliższą sobotę udadzą się na Chelsea.

Piotr Tubacki

■ Liverpool – Aston Villa 2:0 (1:0)

1:0 – Salah (45+1), 2:0 – Gravenberch (58) LIVERPOOL: Mamardashwili – Bradley, Konate, van Dijk, Robertson – Gravenberch, Mac Allister – Salah, Szoboszlai, Gakpo – Ekitike (77, Wirtz).

ASTON VILLA: Martinez – Cash, Konate, Torres (74, Mings), Digne (75, Maatzen) – Kamara, Onana – Guessand (59, Malen), Rogers, McGinn (59, Barkley) – Watkins (74, Sancho).

■ Brighton and Hove Albion – Leeds United 3:0 (1:0)

1:0 – Welbeck (11), 2:0 – Gomez (64), 3:0 – Gomez (70)

■ Burnley – Arsenal 0:2 (0:2)

0:1 – Gyokeres (14), 0:2 – Rice (35)

■ Crystal Palace – Brentford 2:0 (1:0)

1:0 – Mateta (30), 2:0 – Collins (51, sam.)

■ Fulham – Wolverhampton Wanderers 3:0 (1:0)

1:0 – Sessegnon (9), 2:0 – Wilson (62), 3:0 – Mosquera (75, sam.)

■ Nottingham Forest – Manchester United 2:2 (0:1)

0:1 – Casemiro (34), 1:1 – Gibbs-White (48), 2:1 – Savona (50), 2:2 – Diallo (81)

■ Tottenham – Chelsea 0:1 (0:1)

0:1 – Pedro (34)

■ West Ham United – Newcastle

United 3:1 (2:1)

0:1 – Murphy (4), 1:1 – Paqueta (35), 2:1 – Botman (45+5, sam.), 3:1 – Soucek (90+7)

■ Manchester City – Bournemouth 3:1 (2:1)

1:0 – Haaland (17), 1:1 – Adams (25), 2:1 – Haaland (33), 3:1 – O'Reilly (60) Poniedziałek: Sunderland – Everton (21.00)

1. Arsenal	10	25	18:3
2. Man. City	10	19	20:8
3. Liverpool	10	18	18:14
4. Bournemouth	10	18	17:14
5. Tottenham	10	17	17:8
6. Chelsea	10	17	18:11
7. Sunderland	9	17	11:7
8. Man. Utd	10	17	17:16
9. Crystal Palace	10	16	14:9
10. Brighton	10	15	17:15
11. Aston Villa	10	15	9:10
12. Brentford	10	13	14:16
13. Newcastle	10	12	10:11
14. Fulham	10	11	12:14
15. Everton	9	11	9:12
16. Leeds	10	11	9:17
17. Burnley	10	10	12:19
18. West Ham	10	7	10:21
19. Nottingham	10	6	7:19
20. Wolverhampton	10	2	7:22

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

13 – Haaland (Man. City), 6 – Semenyo (Bournemouth), Thiago (Brentford), Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Program 11. kolejki

8.11: Tottenham – Man. Utd (13.30), Everton – Fulham, West Ham – Burnley (oba 16.00), Sunderland – Arsenal (18.30), Chelsea – Wolverhampton (21.00), 9.11: Aston Villa – Bournemouth, Brentford – Newcastle, Crystal Palace – Brighton, Nottingham – Leeds (wszystkie 15.00), Man. City – Liverpool (17.30)

CHAMPIONSHIP

Wrexham – Coventry 3:2, Leicester – Blackburn 0:2, Norwich – Hull 0:2, West Brom – Sheffield Wed. 0:0, Birmingham – Portsmouth 4:0, Charlton – Swansea 1:1, Oxford – Millwall 2:2, QPR – Ipswich 1:4, Sheffield Utd – Derby 1:3, Southampton – Preston 0:2, Stoke – Bristol City 5:1, Watford – Middlesbrough 3:0

Czołówka tabeli

1. Coventry	13	28	36:12
2. Middlesbrough	13	25	16:11
3. Stoke	13	24	18:9
4. Millwall	13	24	16:15
5. Bristol City	13	22	21:16
6. Preston	13	22	17:12

SZKOCJA

Liga: Falkirk – Kilmarnock 3:1, Hearts – Dundee 4:0. Puchar Ligi: Motherwell – St Mirren 1:4, Celtic – Rangers 3:1

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta Łukasz Fabiański (West Ham) poza kadrami

Championship

Krystian Bielik (West Brom) od 70 min Michał Helik (Oxford) 90 min Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja Przemysław Płacheta (Oxford) od 73 min, gol Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja



Fot. PAP/EP

Odpalił bombę

Piotr Zieliński strzelił najprawdopodobniej najpiękniejszą bramkę w karierze.

WŁOCHY

Inter Mediolan rywalizował na wyjeździe z Hellasem Werona. W pierwszym składzie Nerazzurri wychylił Piotr Zieliński i trener Cristian Chivu może być zadowolony z tego wyboru. W 16 minucie Hakan Calhanoglu dośrodkował piłkę w pobliżu linii pola karnego, a nabiegający na nią Piotr Zieliński popisał się kapitalnym wolejem z powietrza. Bramkarz gospodarzy był bez szans. Dla Polaka to pierwszy gol w obecnych rozgrywkach. W odpowiedzi Giovane zaserwował fantastyczne uderzenie w samo okienko, ale prawdziwym pechowcem został Martin Frese, który w doliczonym czasie gry głową trafił do swojej bramki i Inter zdołał wywalczyć trzy punkty.

Atalanta do sobotniego popołudnia pozostawała jedyną niepokonaną drużyną w Serie A. La Dea nie wygrywała jednak spotkań za spotkaniem, ponieważ na swoim koncie ma aż siedem remisów! Najwięcej w lidze. W miniony weekend Atalanta mierzyła się z Udinese i po raz pierwszy musiała uznać wyższość rywali. W pierwszym składzie gospodarzy wyszedł Adam Buksa, zaś w wyjściowej jedenastce gości - Nicola Zalewski. Spotkanie



Zieliński został wyściskany przez swoich kolegów.

od początku zdominowali podopieczni Kasty Runjicia, którzy przełożyli to na końcowy rezultat. Polski napastnik dostał pochwałę po swoim występie - Wciąż robimy ogromne postępy. Mogę powiedzieć, że Adam Buksa bardzo się poprawił. Rozwijają się także Nicolò Zaniolo, Arthur Atta czy Alessandro Zanolì - podsumował Runjici.

Chociaż 29-letni snajper nie wpisał się na listę strzelców, to dużo biegał, walczył i absorbował uwagę obrońców. Zwycięskiego gola zdobył jego partner w ataku,

czyli Zaniolo. Buksa grał do 86 minuty, a na ostatnie 20 minut na boisko wszedł Jakub Piotrowski. Wynik mógł być jeszcze wyższy, ale świetnymi interwencjami popisywał się Marco Carnesecchi. Atalanta bardzo słabo wyglądała i włoskie media zgodnie stwierdziły, że najgorszym zawodnikiem w zespole Juricia był... Nicola Zalewski. Polak dostał także reprimendę od swojego trenera - Ma wielki talent, ale musi ciężko pracować i nauczyć się, że sam talent nie wystarczy. Musi też grać lepiej w obronie,

aby mieć większy wpływ na przebieg gry - stwierdził chorwacki szkoleniowiec.

Miłosz Cecho

■ **Udinese - Atalanta 1:0 (1:0)**
1:0 - Zaniolo (40)
■ **Napoli - Como 0:0**
■ **Cremonese - Juventus 1:2 (0:1)**
0:1 - Kostić (2), 0:2 - Cambiaso (68), 1:2 - Vardy (83)
■ **Verona - Inter 1:2 (1:1)**
0:1 - Zieliński (16), 1:1 - Giovane (40), 1:2 - Frese (90+4. samobójcza)
■ **Fiorentina - Lecce 0:1 (0:1)**
0:1 - Berisha (23)
■ **Torino - Pisa 2:2 (2:2)**
0:1 - Moreo (13), 0:2 - Moreo (29. karny), 1:2 - Simeone (42), 2:2 - Adams (45+3)

POLACY W SERIE A

■ Nicola Zalewski (Atalanta) 77 min
■ Piotr Zieliński (Inter) 55 min, gol
■ Adam Buksa (Udinese) 86 min
■ Jakub Piotrowski (Udinese) od 69 min
■ Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) poniedziałek 18.30
■ Łukasz Skorupski (Bologna) 90 min
■ Adrian Benedyczak (Parma) 78 min
■ Filip Marchwiński (Lecce) kontuzja
■ Arkadiusz Milik (Juventus) kontuzja

■ **Parma - Bologna 1:3 (1:1)**
1:0 - Bernabe (1), 1:1 - Castro (17), 1:2 - Castro (68), 1:3 - Miranda (90+2)
■ **Poniedziałek: Sassuolo - Genoa (18.30), Lazio - Cagliari (20.45)**

1. Napoli	10	22	16:8
2. Roma	9	21	10:4
3. Inter	10	21	24:12
4. Milan	9	18	14:7
5. Bologna	10	18	16:8
6. Juventus	10	18	14:10
7. Como	10	17	12:6
8. Udinese	10	15	12:15
9. Cremonese	10	14	12:12
10. Sassuolo	9	13	10:10
11. Atalanta	10	13	13:8
12. Torino	10	13	10:16
13. Lazio	9	12	11:7
14. Cagliari	9	9	9:12
15. Lecce	10	9	8:14
16. Parma	10	7	5:12
17. Pisa	10	6	7:14
18. Verona	10	5	6:16
19. Fiorentina	10	4	7:16
20. Genoa	9	3	4:13

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - eL do LKE, 18-20 - spadek

STRZELCY

5 - Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bologna), 4 - Paz (Como), Pulisic (Milan), Anguissa, De Bruyne (obaj Napoli), Bonazzoli (Cremonese), Castro (Bologna), Simeone (Torino)

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

Koszmar Modera

■ Jakub Moder doznał kontuzji w okresie przygotowawczym i po raz ostatni zagrał w towarzyskim starciu z OGC Nice pod koniec lipca. Piłkarz narzekał na bóle pleców. Leczenie Polaka wydłużało fakt, że sztab medyczny Feyenoordu nie był w stanie wystawić jednoznacznej diagnozy. Pomocnik zaczął przechodzić rehabilitację, ale okazało się, że to za mało. Szkoleniowiec klubu, Robin van Persie poinformował, że Polak poddał się operacji pleców i czeka go kilka miesięcy przerwy.

MEKSYK

Przelamanie

■ Mateusz Bogusz zakończył okres posuchy bez strzelonego gola. Polak zdobył bramkę dla Cruz Azul w wygranym 3:0 spotkaniu z Puebla FC w lidze meksykańskiej. Dla 24-letniego pomocnika było to pierwsze trafienie w tej edycji rozgrywek i pierwsza zdobycz od 2 czerwca! Wtedy były zawodnik Los Angeles dołożył cegiełkę w efektywnym triumfie 5:0 z Vancouver Whitecaps podczas finału Ligi Mistrzów CONCACAF. Przelamanie Bogusza przyszło w momencie, w którym media zgodnie przyznają, że pomocnik jest na wylocie z klubu i w zimę może zmienić pracodawcę.

BELGIA

Łakomy na bramkę

■ Łukasz Łakomy zdobył bramkę dla OH Leuven w wygranym 4-0 meczu belgijskiej ekstraklasy z KAA Gent. Dla 24-letniego pomocnika to premierowe trafienie w tym sezonie. Polak rozegrał 76 minut. Z kolei w barwach Gentu 85 minut zagrał Michał Skórąs.

FINLANDIA

Trzy mecze i łup!

■ Piotr Parzyszek jest w bardzo dobrej formie strzeleckiej, ale w ostatnich spotkaniach stracił swoją skutecznością. Passa 32-letniego snajpera bez gola wynosiła trzy mecze, ale Polak postanowił ją przerwać. Parzyszek strzelił bramkę dla KuPS w wygranym 3:2 starciu z Interem Turku. Dla byłego napastnika Piasta Gliwice to siódmy ligowy gol w tym sezonie.

WĘGRY

Gol(la) u bratanków

■ Wojciech Golla strzelił bramkę dla Puskas Akademii w wygranym 3:1 meczu węgierskiej ekstraklasy przeciwko Kazincbarcikai. Dla 33-letniego obrońcy był to pierwszy ligowy gol w tym sezonie. Były piłkarz Pogoni Szczecin i Śląska jest podstawowym zawodnikiem swojego zespołu. **(MC)**

Pierwszy hat-trick

FRANCJA

Rennes mierzyło się u siebie z drużyną Liama Roseniora, która wydawała się faworytem tego starcia. Tym bardziej, że gospodarze przed tą rywalizacją mieli na swoim koncie sześć spotkań bez zwycięstwa. Rzeczywistość okazała się jednak przewrotna, ponieważ Rennes wygrało aż 4:1! Na szczególne pochwały zasłużył Esteban Lepaul, który popisał się hat-trickiem. Co ciekawe, Francuz zrobił to po raz pierwszy w karierze. Jednak taka zdobycz nie może dziwić w starciu ze Strasbourgiem. 25-letni snajper jeszcze w barwach Angers w zeszłym sezonie zdobył dwie bramki przeciwko tej drużynie.



Lepaul w tym sezonie ma już na swoim koncie osiem goli!

Całe spotkanie w barwach Rennes zagrał Przemysław Frankowski. Jednak Polak w protokole sędziego zapisał się jedynie żółtą kartką. Max Oyedele ponownie znalazł się poza kadrą meczową Strasbourga.

Zwycięstwo w końcówce wyszarpali mistrzowie Francji. Paryżanie zdominowali swoją przeciwnika z Nicei, ale nie umieli tego przekuć w zdobycie gola. Udało się dopiero w doliczonym czasie gry! Po dośrodkowaniu

Strasbourg jest ulubionym klubem Estebana Lepaula. 25-latek strzelił rywalowi trzy gole.

z rzutu różnego głową piłkę do bramki skierował Goncalo Ramos. Chwilę przed tym różnym miał prawie identyczną sytuację, ale wtedy górą był bramkarz Yehvann Diouf.

Miłosz Cecho

■ **PSG - Nicea 1:0 (0:0)**
1:0 - Ramos (90+4)
■ **Monaco - Paris 0:1 (0:0)**
0:1 - Simon (53)
■ **Auxerre - Marsylia 0:1 (0:1)**
0:1 - Gomes (30)
■ **Rennes - Strasbourg 4:1 (2:0)**
1:0 - Lepaul (9), 2:0 - Meite (35), 3:0 - Lepaul (48), 4:0 - Lepaul (60), 4:1 - Nanasi (77)
■ **Lens - Lorient 3:0 (1:0)**
1:0 - Edouard (6), 2:0 - Said (77), 3:0 - Baidoo (89)
■ **Lille - Angers 1:0 (1:0)**
1:0 - Correia (45+2)
■ **Nantes - Metz 0:2 (0:0)**
0:1 - Abushvili (82), 0:2 - Diallo (89)
Toulouse - Le Havre 0:0

1. PSG	11	24	21:9
2. Marsylia	11	22	25:11
3. Lens	11	22	17:10
4. Lille	11	20	23:13
5. Monaco	11	20	23:17
6. Strasbourg	11	19	22:16
7. Lyon	10	19	16:12
8. Nicea	11	17	16:16
9. Toulouse	11	15	17:15
10. Rennes	11	15	18:17
11. Paris	11	14	18:20
12. Le Havre	11	13	12:16
13. Angers	11	10	8:15
14. Brest	10	9	14:18
15. Nantes	11	9	10:17
16. Lorient	11	9	13:25
17. Metz	11	8	10:26
18. Auxerre	11	7	7:17

1-3 - LM, 4 - eL do LM, 5 - LE, 6 - eL do LKE, 16 - baraż, 17-18 - spadek

STRZELCY

9 - Panichelli (Strasbourg), 8 - Lepaul (Rennes), 7 - Greenwood (Marsylia), 6 - Diop (Nicea)

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Unia (b)	15	31	31:17	10	1	4
2. Olimpia	15	31	31:19	9	4	2
3. Warta (s)	15	29	27:19	8	5	2
4. Podhale (b)	15	26	16:11	6	8	1
5. Resovia	15	22	22:17	5	7	3
6. Świt	15	22	27:26	6	4	5
7. Zagłębie	15	22	19:21	6	4	5
8. Stal (s)	15	21	28:23	5	6	4
9. Rekord	15	20	22:23	5	5	5
10. Sandecja (b)	15	20	22:24	5	5	5
11. Sokół (b)	15	19	30:27	5	4	6
12. Śląsk II (b)	15	19	26:24	5	4	6
13. Chojniczanka	15	18	22:26	4	6	5
14. Podbeskidzie	15	18	22:28	5	3	7
15. Hutnik	15	16	22:24	4	4	7
16. Kalisz	15	16	16:21	4	4	7
17. ŁKS II	15	8	13:28	1	5	9
18. Jastrzębie	15	5	12:30	0	5	10

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

12 - Sabitto (Unia)	(Kalisz), Szykawa (Zagłębie)
11 - Kubiak (Sokół)	4 - Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Kort (Świt), Kurzeja (Podhale), Łącki (Stal), Oure (Sandecja), Ropski (Świt), Schierack (Śląsk II), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta), Stefaniak (Warta), Śliwa (Sokół), Wolsztyński (Sandecja), Wotczek (Śląsk II)
8 - Prusiński (Hutnik)	
7 - Mas (Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II)	
6 - Aftyka (Świt), Ciućka (Rekord), Frelek (Olimpia), Szabala (Chojniczanka), Świderski (Rekord)	
5 - Bąk (Resovia), Kiełsi (Hutnik), Putno	

WYNIKI 15. KOLEJKI

Sokół Kleczew - Podbeskidzie Bielsko-Biała	5:2 (3:1)
Rekord Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie	2:2 (1:2)
Śląsk II Wrocław - Świt Szczecin	2:2 (2:1)
Stal Stalowa Wola - Resovia	1:1 (0:0)
Warta Poznań - KKS 1925 Kalisz	4:2 (0:1)
Unia Skierniewice - ŁKS II Łódź	3:1 (2:0)
Zagłębie Sosnowiec - Chojniczanka	0:2 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Hutnik Kraków	1:0 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Sandecja Nowy Sącz	1:0 (1:0)

16. KOLEJKA - 7-10 LISTOPADA

Chojniczanka - Unia, Jastrzębie - Stal, Hutnik - Olimpia, Kalisz - Zagłębie, ŁKS II - Śląsk II, Podbeskidzie - Resovia, Sandecja - Sokół, Świt - Rekord, Warta - Podhale.

Kopciuszek rozbił krezusa

Wstyd, żenada, kompromitacja... - tymi słowami należy podsumować wizytę Górali w Kleczewie.

Jest mi po prostu wstyd. Przepraszam całą społeczność Podbeskidzia za ten mecz i nasze ostatnie występy. Nie przystoi, żebyśmy w taki sposób funkcjonowali i grali - tak występ swojej drużyny podsumował trener Tomasz Pawliczak. Goście wyglądali fatalnie w obronie i po raz drugi w tym sezonie stracili pięć goli.

„Katem” drużyny z Bielska-Białej okazał się Oskar Kubiak, który na lewej stronie boiska, ze swoim rówieśnikiem Bartoszem Bierońskim robił co chciał. W 8 minucie 19-latek otworzył wynik, a 9 minut później asystował przy bramce Macieja Śliwy, który, nim z bliskiej odległości pokonał Konrada Forencę, również ograł Bierońskiego. Podbeskidzie zdołało odpowiedzieć trafieniem Bartosza Martosza, ale to tylko rozdrażniło beniaminka. Po rzucie różnym w 26 minucie Mateusz Bartosiak trafił w poprzeczkę, a po chwili murawę musiał opuścić Marcin Biernat i w obronie gości było dwóch

młodzieżowców. Uraz lidera defensywy nie zwiastował niczego dobrego i po 7 minutach z podania Dawida Retlewskiego skwapliwie skorzystał Kubiak. Trzeciego gola pomocnik Sokoła dołożył w 65 minucie po prostej stracie gości i dośrodkowaniu Jakuba Sangowskiego. Piątą bramkę dla beniaminka zdobył Bartosiak, dobijając uderzeniem Retlewskiego. Ostatnie słowo należało do gości, a rozmiary ich kompromitującej porażki „nożycami” zmniejszył Lucjan Klisiewicz.

Radości z efektownej wygranej nie krył trener Tomasz Pozorski. - Podbeskidzie całkiem niedawno występowało w ekstraklasie. Fakt, że tak wyglądało w tym spotkaniu było zasługą moich zawodników. Kapitalnie wykorzystali to, nad czym pracowaliśmy w tygodniu. Dla 4-tysięcznego Kleczewa to wielkie święto. Odprawiliśmy z kwitkiem świetnie zorganizowany klub z dużym budżetem - podkreślał szkoleniowiec Sokoła.

(gru)



Fot. FB Sokół Kleczew

Młody i bezkompromisowy Oskar Kubiak pewnie długo będzie się śnił bielszczanom.



OCENA MECZU ★★★★★

Sokół Kleczew
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
5:2 (3:1)



1:0 - Kubiak, 8 min, 2:0 - Śliwa, 17 min, 2:1 - Martosz, 23 min, 3:1 - Kubiak, 33 min, 4:1 - Kubiak, 65 min, 5:1 - Bartosiak, 86 min, 5:2 - Klisiewicz, 88 min

SOKÓŁ: Szymkowiak - Zimmer (70. Kostewicz), Bartosiak, Janiszewski, Kargul-Grobla - Sangowski (87. Iwiński), Smoliński, Laskowski (70. Wandachowicz), Śliwa (87. Kulawiak), Kubiak (81. Kubacki) - Retlewski. Trener Tomasz POZORSKI.

PODBESKIDZIE: Forenc - Bieroński (46. Dziwniel), Biernat (27. Ściuk), Majsterek, Gach - Sitek (69. Kolanko), Urynowicz, Kizyma (46. Takacz), Szumilas (46. Piątek), Martosz - Klisiewicz. Trener Tomasz PAWLICZAK.

Sędziował Mateusz Stępiak (Gdańsk). Widzów 600.
Żółte kartki: Laskowski - Szumilas, Ściuk, Gach.



Olimpia Grudziądz
- Sandecja Nowy Sącz
1:0 (1:0)



1:0 - Czajka, 15 min

OLIMPIA: Sobolewski - Fietz, Zbiciak, Czajka, Klimczak - Jarzec (57. Pawłowski), Frelek (41. Koperski), Seweryński, Cichoń, Kaczmarek (88. Siemaszko) - Mas (57. Moneta). Trener Artur KOSZNICKI.

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Pleśnierowicz, Staby, Ziętek (88. Orzeł) - Kłos (61. Pietraszkiewicz), Skatecki, Kubista (61. Kasprzak), Brenkus (69. Oure), Talar - Piszczek (69. Wolsztyński). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). Widzów 700.
Żółte kartki: Zbiciak, Czajka, Klimczak - Brenkus, Skatecki, Ogorzały, Talar, Kasprzak.



Unia Skierniewice
- ŁKS II Łódź
3:1 (2:0)



1:0 - Stepien, 11 min, 2:0 - Sabitto, 41 min, 3:0 - Czarnecki, 75 min, 3:1 - Olejniczak, 90+2 min

UNIA: Grocholski - Jendryka (25. Czerwik), Kamiński, Stepien, Straus, Szmyd (67. Czarnecki) - Gaska (67. Turrek), Kosior, Ławrynowicz (80. Jaroch), Toporkiewicz (80. Makuch) - Sabitto. Trener Kamil SOCHA.

ŁKS II: Pawlak - Frakowski, Rozwadowski, Ślęzak, Książek (59. Coulibaly) - Młynarczyk (59. Zajac), Wzięch, Grabowski, Jurkiewicz (46. Sokolowski), Szczygieł - Rzemyszkiewicz (46. Olejniczak). Trener Konrad GEREĞA.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Widzów 800.
Żółta kartka: Ślęzak.



Podhale Nowy Targ
- Hutnik Kraków
1:0 (0:0)



1:0 - Lipień, 62 min

PODHALE: Styrzcula - Salak, Kumorek, Michota - Pena (63. Seweryn), Vaclavik, Nowak, Giel (70. Marcinho), Chojacki (84. Hamed), Lipień (63. Rubis) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŻMA.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Holuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka, Gandraowski - Kiełsi (74. Rzepka), Urbańczyk, Jopek (74. Motrycz), Prusiński (74. Galeb), Sowiński (74. Bil), Śliwa (46. Szablowski). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). Widzów 800.
Żółte kartki: Kurzeja, Pena, Kumorek - Śliwa, Szablowski.



Warta Poznań
- KKS 1925 Kalisz
4:2 (0:1)



0:1 - Zdybowski, 21 min, 0:2 - Zdybowski, 54 min (karny), 1:2 - Dziedzic, 65 min, 2:2 - Flak, 70 min (samobójcza), 3:2 - Stefaniak, 78 min (karny), 4:2 - Waluś, 90+2 min

WARTA: Przybylak - Rychert (56. Zalewski), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś, Kumoch (66. Steblecki), Niedzielski (56. Dziedzic), Szymanek (56. Zylla) - Smoczyński (66. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Wypych, Szwiec, Flak - Zawistowski (71. Banasiak), Andruszko (85. Sterniczuk), Cierpka, Danielak (78. Paszkowski), Putno - Zdybowski (85. Flisiuk). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). Widzów 700.
Żółte kartki: Rychert, Zalewski - Wypych.



Stal Stalowa Wola
- Resovia
1:1 (0:0)



0:1 - Małachowski, 70 min, 1:1 - Niedbała, 84 min

STAL: Stępak - Kukutowicz (85. Zająca), Żemto, Furtak, Getinger - Lelek (68. Szvec), Hrneciar (78. Niedbała), Radecki, Hebel, Tomalski (68. Wolny) - Łącki (68. Kendzia). Trener Maciej MUSIAŁ.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (85. Pieniążek), Banach, Szymocha, Kowalski-Haberek, Romanowski - Czyżycki (68. Jokeł), Bąk, Małachowski (85. Letniowski), Jaroch (80. Banach) - Bałdyga (68. Silny). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Aleksander Koziół (Kielce). Widzów 3800.
Żółte kartki: Getinger - Bąk, Małachowski, Letniowski.



Śląsk II Wrocław
- Świt Szczecin
2:2 (2:1)



1:0 - Wotczek, 21 min, 2:0 - A. Ciućka, 31 min, 2:1 - Woźniak, 44 min, 2:2 - Obst, 84 min

ŚLĄSK II: Głogowski - Gerstenstein (56. Żulewski), Cegliński, Hawrylenko, K. Kurowski - Milewski, Chodera (56. Wojtczak), A. Ciućka (68. Schierack), Wotczek, Niewiarowski (80. M. Kurowski) - Kosmański (68. Kamiński). Trener Michał HETEL.

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki, Ciechanowski (46. Tkaczuk), Obst, Rogala, Woźniak - Aftyka, Wojdak (69. Kozłowski), Kort (77. Nowak) - Ropski, Lebedyński. Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 100.
Żółte kartki: Wotczek, Chodera, A. Ciućka.

Koniec miesiąca miodowego

Trener Wojciech Łobodziński musiał przetrząsnąć gorycz pierwszej domowej porażki, odkąd przejął sosnowiecki zespół.

Dłużej niż o porażce z dołączającą Chojniczanką będzie się mówić o premierowym trafieniu. Na pewno zyska ono miano najbardziej kuriozalnych, jakie ostatnio miały miejsce. Jakub Pawłowski zdołał zablokować groźny strzał Dominika Lemki. Gdy wydawało się, że podbita piłka wyjdzie poza plac gry, z interwencją pospieszili Marcel Broniewski i Adrian Gryszkiewicz, którzy... się zderzyli i ten drugi głową skierował piłkę do bram-

ki, zaskakując wszystkich obecnych na stadionie. Sytuacja miała miejsce na początku drugiej połowy. Mimo że sosnowiczanie zostało ponad 40 minut, nie mieli pomysłu na odwrócenie wyniku. - Miesiąc miodowy się już skończył i musimy przeorganizować pewne sprawy. Po zmianie trenera, który złapał dobrą serię, przychodzi regres i właśnie tak jest w naszym przypadku. Już zremisowany mecz z Hutnikiem w Krakowie nie był najlepszy, a teraz przyszła poraż-



Marcel Broniewski (z prawej) maczał palce przy pierwszym trafieniu dla Chojniczanki.

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Sosnowiec - Chojniczanka

0:2 (0:0)

0:1 - Gryszkiewicz, 49 min (samobójcza, głową), 0:2 - Kamiński, 90+1 min (karny)

ZAGŁĘBIE: Kabała - Szot, Matras, Pawłowski, Gryszkiewicz - Boruń (81. Dziedzic), Broniewski, Skóra (64. Pawlusiński), Gogół (81. Snopczyński), Ronnberg (73. Agbor) - Szykawką. Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Bykowiec, Tkocz - Bąkowiec (64. Kamiński), Nowacki (63. Joao Guilherme), Szczepanek, Żywicki (46. Lemka), Eizenchart - Szabala (79. Michalik), Firtel (63. Kozina). Trener Marek BRZÓZOWSKI.

Sędziował Mariusz Myszkowski (Stalowa Wola). **Widzów** 2536.

Żółte kartki: Matras - Tkocz, Eizenchart, Lemka.

ka... Nie ma się jednak co załamywać, takie sytuacje się zdarzają. Co do bramki samobójczej, to trudno

ją skomentować. Byliśmy świadkami sytuacji, które raczej się nie zdarzają... Pierwsza połowa w naszym

wykonaniu była poprawna, plan był realizowany, stwarzaliśmy sytuacje. Po zmianie stron tego zabrakło i to był nasz problem. Podarowaliśmy rywalom bramkę, a potem oddaliśmy im pole. W tym tygodniu musimy trochę przeorganizować pracę, a przede wszystkim dokonać analizy tego, co się wydarzyło. Nie można wykluczyć zmian, ale o rewalucji personalnej nie ma mowy - podsumował trener Wojciech Łobodziński. Była to pierwsza domowa porażka Zagłębia pod jego wodzą i zarazem drugi z rzędu mecz bez zdobytej bramki.

Krzysztof Polackiewicz

Mają na nich patent

Gdyby nie duet Jerzy Tomal-Marcel Bykowski, ekipa z Jastrzębia w dwóch ostatnich meczach została by z pustymi rękami.

Przed tygodniem outsider tabeli odebrał 2 punkty Podbeskidziu, a w piątek zabrał je Rekordowi. Co łączy oba mecze? Skończyły się remisem 2:2 oraz w obu na listę strzelców wpisywali się Jerzy Tomal i Marcel Bykowski. Inne były jedynie okoliczności - w pierwszym spotkaniu jastrzębianie niemal w ostatniej chwili odrobili straty, a w drugim dwukrotnie - po stałych fragmentach gry - obejmowali prowadzenie, ale ostatnie słowo należało do bielszczan. Gospodarze odczuwali niedosyt, bo długimi momentami dominowali i wykreowali wiele sytuacji, ale znów razili nieskutecznością; szczególnie Daniel Świderski. - W naszej



Nataniel Wybraniec (z prawej) robił wszystko, by Daniel Świderski nie strzelił gola.

sytuacji musimy się cieszyć z punktu zdobytego w starciu z tak dobrym zespołem

jak Rekord. Umiejętności wielu zawodników są wyższe, przez co byli w stanie

OCENA MECZU ★★

Rekord Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie

2:2 (1:2)

0:1 - Tomal, 24 min, 1:1 - Boczek, 29 min, 1:2 - Bykowski, 43 min, 2:2 - J. Ciućka, 76 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (74. Kasprzak), Boczek, Sobociński, Żyrek (74. Sapiński) - Śliwka (63. Tekieli), Rys, Ściślak, J. Ciućka, Łaski (63. Klichowicz) - Świderski (74. Ponznański). Trener Dariusz RUCKI.

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczo, Bednorz, Wybraniec, Gościński (80. Jakub) - Tomal, Baranowicz, Maszkowski, Gromek (73. Matyszek), Koczy - Bykowski (65. Kąkolowski). Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Rafał Szydelko (Rzeszów). **Widzów** 300.

Żółte kartki: Sobociński - Gościński, Tomal, Mroczo, Neugebauer.

nas mocno zdominować. Nasi chłopcy po raz kolejny zostawili serce na boisku - oceniał trener GKS-u, Krzysztof Górecko. - Gdyby przed meczem zaproponowano nam remis, wzięlibyśmy go w ciemno. Na premierowe zwycięstwo musimy poczekać, ale ta liga jest bardzo trudna.

- Jeżeli chcemy się liczyć, to znaczy walczyć o baraż lub uciekać ze strefy barażowej, to takie mecze musimy wygrywać - słusznie

zauważył szkoleniowiec bielszczan, Dariusz Rucki, który nie był zadowolony z remisu. - Rywale walczyli bardzo ambitnie, zdobyli dwie bramki, co ich napędziło. My natomiast byliśmy za mało pazerni w ataku - przekonywał trener Rekordu i zwracał uwagę, że w kreowaniu akcji nie pomagała murawa. Jej stan faktycznie pozostawiał wiele do życzenia...

(gru)

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I

Wigry Suwałki - KS Wasilków 4:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Lechia Tomaszów Maz. 1:1, Żąbkovia - Znicz Biła Piska 2:1, KS CK Troszyn - Jagiellonia II Białystok 1:1, Warta Sieradz - GKS Wiekielec 1:0, Legia II Warszawa - Broń Radom 7:0, Olimpia Elbląg - Wista II Płock 2:1, Mławianka - Widzew II Łódź 1:2, GKS Betchatów - ŁKS Łomża 1:4.

1. Legia II	15	35	41:19
2. Żąbkovia (b)	15	34	50:25
3. Warta	15	34	27:12
4. Łomża	15	33	35:13
5. Wigry	15	27	28:20
6. Wista II	15	23	25:23
7. Świt	15	23	25:27
8. Broń	15	23	23:26
9. Widzew II (b)	15	21	30:32
10. Lechia	15	18	25:22
11. Olimpia (s)	15	18	24:28
12. Troszyn (b)	15	16	32:28
13. Betchatów	15	16	25:38
14. Jagiellonia II	15	14	16:25
15. Wiekielec	15	13	14:23
16. Wasilków (b)	15	13	15:34
17. Mławianka	15	11	23:33
18. Znicz (b)	15	5	12:42

GRUPA II

Tłuchowia - Wda Świecie 0:2, Unia Swarzędz - Elana Toruń 0:1, Wikęd Luzino - Lipno Stęszew 1:2, Kluczewia Stargard - Victoria Września 0:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Cartusia 1:0, Wybrzeże Rewalskie - Polonia Środa Wlkp. 0:2, Noteć Czarnków - Błękitni Stargard 3:1, Zawisza Bydgoszcz - Lech II Poznań 3:1, Pogoń II Szczecin - Flota Świnoujście 3:3.

1. Zawisza	15	33	34:12
2. Polonia	15	33	33:21
3. Lech II	15	31	41:24
4. Cartusia	15	28	27:17
5. Flota	15	27	24:15
6. Elana	15	27	27:20
7. Wikęd (b)	14	24	35:22
8. Błękitni	15	22	28:23
9. Lipno (b)	15	20	22:28
10. Wda	15	20	16:30
11. Noteć	15	19	22:21
12. Pogoń	15	17	10:18
13. Kluczewia (b)	15	16	20:21
14. Unia	15	16	17:21
15. Pogoń II	15	14	26:39
16. Victoria (b)	14	12	15:23
17. Tłuchowia (b)	15	11	12:31
18. Rewal	15	8	5:28

GRUPA IV

Wista II Kraków - Siarka Tarnobrzeg 2:2, Stal Krasnik - Podlasie Biała Podl. 0:1, Sokół Kolbuszowa Dolna - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:5, Sparta Kazimierzka Wlk. - Pogoń-Sokół Lubaczów 0:3, Świdniczanica - Naprzód Jędrzejów 0:2, Wiślanie Skawina - Wistoka Dębica 0:0, Chetmianka - Cracovia II 2:1, Star Starachowice - Czarni Połaniec 3:2, Korona II Kielce - Avia Świdnik 0:4.

1. Avia	15	30	33:19
2. Wiślanie	15	30	27:23
3. KSZO	15	29	27:15
4. Chetmianka	15	28	24:18
5. Pogoń-Sokół	15	26	27:14
6. Podlasie	15	26	27:23
7. Siarka	15	25	29:21
8. Star	15	25	23:18
9. Wistoka	15	23	22:17
10. Cracovia II (b)	15	21	23:27
11. Korona II	15	20	25:29
12. Czarni	15	19	24:26
13. Naprzód (b)	15	18	19:24
14. Stal (b)	15	16	22:21
15. Wista II	15	14	23:35
16. Świdniczanica	15	12	22:29
17. Sokół (b)	15	7	12:30
18. Sparta (b)	15	7	16:36

(gr)

Betclic 3. Liga - grupa III

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Sparta (b)	15	34	23:11	10	4	1
2. Polkowice	15	33	29:13	10	3	2
3. Lechia	15	32	39:8	9	5	1
4. Goczałkowice	15	29	26:13	8	5	2
5. Zagłębie II (s)	15	27	36:27	8	3	4
6. Skra (s)	15	24	32:26	6	6	3
7. Carina	15	24	25:21	6	6	3
8. Kluczbork	15	23	26:17	7	2	6
9. Polonia (b)	15	21	25:22	5	6	4
10. Karkonosze	15	21	26:25	6	3	6
11. Warta	15	20	22:24	5	5	5
12. Górnik II	15	18	25:22	5	3	7
13. Stowianin (b)	15	16	22:30	4	4	7
14. Pniówek	15	12	16:26	3	3	9
15. Ślęza	15	12	14:33	3	3	9
16. Miedź II	15	9	16:32	2	3	10
17. Starowice Dln. (b)	15	9	11:35	2	3	10
18. Stal (b)	15	7	18:46	2	1	12

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

11 - Mettusko (Skra)	6 - Haraszkiwicz (Carina), Podgórski (Polonia), Hanzel (Pniówek)
10 - Kasperzyk (Karkonosze), Kuriano-wicz (Stal), Olek (Lechia)	5 - Gołębiowski (Skra), D. Nowogór-ski (Zagłębie II), Rogalski (Polkowice), Sajdak (Skra), Skrzypczak (Polkowice)
7 - Biskup (Kluczbork)	



Tak katowiczanie cieszyli się z dziesiątego zwycięstwa w sezonie.

Skok na fotel lidera

Po wygranej pod Jasną Górą beniaminek z Katowic na wszystkich spogląda z góry.

Zaplanowane na 13.30 spotkanie zostało opóźnione o godzinę z powodu awarii autokaru gości, który odmówił posłuszeństwa na wysokości Siewierza. - Dziękujemy bardzo rywalom za wyrozumiałość, bo do naszego problemu podszli bardzo ludzko. Czasami jak się coś źle rozpoczyna, to potem może się dobrze skończy - mówił nam trener Sparty, Tomasz Wróbel. - Trenujemy po to, aby nie dostawać punktów za darmo, za walkowery czy tego typu historie, tylko po to, aby je wywalczyć na boisku - odpowiadał szkoleniowiec Skry, Dariusz Kłaczka.

Stawka meczu była wysoka. Spadkowiczowi zwycięstwo pozwalało pozostać w realnej grze o awans, a rewelacyjnemu beniaminowi - w przypadku straty punktów przez Górnika Polkowice - mogła utorować drogę na szczyt tabeli. W pierwszej części warunki gry dyktowała Skra, a naj-

lepsze okazje na otwarcie wyniku stworzyli sobie Radosław Gołębiowski, który albo nieznacznie się mylił, albo trafiał w poprzeczkę, a także Przemysław Sajdak, minimalnie niecelnie uderzający wolnego. - Dominowaliśmy, ale zabrakło tego co najważniejsze, czyli goli - przyznawał trener miejscowych.

Na drugą połowę katowiczanie wyszli odmienieni, a dzięki prezentowi od Szymona Jarka, który stracił piłkę we własnym polu karnym, zaczęli ją od objęcia prowadzenia. Mateusz Mazurek nie dał szans Mateuszowi Górskiemu. 10 minut później częstochowianom udało się odrobić straty, gdy w zamieszaniu po rzucie rżnym do siatki z najbliższej odległości trafił Iwan Mettusko. Gospodarze chcieli grać o pełną pulę, ale po kolejnym błędzie, tym razem bramkarza, który za daleko wyszedł z bramki, stracili drugiego gola. Jego strzelcem był wprowadzony chwilę

wcześniej Mayer Zambrano. Mimo ambitnej postawy do samego końca, gospodarzom nie udało się zdobyć nawet punktu. - Dużo od siebie wymagamy, dlatego w kolejnych meczach będziemy starali się grać jeszcze lepiej. Błędy oraz decyzje sędziego, z którymi nie do końca się zgadzaliśmy, zdecydowały o porażce - podsumował trener Kłacza.

Skra mimo porażki pokazała naprawdę spory potencjał, a trafienie Mettuski było jego 11. w sezonie. Przypomnijmy, że Ukrainiec do Polski, konkretnie do Wrocławia trafił na początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku. Tam oczekiwał na rejestrację, jakiś czas trenował ze Śląską, Polonią Warszawa i wrócił do Wrocławia, gdzie wyprężyła do Akademii Radosław. Teraz ma szansę na koronę króla strzelców 3. ligi. - Strzeliłem gola, ale nie jestem zadowolony, bo drużyna przegrała. Gdybym w pierwszej połowie był szybszy przy pierwszym

■ Skra Częstochowa - Sparta Katowice 1:2 (0:0)

0:1 - M. Mazurek, 48 min, 1:1 - Mettusko, 58 min, 1:2 - Zambrano, 65 min

SKRA: Górski - Gołębiowski, Zieliński (18. Kucharczyk), Józefczyk - Jarek, Wojciechowski (72. Mazanek), Nocoń, Sajdak, Kołodziejczyk, Napieraj (46. Mikołajczyk) - Mettusko (63. Cieślak). Trener Dariusz KŁACZA.

SPARTA: Kucharski - Piątek, Skroch, Rogala, Zacharczenko - M. Mazurek (63. Strączek), Włodarczyk (67. Celej), P. Mazurek (46. Ciszewski), Kuliński - Woźniak (63. Zambrano), Musiał (46. Baranowicz). Trener Tomasz WRÓBEL.

Sędziował Krzysztof Ulatowski (Bydgoszcz). **Widzów** 50. **Żółte kartki:** Napieraj, Mettusko, Mikołajczyk.

słupku, pewnie zdobyłbym bramkę. Musimy jeszcze więcej pracować nad grą ofensywną, a w defensywie być konsekwentnym od pierwszej do ostatniej minuty. Chcę wykorzystywać jeszcze więcej sytuacji, gdy mam piłkę w polu karnym - przyznał 19-latek. Dla Skry była to pierwsza porażka 19 września, a dla Sparty czwarte zwycięstwo z rzędu.

Mariusz Rajek



Pewna noga Bartosza Chłóda dała Białoniebieskim cenne zwycięstwo.

■ MKS Kluczbork - Górnik Polkowice 2:0 (1:0)

1:0 - Chłód, 34 min (karny), 2:0 - Chłód, 66 min (karny)

KŁUCZBORK: Jureczko - Napora, Chłód, Knejski - Nowak, Niziotek, Zawada (80. Nykiel), Maj - Tuszyński, Neison (90. Plichta), Janicki (86. Biskup). Trener Michał HONC.

GÓRNIK: Furtak - Stawny, Solař, Szuszkiewicz - Rogalski (46. Jóźwiak), Skrzypczak (71. Surożyński), Sobczak (71. Karmelita), Rymaniak, Wierński (59. Strzelecki), Frankowski (46. Kwapisz), Nagrodzki. Trener Andrzej SAWICKI.

Sędziował Łukasz Jakubski (Rybnik). **Widzów** 200.

Żółte kartki: Chłód, Maj, Napora, Nowak - Rogalski, Nagrodzki, Rymaniak, Szuszkiewicz.

Wziął to na chłodno

Bez trenera Łukasza Ganowicza na ławce i w okrojonym składzie ekipa z Kluczborka pozbawiła polkowiczów przodownictwa w tabeli.

Wobec zawieszenia pierwszego szkoleniowca (czerwona kartka w ostatnim meczu w Goczałkowicach), drużynę z Opolszczyzny poprowadził Michał Honc. Nie miał łatwego zadania, bo do dyspozycji raptem 17 zawodników, a do Kluczborka przyjechał lider.

Ci, którzy wybiegli na boisko, podjęli jednak walkę, zrzucając Górników z 1. miejsca. Na miano bohatera spotkania zapracował Bartosz Chłód. Stoper MKS-u nie przejął się żółtą kartką, jaką zobaczył po dwóch kwadransach, biorąc na siebie ciężar odpowiedzialności za wynik. W 34

minucie w polu karnym faulowany był Patryk Tuszyński i arbiter wskazał na „wapno”. Mając w pamięci 4 (!) zmarnowane rzuty karne z rzędu, miejscowi spojrzeli na siebie, a piłkę 11 metrów od bramki ustawił Chłód, który zmylił bramkarza i pewnym strzałem dał miejscowym

prowadzenie. Goście rzucili się do szturmowania, ale ich ataki były odpięane przez świetnie zorganizowaną defensywę oraz przez Kacpra Jureczkę, dokonującego cudów między słupkami. W 66 minucie Chłód po raz drugi podszedł do „jedenaстки” (faulowany był Konrad Janicki) i tym razem uderzył pod poprzeczkę.

(mha)



Swietłana Hawrysz miała w niedzielę niezwykle pewną rękę, zdobywając aż 15 bramek.

Nie dogonili Czechów

W pierwszym i ostatnim sprawdzianie przed mistrzostwami Europy Biało-czerwoni musieli uznać wyższość południowych sąsiadów.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Trener Jota Gonzalez był zmuszony do wystawienia eksperymentalnego składu, co szybko przełożyło się na przewagę gości, którzy po pierwszej połowie meczu w Wałbrzychu przegrywali aż 7 bramkami. Polacy w każdym elemencie ustępowali rywalom. Zupełnie nie radzili sobie z twardą obroną, notowali sporo strat, a jak już wypracowali czystą pozycję, to na drodze stał dobrze dysponowany Tomasz Mrkva. Goście grali szybciej, składniej i skuteczniej.

W drugiej połowie obraz gry się zmienił. Polacy nadal mieli problemy w ataku i trudno im było wykorzystać nawet grę w przewadze, ale potrafili zaskoczyć rywali rzutem z drugiej linii, czy szybszym rozegranie akcji. Lepiej wyglądała też defensywa, gdzie było więcej agresywności i ruchu. Przewaga Czechów jednak długo nie mala-

ła. Po kwadransie drugiej połowy było 16:23, a pięć minut później 21:26. Czesi zaczęli popełniać jednak błędy, a Polacy uwierzyli, że jeszcze mecz nie jest przegrany. W końcówce złapali kontakt, ale na odwrócenie wyniku zabrakło już czasu.

Na kolejnym zgrupowaniu Biało-czerwoni spotkali się dopiero 2 stycznia i przez 12 dni będą trenować we Władysławowie. W tym czasie rozegrają dwa nieoficjalne mecze z Serbami, a następnie polecą do Szwecji. Na Euro w grupie F zmierzą się Węgrami, Islandią i Włochami.

■ Polska - Czechy 29:30 (9:16)

POLSKA: Morawski, Skrzyniarz - Czapliński 5, Będzikowski 4, Jankowski 3, Daszek 3, Tomczak 2, Widomski 2, Kaczor 2, Michałowicz 2, Paterek 2, Beckman 1, Marciniak 1, Mielczarski 1, Jarosiewicz 1, Papina, Łazarczyk, Domagała. Trener Jota GONZALEZ.

Najwięcej bramek dla Czech: Pi-roch 6, Josef 5, Skopar 3.

(m)



Maciej Papina (w środku) momentami nie wiedział, gdzie jest piłka...

Awans na Euro

REPREZENTACJA U-18

Reprezentacja juniorów młodszych (zawodnicy urodzeni 2008 roku lub młodszy) awansowała na przyszłoroczne mistrzostwa Europy. W ostatnim dniu turnieju kwalifikacyjnego w szwajcarskim Schaffhausen pokonali Cypr i to zwycięstwo dało chłopakom Rafała Glińskiego przepustki na imprezę, w której wezmą udział 24 drużyny. Odbędzie się ona w dniach 29 lipca - 9 sierpnia w Serbii. Reprezentacja Polski do lat 18 wystąpi w turnieju po raz dziewiąty. Najlepszym dotychczasowym wynikiem jest 4. miejsce z 2006 roku w Estonii. Biało-czerwoni od piątku rywalizowali w turnieju kwalifikacyjnym i tego dnia postavili pierwszy krok w kierunku awansu,

pokonując Łotwę 38:33 (22:17). W sobotę zmierzyli się z gospodarzami. Niestety, słaba pierwsza połowa zdecydowała o tym, że mimo ambitnej pogoni po przerwie, Helweci triumfowali bramek 31:30 (21:14). Wszystko rozstrzygnęło się w niedzielę z najstarszą w naszej grupie siódmką z Wyspy Afrodyty, a zwycięstwo młodych Polaków ani przez moment nie było zagrożone. Do przerwy rosta przewaga, a zasapali 13 goli po 30 minutach praktycznie przesądzał o zwycięstwie i awansie Polaków.

■ Cypr - Polska 25:42 (12:25)

POLSKA: Tylman, Drzewiński - Sławiński 3, Skiba 8, Tkaczyk 2, Morzyto 5, Cieśla 4, Steczek 3, Kohrs 1, Kalata 3, Jackowski 5, Czerwiński 2, Adamczyk, Sobczyk 2, Pruszkowski 2, Arciszewski 2. Trener Rafat GLIŃSKI.

(zc)

Sośnica drugi raz z rzędu przegrała w końcówce wygrany mecz. - Zabrakło skuteczności i kropki nad „i” - podsumował porażkę trener Michał Kubisztal.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

W Biłgoraju, gdzie swoje domowe mecze rozgrywają 10-krotne mistrzyni Ukrainy, rozegrano bardzo ważne spotkanie dla układu sił na dole tabeli.

Początek dla gości

Mecz trzymał w napięciu do samego końca, a kibice mogli oglądać wszystko, co w piłce ręcznej najlepsze - zmiany prowadzenia, walkę o każdy metr boiska i decydujące akcje w ostatnich sekundach. Początek należał do gliwiczank, które po 10 minutach prowadziły 5:2. Lwowianki były spięte i długo nie mogły odnaleźć swojego rytmu, ale po niespełna 20 minutach przewaga przyjezdnych stopniała do bramki (7:8) i z jednobramkowym prowadzeniem gliwiczanki udawały się na przerwę. W ekipie gości znakomicie spisywała się Weronika Glosar, która w pierwszej połowie obroniła aż 7 rzutów.

Wymiana ciosów

Po zmianie stron nadal trwała wymiana ciosów. W 33 minucie Sośnica prowadziła 19:16, a za moment

po raz kolejny remisowała. W 40 minucie było 22:22, zaś 10 minut później wydawało się, że podopieczne Michała Kubiształa - po trafieniu Katarzyny Kozimur - zrobiły duży krok w kierunku sukcesu (28:25). Tymczasem Galiczanek bramkami Anasztazji Tkacz i dobrym rzutem karnym Swietłany Hawrysz raz jeszcze nawiązała kontakt, utrzymując nierozstrzygnięty wynik w 57 i 58 minucie (29:29, 30:30). Ba, na 119 sekund przed syreną - po rzutach Diany Dmytryshyn i Hawrysz - wyszły na prowadzenie. Gdy do końca została niespełna minuta, o przerwę na żądanie poprosił trener miejscowych, które po powrocie na parkiet zadały decydujące trafienie (Dmytryshyn) i zrozpaczone gliwiczanki ze łzami opuszczały parkiet. Sośnica była, która raz w tym sezonie nie potrafiła dowieźć przewagi, przegrywając wydawałoby się wygrany już mecz.

Żegnajcie marzenia

Tym samym gliwiczanki na dobre ugrzęzły na mało eksponowanej pozycji w tabeli, tuż przed chorzowsko-kaliską „czerwoną latarnią”. Naturalnie marzenia o awansie do play offu i dołączeniu

do zespołów walczących o czołowe lokaty, a taki był ich cel, już na półmetku pierwszej rundy należy odłożyć przynajmniej do przyszłego sezonu.

Zbigniew Ciećciała

■ HC Galiczanek Lwów - SPR Sośnica Gliwice 32:30 (14:15)

GALICZANKA: Poliak, Hrabczak - Hawrysz 15/10, Diaczenko, Dmytryshyn 6, Kołoduł 1, Tkacz 3, Lakatosz, Markiewicz 2, Prokopiak 1, Kozak 4. Kary: 14 min. Trener Witalij ANDRONOW.

SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska, Osowska - Dmytrenko 3, Mokrzycka 2, Guziewicz (CZK, 45 min - gradacja kar), Tukaj 2, Pilikauskaitė 9, Andronik 8/4, Strózik 1 (CZK, 43 min - gradacja kar), Leśniak, Kozimur 5, Szczotka, Kaczmarek. Kary: 18 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

Sędziowali: Kamil Dąbrowski i Paweł Staniek (Kielce). **Widzów** 200.

■ MKS Piotrcovia - PR Koszalin 32:21 (16:9)

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska 2, Domagańska 2, Roszak 9, Noga 5, Polańska 1, Gadzina 3, Masna, Pankowska 4, Szczukocka 4, Sobiecka 1, Grobelna 1, Haric, Byzdra. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska - Furmanets 3, Nowicka, Kovarzova 2, Rycharcska 1, Arseniewska 4, Aydin 2/2, Lasek 1, Jura, Bayrak 4, Naumczyk 4. Kary: 2 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - Energa Start Elbląg 40:17 (19:8)

raz musimy usiąść i zastanowić się, jak to poprawić. Zostały dwa mecze do końca rundy. Dwa u siebie, ale bardzo ciężkie, bo z Piotrcovią i Gniezmem, czyli zespołami, które wystartowały bardzo mocno. Musimy jednak podnieść głowy i walczyć, bo nic innego nam nie pozostało.

■ Witalij ANDRONOW:

Było dużo emocji. Dziewczyny starały się realizować to,

ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz, Piotrowska - Janas 5/1, Jakubowska 7/2, Kochaniak 4, Drabik, Fernandes 1, Weber 7/1, Cesareo 2, Cavo 5, Grzyb 6/1, Fernandez 3. Kary: 6 min. Trenerka Bożena KARKUT.

START: Suliga, Ciągła, Pentek - Pahra-bicka 1, Zych 2, Wicik, Grabińska 2/1, Kozłowska 2, Szczepaniak, Dworniczuk 2/1, Masalowa 4/2, Kuźmińska 3, Peplińska, Chwojnica, Szczepanek 1. Kary: 6 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

■ Enea MKS Gniezno - Tauron Ruch Szczepiorn Kalisz 42:18 (21:10)

GNEZNO: Hypka, Krupa-Chlebek - Szczepanik 2, Łęgowska 6, Hartman 2, Głębocka 5, Cygan 5, Lipok, Fegic 2, Nurska 6, Pereira 4/1, Kuriata 4, Wabińska 2, Tanaś 2/2, Bartkowiak 1, Musiał 1. Kary: 6 min. Trener Peter KOSTKA.

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 5, Trawczyńska 1, Petro-ll 1, Szarkova 3/2, Doktorczyk 2, Jasnowska 1, Bondarenko 3, Diabło 2, Bury, Jeziorska. Kary: 8 min. Trener Iwo VAVRA.

■ Awans PGE MKS EI-Volt Lublin - KPR Gminy Kobierzyc 34:29 (21:10)

1. Zagłębie	8	24	291:201
2. Lublin	8	18	254:211
3. Piotrcovia	7	18	216:178
4. Gniezno	8	15	242:213
5. Kobierzyc	6	9	177:178
6. Galiczanek	8	9	204:231
7. Koszalin	8	9	208:253
8. Start	8	8	221:262
9. Sośnica	8	4	232:264
10. Ruch	7	0	181:235

9. seria - 4-8 listopada: Ruch - Zagłębie, Galiczanek - Kobierzyc, Koszalin - Gniezno, Sośnica - Piotrcovia; Start - Lublin przełożony na 17 grudnia.

(mar)

GŁOS TRENERÓW

■ Michał KUBISZTAŁ:

Nie mogliśmy złapać rytmu, a mnogość kar nas z niego wybiła i mocno przetrzebiła. Zapłaciliśmy za to zbyt wysoką cenę. Oba zespoły postawiły na walkę, grały agresywnie w obronie, więc myślę, że potowę kluczową można było odpuścić. Walka była od pierwszej do ostatniej minuty. Nam zabrakło zimnej krwi i skuteczno-

ści w końcówce, a mogliśmy dorzucić bramkę z kopa czy ze skrzydła. Było wiele takich momentów, które zadecydowały o naszej porażce. To drugi mecz z rzędu, gdy prowadzimy, a w końcówce brakuje nam kropki nad „i”. To boli. Nie pomogło też ostatnie zamieszanie wokół klubu. Nie było spokojnej pracy i przygotowania do meczu. Nie zmienimy tego, nie cofniemy czasu. Te-

co im mówiłem. Dziękuję im za dobre zrealizowanie taktyki i zwycięstwo. To bardzo ważne unki, choć nasza gra pozostawała do życzenia. To musi się poprawić, ale nie chcę szukać wymówek, że dojeżdżamy z daleka na mecze, że mamy bardzo napięty kalendarz. Polska Superliga stoi na wysokim poziomie, każdy mecz jest dla nas bardzo trudny.

Zbigniew Ciećciała

Forma idzie w górę

Częstochowianie z seta na set grali coraz lepiej, ale na Jurajskich Rycerzy to nie wystarczyło.

PLUSLIGA

WCzęstochowie nikt nie ukrywa ambicji związanych z nowym sezonem. Zespół z Luciano de Cecco, Patrikiem Indrą, Miladem Ebadipourem czy Jakubem Nowakiem ma walczyć o czołowe lokaty w lidze. Na razie jednak zaliczył falstart. Przełamanie miało nastąpić w Zawierciu, w starciu z dopiero „budzącym się” Aluronem CMC Warta. Guillermo Falasca, trener częstochowian, miał jednak przed meczem spory zgrzyz, bo nie mógł liczyć na kontuzjowanych graczy - libero Mateusza Maślowskiego i środkowego Daniela Popiełę.

Faworytami byli gospodarze. Na inaugurację PlusLigi przegrali we własnej hali z PGE Projektem Warszawa, lecz już w kolejnym spotkaniu z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle pokazali niezłą siatkówkę. Widać było, że ich forma idzie w górę. Potwierdzili to w spotkaniu z Steam Hemarpołem Politechniką. W pierwszym secie zagrali tak, jak oczekują od nich fani: akcje rozgrywali szybko, z polotem. Byli dynamiczni i skutecz-

ni. Zanim jednak weszli na wyższy poziom przegrywali 2:5. Sygnał do odrabiania strat dał Aaron Russell. Amerykanin popisał się serią precyzyjnych zagrywek, po których rywale nie byli w stanie wyprowadzić ataku. Kapitalnie wyglądała też jego współpraca z rozgrywającym Miguelem Tavaresem Rodriguesem. Grali tzw. pipe'a (atak z szóstej strefy) i było to zagranie i skuteczne, i bardzo efektowne. Nic dziwnego, że kibice każdą taką akcją byli zachwyceni i podrywali się ze swoich miejsc. Zresztą pipe z Bartoszem Kwołkiem, choć wykorzystywany rzadziej, okazywał się równie skuteczny. Jak zwykle wyróżniał się też Mateusz Bieniek. Latem odpoczął, wyleczył urazy i teraz gra jak z nut. Jurajscy Rycerze odskoczyli na 20:14 i było po emocjach w tym secie.

Wśród przyjezdnych zawodził Indra. Pierwszy bombardier ekipy z Częstochowy próbował mocnych ataków, ale kilka razy został postrzymany przez Russella, Kwołka oraz Bieńka i zgąś. Ebadipour też miał słabsze i lepsze momenty.

De Cecco starał się rozgrywać niekonwencjonalnie, ale w innych elementach był kompletnie nieprzydatny. Nie bronił, ani nie blokował. Nieoczekiwanie ciężar gry wziął więc na siebie młody Jakub Kiedos. 19-latek warunki fizyczne ma imponujące. Mierzy 207 cm, ma odpowiednią siłę i te atuty potrafił wykorzystać. To przede wszystkim dzięki niemu częstochowianie w dwóch kolejnych setach sprawili miejscowym mnóstwo problemów. W obu byli blisko zwycięstwa. W drugiej partii trzymali się do stanu 20:20. Wtedy stracili dwa punkty. Najpierw zaskoczył ich Kwołek, a po chwili Bieniek skończył przechodzącą piłkę. Przewaga okazała się wystarczająca.

W trzeciej odsłonie goście przegrywali już 21:17, ale odrobili straty. Mieli nawet piłkę setową (25:24). Nie wytrzymali jednak presji. Gdy decydowały się losy meczu popełnili fatalne błędy. Ebadipour zaserwował w aut i dał się zablokować Bieńkowi, a w ostatniej akcji Nowak nie trafił w piłkę i było po meczu.

(mic)

■ Aluron CMC Warta Zawiercie - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:0 (25:17, 25:22, 27:25)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwołek (11), Bieniek (16), Bołądź (10), Russell (11), Zniszczoł (4), Popiwczyk (libero) oraz Nowosielski, Ensing. Trener Michał WINIARSKI.

CZĘSTOCHOWA: De Cecco, Kiedos (19), Adamczyk (3), Indra (14), Ebadipour (7), Nowak (4), Makoś (libero) oraz Kowalski, Jeanlys. Trener Guillermo FALASCA.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeładź) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów 1500.**

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:14, 25:17.

II: 10:8, 15:12, 20:19, 25:22.

III: 8:10, 15:14, 20:17, 24:25, 27:25.

Bohater - Mateusz BIENIEK.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Letni odpoczynek posłużył Mateuszowi Bieńkowi.

Tie-breakowe granie

1. LIGA MĘŻCZYN

Osiem meczów, w tym trzy wygrane po tie-breaku i dwa przegrane, w rezultacie ósme miejsce z 11 pkt. - to dorobek zespołu Nowak-Mosty MKS-u Będzin, spadkowicza z PlusLigi i jednego z faworytów 1-ligowych zmagani. Siatkarze z Będzina w hali pod Szyndzielnią prowadzili z BBTS-em 2:1, jednak twardzi, nieustępliwi i konsekwentni do bólu siatkarze trenera Siergieja Kapelusa odmienili losy tej potyczki. Najpierw doprowadzili do remisu, a w tie-breaku okazali

się lepsi. Teraz przed bielszczanami dwa trudne mecze - środowe w Nysie, zaś w piątek w Katowicach.

BBTS Bielsko-Biała - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (25:18, 23:25, 18:25, 25:19, 15:12), Sparta Grodzisk Maz. - Stal Nysa 2:3 (31:29, 27:25, 12:25, 21:25, 12:15), Pierrot Czarni Radom - Karton-Pak Astra Nowa Sól 3:0 (25:23, 25:21, 25:15), CUK Anioły Toruń - BKS Bydgoszcz 3:0 (25:21, 25:17, 25:17), Mikiewicz Kluczbork - KPS Siedlce 3:0 (25:13, 25:22, 34:32)

1. Katowice	7	20	21:4
2. Kluczbork	8	19	22:10
3. Nysa	7	18	21:7

4. Bielsko-Biała	8	16	19:13
5. Toruń	7	15	16:7
6. Bydgoszcz	8	13	17:15
7. Nowa Sól	8	12	15:16
8. Będzin	8	11	18:18
9. Jaworzno	7	10	13:14
10. Radom	8	8	12:19
11. Siedlce	8	8	12:19
12. Świdnik	7	8	11:17
13. Tomaszów Maz.	7	7	10:16
15. Augustów	7	7	9:16
15. Grodzisk Maz.	7	6	10:18
16. Spółka	8	2	6:23

Następna kolejka 4-5.11.: Katowice - Grodzisk Maz. (wt., 18:00), Będzin - Jaworzno, Nysa - Bielsko-Biała (oba śr. 18:00), Augustów - Tomaszów Maz., Kluczbork - Siedlce, Toruń - Świdnik.

(s)



Fot. PAP/Jarek Praszewicz

Linus Weber (z lewej) okazał się katem jastrzębian.

Warszawska dominacja

Jastrzębianie nie zatrzymali PGE Projektu Warszawa. Nie zdolali ugrać nawet seta.

PLUSLIGA

Starcie JSW Jastrzębskiego Węgla z ekipą z Warszawy zapowiadało się na najciekawsze w trzeciej kolejce. Mierzyły się w końcu zespoły, które w ostatnich latach seryjnie zdobywały medale mistrzostw Polski, te cenniejsze przypadały jastrzębianom. Nowy sezon też zaczęły udanie, zwłaszcza stołeczna drużyna. Na Górny Śląsk przyjechała z kompletem zwycięstw - pokonała InPost ChKS Chełm oraz Aluron CMC Warta Zawiercie - i bez straty nawet seta. Gospodarze też w pierwszych kolejkach wygrywali, choć w nie tak efektownym stylu. Najbardziej liczyli na Antona Brehme'go. Niemiecki środkowy w pierwszych kolejkach zaimponował, w dwóch meczach zdobył aż 32 punkty.

Warszawianie szybko jednak pokazali, kto będzie rządził na parkiecie. Byli skuteczniejsi i dokładniejsi. Kontrolowali wynik, nawet wówczas gdy wydawało się, że miejscowi łapią rytm. - To było odczuwalne, ale są jeszcze elementy, które mogą „pracować” lepiej. To dopiero początek sezonu, dlatego nie ma co rozdawać medali. Poczekajmy, rozgrywki są długie, mam nadzieję, że czas będzie dzia-

łał na naszą korzyść i jeszcze kilka sztuczek pokażemy - powiedział Karol Kłos, środkowy PGE Projektu.

W drużynie z Warszawy kapitalnie spisywał się Linus Weber. Niemiec na początku rozgrywek jest w wybornej formie. Z łatwością zdobywał kolejne punkty, nic nie robiąc sobie z jastrzębskiego bloku. Za przyjęcie odpowiadał z kolei Kevin Tillie i Damian Wojtaszek. Obaj z zadania wywiązywali się wzorowo. Nie dali się zaskoczyć, choć po drugiej stronie specjalistów od mocnego zagrywania nie brakuje. Bohaterem pierwszej partii był jednak Weber. W końcówce pozbawił gospodarzy nadziei na sukces, popisując się dwoma asami serwisowymi.

JSW Jastrzębski Węgiel najbliżej wygranej był w drugiej odsłonie. Od początku trwała w nim wymiana ciosów. Gdy przyjezdni odskoczyli na cztery „oczka” (19:15), wydawało się, że tak jak w pierwszej partii emocji nie będzie zbyt wiele. Gospodarze nie dali za wygraną. Poderwali się do walki. Najpierw Brehme i Łukasz Kaczmarek udanie zaatakowali, po chwili Kamil Semeniuk został zablokowany i na tablicy wyników był remis (21:21). W PGE Projekcie ciężar gry wziął wtedy na siebie Tillie. Skończył najważniejsze

akcje, dając swojej drużynie piłkę setową. I już za pierwszym razem warszawianie ją wykorzystali, zatrzymując Kaczmarka.

- Gra się na tyle, na ile rywal pozwoli. Niestety, drużyna z Warszawy nie pozwoliła nam na wiele. Goście zagrali lepiej w każdym elemencie, chociaż mieliśmy okazję w drugim i trzecim secie. Przewaga rywali topniała, my zbliżyliśmy się do nich na dwa, trzy punkty. Niektórych sytuacji nie wykorzystaliśmy, a przeciwnicy „kopnęli” na zagrywce i wynik jest niekorzystny - analizował Łukasz Usowicz, środkowy JSW Jastrzębskiego Węgla. Podkreślił, że grając z tak mocnym zespołem, jak PGE Projekt nie wystarczy „zryw”. Trzeba grać równo całe spotkanie. Mam nadzieję, że zdecydowała tylko dyspozycja dnia i czekam na rewanż - zaznaczył.

(mic)

■ JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa 0:3 (19:25, 23:25, 22:25)

JASTRZĘBIE: Toniutti, Szerszeń (14), Brehme (7), Kaczmarek (10), Gierżot (2), Usowicz (3), Jurczyk (libero) oraz Tuaniga, Kufka, Kujundzić (5), Lorenc (3). Trener Andrzej KOWAL.

WARSZAWA: Firlej, Bednorz (7), Semeniuk (11), Weber (18), Tillie (14), Kłos (5), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (2), Kozłowski. Trener Tommi TILIKAINEN.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowaną Goślina). **Widzów 2435.**

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 15:20, 19:25.

II: 10:9, 12:15, 16:20, 23:25.

III: 6:10, 9:15, 15:20, 22:25.

Bohater - Kevin TILLIE.

PLUSLIGA

■ **Asseco Resovia – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:0 (25:22, 25:18, 25:23)**

RZESZÓW: Janusz, Szalpuk (14), Demianenko (9), Butryn (13), Cebulj (9), Poręba (7), Potera (libero) oraz Buciki, Vasina (1), Zatorski. Trener Massimo BOTTI.

GORZÓW WLKP.: Veloso, M. Henno (12), Rejno (3), Chizoba (10), Kwasowski (15), Kania (1), Gregorowicz (libero) oraz Waliński, Niemiec (6), Gąsior, Więclawski (1). Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Sławomir Gołębek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 2000.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:13, 19:20, 25:22.

II: 10:7, 15:11, 20:17, 25:18.

III: 10:9, 15:14, 20:18, 25:23.

Bohater – Artur SZALPUK.

■ **Ślepsk Małow Suwałki – Energa Trefl Gdańsk 0:3 (22:25, 23:25, 23:25)**

SUWAŁKI: Droszyński (1), Asparuchow (14), Nowakowski (8), Filipiak (14), Honorato (9), Smith (6), Mariański (libero) oraz Kwasigorch, Wierzbicki, Gallego. Trener Dominik KWAPIŚIEWICZ.

GDĄŃSK: Worsley (2), Brand (20), Pietraszko (4), Nasewicz (10), Orczyk (9), M'Baye (6), Koykka (libero) oraz Stępień, Sobański, Schulz (1). Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Wojciech Gtód (Warszawa). **Widzów** 1460.

Przebieg meczu

I: 4:10, 14:15, 17:20, 22:25.

II: 9:10, 14:15, 20:18, 23:25.

III: 10:7, 15:11, 20:18, 23:25.

Bohater – Tobiasz BRAND.

■ **InPost ChKS Chelmski – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (22:25, 14:25, 19:25)**

CHELM: Blankenau (1), Esfandiari (15), Marcyniak (6), Goss (10), Łapszyński (4), Fasteland (1), Sonae (libero) oraz Kapica (1), Turski, Ostaszewski (libero), Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

LUBLIN: Komenda (1), Leon (14), Grodzanow (5), Sasak (11), Henno (12), McCarthy (7), Hoss (libero) oraz Prokopcuk, Malinowski, Gyimah (1). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Grzegorz Janusz (Jasto). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 17:20, 22:25.

II: 6:10, 8:15, 12:20, 14:25.

III: 6:10, 10:15, 15:20, 19:25.

Bohater – Wilfredo LEON.

1. Warszawa	3	9	3/0	9:0
2. Lublin	3	8	3/0	9:2
3. Rzeszów	3	8	3/0	9:3
4. Gdańsk	3	6	2/1	8:5
5. Zawiercie	3	6	2/1	6:4
6. Jastrzębie	3	5	2/1	6:5
7. Betchatów	2	4	1/1	5:3
8. Olsztyn	2	3	1/1	5:5
9. Lwów	2	3	1/1	5:5
10. Chelmski	3	2	1/2	3:8
11. Kędzierzyn	2	1	0/2	3:6
12. Gorzów	3	1	0/3	2:9
13. Częstochowa	3	1	0/3	2:9
14. Suwałki	3	0	0/3	1:9

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 3.11.: Betchatów – Kędzierzyn-Koźle, Lwów – Olsztyn; 4.11.: Gorzów Wlkp. – Zawiercie; 6.11.: Olsztyn – Gdańsk, Warszawa – Rzeszów; 8.11.: Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie, Zawiercie – Chelmski; 9.11.: Lublin – Betchatów, Częstochowa – Suwałki.

Zwycięstwo zrodzone w bólach

Bielszczanki w dwóch pierwszych setach rozbiły zespół z Wrocławia, ale ostatecznie mecz wygrały z wielkim trudem.

TAURON LIGA

To miało być łatwe spotkanie dla BKS-u Bostik ZGO. Potencjał tej drużyny jest bowiem znacząco nie większy niż #Volley-Wrocław. I w dwóch pierwszych setach to potwierdził. Był przynajmniej o klasę lepszy. Wiktoria Szewczyk, obojętnie której z koleżanek wystawiała piłkę to ta kończyła akcję. Brylowały: Marta Orzyłowska, Kertu Laak, Martyna Borowczak i Nikola Abramajtyś. Ta pierwsza zaimponowała też w polu serwisowym. Jeszcze w poprzednim sezonie zdarzało się, że była zmieniana w polu serwisowym, bo w tym elemencie niczym szczególnym się nie wyróżniała. Z ekipą ze stolicy Dolnego Śląska tymczasem zaszerwowała aż cztery asy. Do tego trzeba jeszcze doliczyć zagrywki, po których przebiegały piłkę na drugą stronę siatki bez ataku. Świetnie również czytała grę, bo zaliczyła siedem punktowych bloków. W su-

mie zdobyła aż 18 punktów, co jest jej najlepszym wynikiem w karierze.

Wrocławianki popełniały natomiast błąd za błędem. Wiele z nich było wręcz kompromitującymi, jak np. próba przyjęcia zagrywki na prostych nogach, co równało się stracie punktu.

Gdy miejscowi kibice szykowali się na szybkie i łatwe zwycięstwo, nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji. Bielszczanki chyba uznały, że spotkanie jest rozstrzygnięte, bo stanęły. Sprawiały wrażenie jakby zapomniały jak się gra w siatkówkę. Wpadły w dołek i długo nie potrafiły z niego wyjść. Nic nie dawały zmiany, ani przerwy brane przez trenera Bartłomieja Piekarczyka. Jego podopieczne nie potrafiły przełamać niemocy. Miały zrywy, ale krótkie. Przyjezdne skorzystały z załamania gry rywalek. Poczuli się pewniej. Ich grę napędzały rozgrywająca Martyna Łazowska, rezerwowa Sara Wąsikowska i przyjmująca Diana Frenkiewicz. Dopro-



Kertu Laak mocno przeżywała każdą akcję w starciu z ekipą z Wrocławia.

wadziły do tie-breaka, choć bielszczanki były o krok od wygrania w czterech setach. Przy serwisach Orzyłowskiej wyciągnęły z 13:20 na 22:21. I zamiast pójść za ciosem straciły cztery kolejne punkty.

Piąty set długo układał się pod dyktando miejscowych. Przy stanie 12:8 znów jednak wpadły w dołek i o mało nie roztrwoniły prowadzenia. Przyjezdne miały bowiem piłkę w górze na remis (14:14), bo ani Ljubica Kecman, ani Laak

nie były w stanie skończyć akcji. Dopiero Szewczyk, zaskakującą „kiwką”, wywalczyła upragniony 15 punkt.

(mic)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala - #VolleyWrocław 3:2 (25:14, 25:16, 20:25, 22:25, 15:13)**

BIELSKO-BIALA: Szewczyk (3), Borowczak (14), Orzyłowska (18), Laak (25), Bozoki-Szedmak (10), Abramajtyś (10), Adamek (libero) oraz Suska (libero), Michalewicz, Podlaska (1), Nowakowska, Kecman (6). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

WROCŁAW: Łazowska (4), Frenkiewicz (18), Kaczmarzyk (9), Dapić (5), Flores (1), Drózd (17), Wysoczyńska (libero) oraz Wąsikowska (11), Gancarz (1), Lemire (6), Grysak. Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Mirosław Pałka (obaj Rzeszów). **Widzów** 2036.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:8, 20:12, 25:14.

II: 10:6, 15:8, 20:12, 25:16.

III: 10:9, 15:14, 18:20, 20:25.

IV: 7:10, 8:15, 13:20, 22:25.

V: 5:1, 10:6, 15:13.

Bohaterka – Kertu LAAK.

■ **PGE Budowlani Łódź – Lotto Chemik Police 3:0 (25:21, 25:17, 25:20)**

PGE BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (9), Lelonkiewicz (5), Storck (9), Drużkowska (14), Planinsek (6), Łyżniak (libero) oraz Siuda, Buterez, Honorio (3), Wenerska (1). Trener Maciej BERNAT.

POLICE: Partyka, Mędrzyk (12), Koput (2), Gierszewska (5), Przybyło (12), Różyńska (6), Nowak (libero) oraz Hewelt (3), Dorywalska (1), Orzół (1), Rybak-Czyrniańska (1). Trener Dawid MIŁCHOR.

Sędziowali: Marek Orleń (Jędrzejów) i Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna). **Widzów** 1848

Przebieg meczu

I: 6:10, 13:15, 20:18, 25:21.

II: 10:5, 15:10, 20:12, 25:17.

III: 10:2, 15:7, 20:12, 25:20.

Bohaterka – Alicja GRABKA.

■ **DevelopRes Rzeszów – Moya Radomka 3:0 (25:16, 25:15, 25:21)**

RZESZÓW: Wenerska (4), Piasecka (11), Dorsman (8), Sieradzka (9), Jasper (11), Heyrman (11), Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska, Kurbas. Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.

RADOM: Petrenko (2), Lengweiler (13), Garita (2), Szumera (5), Szlagowska (9), Piotrowska (6), Niemcewa (libero) oraz Plaga, Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Mariusz Fiutek (Będzin). **Widzów** 2690.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:11, 25:16.

II: 10:7, 15:10, 20:13, 25:15.

III: 10:6, 15:10, 20:16, 25:21.

Bohaterka – Katarzyna WENERSKA.

■ **ITA Tools Stal Mielec – Metal-kas Pałac Bydgoszcz 0:3 (21:25, 14:25, 21:25)**

MIELEC: Bińczycska, Kazała (11), Moszyńska (6), Calkins (4), Adamczyk (12), Ponikowska (7), Mazur (libero) oraz Nesimović (1), Walczak, Bącznińska (5). Trener Miłosz MAJKA.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (5), Baka (11), Witowska (8), Foucher (11), Nowakowska (16), Pol (5), Ziółkowska (libero) oraz Głodzińska (1), Sobalska. Trener Martino VOLPINI.

Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk (Częstochowa) i Krzysztof Wojtunik (Łódź). **Widzów** 150.

Przebieg meczu

I: 6:10, 12:15, 17:20, 21:25.

II: 9:10, 11:15, 14:20, 14:25.

III: 10:9, 13:15, 18:20, 21:25.

Bohaterka – Pola NOWAKOWSKA.

■ **EcoHarpoon Noweł LOS Nowy Dwór Maz. – ŁKS Commercecon Łódź 0:3 (22:25, 20:25, 13:25)**

NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (3), Zakościelna (8), Budnik (6), Reiter (5), K. Kowalczyk (10), Bodasińska (libero) oraz Sklepik, Piszcz, Woźny. Trener Bartosz KUJAWSKI.

ŁKS: Gajer (1), Brambilla (14), Stefanik (5), Szczyrba (16), Bidas (8), Obiała (9), Pawłowska (libero) oraz W. Kowalczyk (1), Fayad (1), Nowak. Trener Adrian CHYLINSKI.

Sędziowali: Łukasz Mischke (Gostyń) i Grzegorz Sottysiak (Koszalin). **Widzów** 600.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 20:19, 22:25.

II: 8:10, 11:15, 16:20, 20:25.

III: 6:10, 9:15, 13:20, 13:25.

Bohaterka – Mariana BRAMBILLA.

1. Rzeszów	4	10	3/1	11:4
2. Budowlani	4	9	3/1	11:6
3. Radom	4	8	3/1	9:5
4. Bielsko-Biala	4	8	3/1	10:7
5. ŁKS	3	7	2/1	8:4
6. Opole	4	6	2/2	7:7
7. Bydgoszcz	3	5	2/1	6:5
8. Police	4	5	2/2	7:9
9. Wrocław	4	5	1/3	7:9
10. Mielec	4	4	2/2	7:10
11. Mogilno	4	2	0/4	6:12
12. Nowy Dwór Maz.	4	0	0/4	1:12

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 6.11.: Radom – Nowy Dwór Maz.; 7.11.: Police – Rzeszów; 8.11.: Bydgoszcz – Bielsko-Biala; 9.11.: Wrocław – PGE Budowlani; 10.11.: Opole – Mielec, ŁKS – Mogilno.

(mic)

Zamieszanie z paszportami

Liderki z Lublina nadal niepokonane, ale klub stanął przed sporym problemem.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Koszykarki rozegrały ostatnią kolejkę przed trzytygodniową przerwą na występy kadry. W okienku reprezentacyjnym Polki grać będą ze Słowacją, Rumunią i Cyprzem w ramach pierwszego etapu kwalifikacji do EuroBasketu 2027.

Tymczasem nad ligą zawisło widmo... degradacji jednej z drużyn! W ekipie z Lublina w dwóch ostatnich meczach (w Toruniu oraz Gdyni) grały trzy Amerykanki, a zgodnie z przepisami mogą maksymalnie dwie. Jak powstał ten problem? Chodzi o Robbi Ryan, Destiny Slocum oraz Markeishę Gatling. Wszystkie trzy to Amerykanki i wszystkie wybiegły w pierwszej

piątce ostatnich dwóch spotkań. Klub z Lublina tłumaczy, że Gatling ma też paszport Czarnogóry, więc nie ma problemu. Sęk w tym, że w PZKosz zawodniczkę zgłoszono pod szyldem USA. Czy będą walkowery dla Akademickich? Dwa walkowery oznaczają wyrzucenie z ligi, a to byłoby już wydarzenie dużego kalibru. Sprawę nagłośnił portal Trójmiasto.pl.

W niedzielę Akademicki pewnie pokonały u siebie Ślęzę, a pierwsze skrzypce grała reprezentantka Hiszpanii Laura Gil (19 punktów, 11 zbiórek).

Isands Wiccho Jelenia Góra - Wisła Kraków 54:80 (10:27, 12:16, 16:14, 16:23)

JELEŃ GÓRA: Dzierbicka 17 (1x3), Kosalewicz 18, Domka 3 (1x3), Byczkowska 2, Kurkowiak 2 - Pawlukiewicz

2, Prokop, Warsińska 1, Pilichowska, Dżochowska 6, Gajdamowicz, Wódka 3 (1x3). Trener Rafał SROKA.

KRAKÓW: J. Williams 22 (2x3), Stasiuk 6, T. Williams 20, Niemojewska 7 (1x3), Żukowska 13 - Krupa 4, Cykowska 2, Gbiorczyk 6 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - MB Zagłębie Sosnowiec 83:76 po dogrywce (15:8, 19:23, 19:20, 12:14, d. 18:11)

GORZÓW: Owusu 22 (2x3), Reid 18 (2x3), Telenga 19, Hurt 2, Kłoska 4 - Szymkiewicz 1, Kuczyńska, Mikulasikova 2, Gertchen 9 (1x3), Stasiak 6 (1x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

SOSNOWIEC: Niedźwiedzka 8 (2x3), Kuczyńska 3 (1x3), Pyka 16 (2x3), Reese 18 (1x3), Burliga 15 - Tadić 13 (1x3), Jackowska 1, Kurach 2, Kozik. Trener Piotr GLINIĄK.

Enea AZS Politechnika Poznań - VBW Gdynia 66:83 (27:24, 13:16, 8:19, 18:24)

POZNAŃ: Brown 23, Carter 16, Popović 13 (2x3), Piasecka 4, Pszczolarska 1 - Brzustowska 5, Haegenbarth 4, Rutkowska, Woźna, Puzio. Trener Woj-



Markeisha Gatling ma dwa paszporty. Z tego wyniknęły poważne kłopoty.

ciech SZAWARSKI.

GDYNIA: Wrzesiński 22, Jones 15, Jakubiuk 10, Glimajster 9 (3x3), Hebard 8 - Pawłowska 11 (2x3), Ekh 4, Banaszak 4, Maj, Zalewska, Wysocka. Trener Martins ZIBARTS.

AZS UMCS Lublin - Ślęza Wrocław 88:74 (22:19, 20:18, 30:25, 16:12)

LUBLIN: Morawiec 3, Ryan 14 (2x3), Slocum 13 (3x3), Gatling 14, Wnorowska 17 (2x3) - Wojtala 8 (2x3), Gil 19, Ulmann. Trener Karol KOWALEWSKI.

WROCŁAW: Ziemborska 25 (3x3), Davis 11, Vihmane 6, Kraker 17 (3x3), Mielnicka 2 - Kulińska 2, Strautmane 8 (2x3), Fiszer, Jeziorna 3 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

Energia Toruń - Polonia Warszawa 78:67 (22:21, 17:14, 23:12, 16:20)

TORUŃ: Johnson 28, Tarkovicova 7

(1x3), Kapinga Maweja 19, Preihs 4, Batura 16 (1x3) - Sagerer 2, Ustowska, Śmiełek, Weber, Grzędziela 2, Konstanty. Trener Elmadin OMANIĆ.

WARSZAWA: Wesotowska, Vitulova 20 (2x3), Sosnowska 15 (1x3), Watson 13 (1x3), Masłowska 3 (1x3) - Rogozińska, Puter 7, Harden, Kusiak 9. Trener Maciej BRODZIŃSKI.

Contimax MOSIR Bochnia - Artego Bydgoszcz 68:105 (6:27, 27:27, 14:23, 21:28)

BOCHNIA: Karakasidou 13 (1x3), Wdowiuk 7, Walczak 11 (1x3), Jones 14 (2x3), Jarzab 14 (1x3) - Ossowska 3, Joks 6 (1x3), Bukowczan, Gołas, Zajac. Trener Artur WŁODARCZYK.

BYDGOSZCZ: Sobiech 10 (1x3), Pokk 3 (1x3), Jones 11 (1x3), Michałek 13 (2x3), Pawlikowska 11 (2x3) - Lombard 13 (3x3), Keller 14 (1x3), Szymkiewicz, Perzyna 2, Danielewicz 19 (1x3), Ma-

ławy 3, Uziatko 6 (2x3). Trener Maciej GORDON.

1. Lublin	5	10	411:344
2. Gorzów	5	9	405:317
3. Poznań	5	9	374:355
4. Bochnia	5	8	389:426
5. Wrocław	5	8	390:341
6. Gdynia	5	8	403:351
7. Sosnowiec	5	7	429:373
8. Kraków	5	7	335:339
9. Bydgoszcz	5	7	389:409
10. Warszawa	5	6	357:402
11. Toruń	5	6	331:374
12. Jelenia G.	5	5	287:469

Najbliższe mecze: Sosnowiec - Jelenia Góra, Toruń - Bochnia (oba 22.11.), Gdynia - Warszawa, Bydgoszcz - Gorzów Wielkopolski, Wrocław - Kraków, Lublin - Poznań (wszystkie 23.11.).

(pp)

Kanonierzy poskromili Rottweilery

ORLEN BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki był mecz w Warszawie, gdzie mistrz Polski podejmował pretendenta z Włocławka. Spotkanie było wyjątkowo zacięte i wyrównane. Legia prowadziła przez większość czasu, ale nie miała większej przewagi niż 6 punktów. W końcówce Anwil zbliżył się na dwa oczka, miał szansę na zwycięstwo. - To był mecz walki, obrony, dużego po-

święcenia. Niestety, punkty nie dla nas, mieliśmy w rękach piłkę na zwycięstwo, ale rzuty nie wpadły - kręcił głową Dawid Słupski, środkowy Anwila. - W trzech kwartach zatrzymaliśmy Legię na mniej niż 20 punktów, ale sami też mieliśmy problemy w ataku. Szukamy optymalnej piątki, która będzie skuteczna w decydujących momentach - uzupełnił trener Grzegorz Kożan.

Legia po pięciu kolejkach pozostaje nie-

pokonana. Najlepszym strzelcem gospodarzy był Carl Ponsar (17 punktów i 4 zbiórek). Eric Lockett zdobył dla gości 14 punktów i miał 4 zbiórek. - Ten mecz był inny niż reszta, atmosferą przypominał spotkania fazy play off - przyznał Benjamin Shungu, amerykański rozgrywający Legii. - Fizyczność, walka pod tablicami, gra w defensywie. Myślę, że w obronie daliśmy dziś radę - dodał trener Legii Heiko Rannula.



Kontuzja Mate Vucicia była ważnym momentem sobotniej potyczki w Warszawie.

Miasto Szkła Krosno - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 86:70 (21:19, 19:15, 21:18, 25:18)

KROSNO: Watson 11 (2x3), Górecki 24 (3x3), Hensley 9 (1x3), Brown-Soares 11 (3x3) - Jankowski 10 (3x3), Wojcik 9, Jackson III 3 (1x3), Hopkins 9, Łatak 3 (1x3), Wrona. Trener Edmunds VALEIKO.

WAŁBRZYCH: Cabbil 14 (1x3), Marchewka, Jogela 2, Pemberton 4, Wyka 8 - Smith 11 (1x3), Kulka 10 (2x3), Benson 9 (6 zb), Anderson 7, Bojanowski 5 (1x3), Łapeta, Puchalski. Trener Andrzej ADAMEK.

King Szczecin - Zastal Zielona Góra 80:66 (22:19, 21:16, 22:16, 15:15)

SZCZECIN: Roach 11 (1x3), Popović 17, Gielo 5, Roberts 10, Żołnierewicz 12 (1x3) - Majcherek, Hustak 4, Novak 9 (2x3), Egner 7 (1x3), Freidel 5 (1x3), Ucieczyński, Kostrzewski. Trener Maciej MAJCHEREK.

ZIELONA GÓRA: Garrison 4, Mazurczak 15 (1x3), Fayne 8, Szumert 9 (1x3), Maughmer 1 - Sulima 3, Matczak 3, Cartier 13 (2x3), Sitnik 5 (1x3), Woronicki 5 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Legia Warszawa - Anwil Włocławek 80:75 (27:23, 19:23, 18:14, 16:15)

WARSZAWA: Ponsar 17 (1x3), Pluta 11 (2x3), Kolenda 11 (3x3), Hunter 10, Graves 9 (1x3) - Shungu 11 (1x3), Thompson 8, Wilczek 3, Tomaszewski. Trener Heiko RANNULA.

WŁOCŁAWEK: Lockett 14 (2x3), Mucius 11 (1x3), Fridriksson 10 (2x3), Vucić 7, Michalak 4 - Slaughter 11 (2x3), Słupiński

9 (1x3), Pearson 7 (1x3), Kołodziej 2. Trener Grzegorz KOŻAN.

PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 76:91 (20:25, 14:26, 20:17, 22:23)

LUBLIN: Mack 14 (1x3), Hawkins 16, Wright 8, Put 4, Griffin 9 - Krasuski 10 (2x3), Pelczar, Ford 15 (3x3), Szymański. Trener Wojciech KAMŃSKI.

OSTRÓW: Sakota 20 (2x3), Mejeris 8, Gołębiewski 9 (2x3), Laster 18 (2x3), Gibson 13 (2x3) - Brzović 8, Jackson 15 (1x3), Rutecki, Pluta. Trener Andrzej URBAN.

Energia Trefl Sopot - Tauron GTK Gliwice 97:61 (31:13, 24:13, 20:22, 22:13)

SOPOT: Scruggs 17 (1x3), Kacinas 11 (2x3), Schenk 5, Witliński 5, Goins 4 - Zapala 15, Suurorg 14 (2x3), Addae-Wusu 12 (1x3), Cowels 9 (2x3), Nowicki 3, Kiejzik 2, Chac. Trener Mikko LARKAS.

GLIWICE: Godfrey 8, Grudziński 7 (1x3), Oguine 6, Bender 2, Davis 2 - Cleaves 11 (1x3), Busz 11 (2x3), Gordon 7 (1x3), Thamba 4, Jodłowski 3 (1x3). Trener Boris BALIBREA.

Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Energia Czarni Słupsk 98:111 (30:25, 21:23, 20:32, 27:31)

TORUŃ: Smith 18 (1x3), Thomasson 15 (3x3), Langović 11 (1x3), Słachetka 8 (1x3), Kulig 8 (1x3) - Kunc 28 (2x3), Brenk 5 (1x3), Lapornik 5 (1x3), Sowiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

SŁUPSK: Tomczak 24, Duffy 20 (2x3), Nowakowski 22 (5x3), Skele 20 (1x3), Wilczek 11 (2x3) - Carter 11 (1x3), Ivory 3 (1x3), Musiał. Trener Roberts STELMAHERS.

MKS Dąbrowa Górnicza - Śląsk Wrocław 80:99 (17:24, 19:21, 21:27, 23:27)

DĄBROWA GÓRNICZA: Muhammad 16, Curry 7 (1x3), Peterka 15 (3x3), Garcia 18 (2x3), Bogucki 5 - Bonner 5, Wojdała 2, Piechowicz, Załucki, Montgomery 12, Woźny. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

WROCŁAW: Kulikowski 6 (2x3), Urbanik 7 (1x3), Kirkwood 12, Gray 22 (3x3), Coleman-Jones 12 - Wiśniewski, Penava 1, Sternicki 5 (1x3), Siembiga 1, Czer-niewicz, Sanon 19 (5x3), Djordjević 14. Trener Ainars BAGATSKIS.

1. Sopot	5	10	465:384
2. Warszawa	5	10	437:375
3. Szczecin	5	9	424:399
4. Wrocław	5	8	443:412
5. Wałbrzych	5	8	389:401
6. Słupsk	5	8	457:416
7. Gdynia	4	7	343:343
8. Zielona G.	5	7	388:375
9. Włocławek	5	7	447:418
10. Lublin	5	7	388:445
11. Dąbrowa G.	5	7	402:418
12. Toruń	5	6	406:441
13. Gliwice	5	6	355:451
14. Krosno	5	6	413:440
15. Ostrów	5	6	412:452
16. Dzik	4	5	326:325

Najbliższe mecze: Gdynia - Dzik (3.11.), Słupsk - Krosno (7.11.), Wałbrzych - Gliwice, Wrocław - Szczecin, Włocławek - Lublin (wszystkie 8.11.), Sopot - Gdynia, Dzik - Dąbrowa Górnicza, Zastal - Legia (wszystkie 9.11.), Toruń - Ostrów Wlkp. (10.11.).

(p)

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczek



Potwory i tetrycy

Bundesliga znowu jest najbardziej przewidywalna w Europie - Bayern wciąż mści się za przegrany sezon 23/24 i wygląda na to, że pomsta będzie trwała długo. Żeby przerwać jedenastoletnią hegemonię Bawarczyków trzeba było kosmicznej, rekordowej serii bez porażki ekipy Leverkusen, która będzie sławiona w kibicowskich legendach. W Monachium tego nieść nie mogą - oni muszą mieć wszystko, zachłanność na wszelkie sukcesy jest bezwzględna, a najlepiej ją wyraża oblicze kietbasiarza Hoennessa, który nigdy nie ma dość, to jest twarz siedemdziesięcioletniego bobasa, który nie lubi się dzielić smakotkami, a i łopatką potrafi przypalić, jeśli mu się wkradniesz do piaskownicy. Ilekroć widzę w łóżu Hoennessa i Rummenige, przypominają mi się duet tetryków z Muppet Show - mało mają powodów do frustracji, bo niewygrujący Bayern to jest zjawisko rzadkie jak pleśń na szlaku, głównie zatem poklepują się po sytych żołądkach i ewentualnie rechoczą, kiedy

rywale próbują stawiać opór. „O, weszli na naszą potowę, nieźle...”, „Ohoho, patrz, oni nawet potrafią celnie strzelić, ale jaja”, „Strzelili nam gola, zaraz pękne ze śmiechu”, „Te melepety jeszcze nie wiedzą, jaka ich spotka za to kara, trzymaj mnie, bo spadnę z krzesła, patrz jak się podjarali”. Ostatnia

Wszystko wskazuje na to, że w Monachium właśnie powstała ekipa silna wprost monstrualnie.

porażka przytrafiła im się tak dawno i tak daleko, że kibice już jej nie przeżywają, w dodatku Bayern przegrał na klubowym mundialu z PSG, więc łatwo to usprawiedliwić i zdeprecjonować - e tam, impreza eksperymentalna, no i w końcu Paryż to nie w kij dmuchał, zwycięzcy Ligi Mistrzów. Tak czy owak rehabilitacja musi się dokonać - wliczając wszystkie rozgrywki, także letnie mecze towarzyskie, Bayern właśnie wygrał po raz... osiemnasty z rzędu. I jeśli

we wtorkowy wieczór na Parc De Princes podopieczni Luisa Enrique nie utną Bawarczykom nosa, nie bardzo wiem, kóż mógłby to zrobić. W sobotę na Allianz Arena przyjechał Bayer i dostał po pupie już w pierwszej połowie - gospodarze ani myśleli się szczególnie wysilać, wyszli bez największych gwiazd, a i tak mecz okazał się jednostronny, zaś przewaga Bayernu miażdżąca. Pokonanie Leverkusen to żadne wyzwanie ani zemsta - dzisiaj z mistrzowskiej ekipy Xabiego Alonso nic już nie zostało: trener jest w Realu, genialny lider Wirtz i wadłowy Frimpong są w Liverpoolu, stróż bramki Hradecky w Monaco, stopera Taha zabrał sobie sam Bayern, Xhaka rozgrywa piłki dla rewelacyjnego Sunderlandu. Rozbiór rewelacyjnej ekipy przez zamożniejszych był nieunikniony, ale taką cenę warto było zapłacić za przejście do historii. Bayern już się potyka o własne tytuły, kibice nie nadążają z ich liczeniem, wiecznie napchani zwycięstwami zazdroszczą Aptekarzom tego jedyne, niepowtarzalne go tryumfu, szalonego wlotu, pomnikowego sezonu nieskalanego przegraną, przemiany z

Neverkusen w The Invincibles. Rozpieszczony Bayern nigdy już się nie dowie jak smakuje ten pierwszy raz - ta zazdrość pozostanie nieukożona, nigdy też nie przejdzie do annatów jako pierwsza niemiecka ekipa, która zakończyła sezon bez porażki - tę plamę można zmyć tylko w jeden sposób, niszcząc rywali w każdym meczu i kończąc rozgrywki z kompletem wygranych. Przy odrobinie szczęścia i dużym skupieniu to jest wykonalne - sportowo Die Roten odstają od reszty ligowej stawki, różnica jest wprost drugorzędna, a apetyty nieposkromione, oni chcą tam mieć niekończący się Oktoberfest. W lidze obili boleśnie wszystkich potencjalnych konkurentów, dzisiejszego wicelidera z Lipska już na dzień dobry, w pierwszej kolejce spiewierali sześcioma golami, z kim niby mieliby przegrać, jeśli nawet bez Kane'a, Olise i Luisa Diaza wyglądali na tle Leverkusen jak seniorzy w meczu z trampkarzami? Jeszcze parę nacię dni temu Uli Hoenness przeżywający kolejne tryumfy mógł zapytać Karl-Heinza Rummenige: „Czego nam jeszcze brakuje, co mają inni, czego możemy im pozazdrościć?”.

„Nie wiem, donnerwetter, może tego gnojka z Barcelony?” „Yamala? Czekej no chowie, będziemy mieli Yamala, ino lepszego, bo on będzie niemiecki”. No i stało się - Kompany wyciągnął siedemnastoletnią kopię genialnego smarkacza z Camp Nou. Nazywa się Lennart Karl i wszedł z drzwiami zarówno do Champions League, jak i do Bundesligi. Drybling, fenomenalny strzał, błyskotliwość, no i ulubiony schemat - zejście z prawego skrzydła do środka i strzał lewą nogą: wszystko się zgadza, na domiar dobrego Karl nie ma najmniejszej nawet tremy, piłka go szuka, znajdują także partnerzy z drużyny, nawet jeśli nie strzela gola, jak choćby w sobotę i gra tylko przez godzinę, i tak jest najaktywniejszym, najbardziej błyskotliwym zawodnikiem w drużynie. W dyskursie ekspertów futbolowych w ostatnich latach często nadużywa się sformułowania, że ktoś „stworzył potwora”. Zaiste, wszystko wskazuje na to, że w Monachium właśnie powstała ekipa silna wprost monstrualnie. Ten potwór może zabić wszystkie rozgrywki w sezonie.

Spurs piszą historię

Ekipa z Teksasu po raz pierwszy w historii wygrała pięć kolejnych spotkań na otwarcie sezonu.

NBA

WSan Antonio Victor Wembanyama i spółka tworzą historię. Zespół z Teksasu zaczął sezon od pięciu kolejnych wygranych, a tego Ostrogom nigdy wcześniej nie udało się dokonać!

Spurs po trudnym spotkaniu pokonali u siebie Miami Heat, Wembanyama miał 27 punktów, 18 zbiórek, 6 asyst i 5 bloków. Francuz co najmniej jeden blok zanotował w 90. meczu z rzędu. To czwarta najdłuższa seria w historii NBA. - Nie zdobyliśmy tych pięciu zwycięstw przypadkiem. Ciężko na to pracowaliśmy. Zaczęliśmy sezon mocno i chcemy podtrzymywać tę passę tak długo, jak to możliwe - mówił po spotkaniu Wembanyama, który tuż o końcowym gwizdku krzyczał z radości i przybijał piątki z kibicami.

Wciąż nie gra Jeremy Sochan. Polak polnie trenuje, w sieci pojawiają się kolejne filmiki z jego rzutami podczas zajęć. Podczas konferencji pra-



W Mexico City spotkały się ekipy Detroit i Dallas. Mecz był częścią obchodów Święta Zmarłych czyli „Dia de los Muertos”.

sowej etykę pracy reprezentanta Polski pochwalił legendarny trener Gregg Popovich. - On nie może się doczekać, żeby znów wyjść na boisko, ten chłopak ma w sobie ogień - powiedział cyto-

wany przez serwis frejebalert.com.

W piątek ruszyły rozgrywki Emirates NBA Cup. To trzecia edycja tych rozrywek. Finał zaplanowano na 16 grudnia w Las Vegas. Na ra-

zie zespoły rywalizują w sześciu grupach. Ceną wygraną z Memphis wywieźli Lakers. Po trzech meczach absencji do składu wrócił Luka Dončić. Po skręceniu palca i stłuczeniu lewej

nogi nie ma już śladu, Słoweniec zdobył 44 punkty, miał 12 zbiórek i 6 asyst i poprowadził swój zespół do pucharowego sukcesu. Gospodarze bardzo wysoko wygrali drugą kwartę (aż 42:24), ale potem przeważali już gracze z Kalifornii. Kolejne dobre spotkanie rozegrał też Austin Reaves (21 punktów, 9/9 rzuty osobiste, 4 zbiórki, 4 asysty).

W ekipie Grizzlies zawiódł lider Ja Morant, który zdobył tylko 8 punktów, trafił tylko 3 z 14 rzutów z gry (0/6 za trzy), ale po meczu pretensje miał do trenera. Pytany o słaby występ odpowiedział: - „pytacie sztab szkoleniowy”. Kilkanaście godzin po spotkaniu nadeszła informacja o zawieszeniu gwiazdora na jeden mecz za „zachowanie szkodliwe dla drużyny”.

W nocy z soboty na niedzielę w Mexico City rozegrano pierwsze z siedmiu zaplanowanych na ten sezon meczów poza granicami

USA i Kanady. To już 34 spotkanie NBA w Meksyku, 15 gra sezonu zasadniczego. W Arena CDMX spotkały się Detroit i Dallas, a mecz wpisał się w lokalne obchody Święta Zmarłych czyli „Dia de los Muertos”. Dzięki fantastycznej czwartej kwarcie (35:17) mecz wygrały Tłoki, a najlepszymi zawodnikami byli Jalen Duren (33 punkty, 10 zbiórek) oraz Cade Cunningham (21 punktów, 18 asyst).

Czwartek. Milwaukee - Golden State 120:110, Charlotte - Orlando 107:123, Oklahoma City - Washington 127:108, San Antonio - Miami 107:101.

Piątek. Indiana - Atlanta 108:128, Philadelphia - Boston 108:109, Cleveland - Toronto 101:112, Chicago - New York 135:125, Memphis - LA Lakers 112:117, Phoenix - Utah 118:96, Portland - Denver 109:107, LA Clippers - New Orleans 126:124.

Sobota. Indiana - Golden State 114:109, Milwaukee - Sacramento 133:135, Charlotte - Minnesota 105:12, Washington - Orlando 94:125, Boston - Houston 101:128, Detroit - Dallas 122:110.

(p)

Widok z góry

Kibice w Sosnowcu przeżywali huśtawkę nastrojów, ale w sumie byli zadowoleni.



Fot. Mateusz Sobczak/PressPhoto

Michał Bernacki efektywnym rajdem potwierdził, że ma ogromny potencjał.

TAURON HOKEJ LIGA

G racze ECB Zagłębia byli pewni gry w turnieju finałowym Pucharu Polski, ale zależało im, by utrzymać pozycję lidera. W piątek po meczu z GKS-em Katowice Stadion Zimowym przestał być twierdzą, natomiast w meczu z JKH

były niesłyszane emocje, ale gospodarze na wszystkich teraz patrzą z góry!

Michał Kieler, 30-letni bramkarz rodem z Sosnowca i wychowanek Zagłębia, nie był zadowolony ze swojej roli w Sosnowcu, więc ruszył w rajd po kraju - był m.in. w Gdańsku i Jastrzębiu, a potem znalazł zatrudnienie w Katowicach,

pełniąc rolę dublera Johna Murraya. W letniej przerwie zgłosił akces do Sosnowca, ale postawiono na młodszego Macieja Miarke. Kieler pozostał w GieKSie, a że Szwed Jesper Eliasson nie był dysponowany, to w meczu z Zagłębiem między stanął stanął jego wychowanek. Obronił 31 strzałów i zaliczył drugie „czyste” konto w sezonie (wcześniej z Sanokiem). Choć miał przed sobą wybornych strzelców z Aronem Chmielewskim na czele, potrafił ich zatrzymać.

Obecni koledzy Kieler stanęli na wysokości zadania. Grali agresywnie, odpowiedzialnie, a przede wszystkim, skutecznie. W 7 min prowadzili już 2:0, a mieli jeszcze kilka znakomitych sytuacji sam na sam (m.in. Pasiut i Fraszko w osłabieniu!). Gospodarze również z pasją atakowali, ale na ich drodze stanął Kieler.

W niedzielę sosnowiczanie potwierdzili, że na własnej taflí strona mentalna nie jest ich najmocniejszą stroną. Po porażce z GieKSą trener Matias Lehtonen w miejsce Niilo Halonena postawił w bramce Macieja Miarke, który w poprzednim sezonie reprezentował JKH. Gospodarze po raz drugi z rzędu w niespełna 7 min stracili dwa gole. Najpierw Jakub Ślusarczyk wykorzystał sprytnie zagranie Macieja Urabnowicza, a drugi gol to dzieło 1. formacji, w której Bartłomiej Sto-

larski zastąpił kontuzjowanego Daniela Berżinsa. To właśnie on sfinalizował akcję skrzydłowych Riku Sihvonena i Fredrika Forsberga. Po 3. голу Szymona Kiełbickiego publiczność zgromadzona na trybunach długo milczała. Gdy Michał Kotlorz powędrował do boksu kar, gospodarze zmniejszyli stratę. Tym razem indywidualną akcją popisał się Michał Bernacki, który przejął krążek we własnej strefie i popędził z nim na bramkę gości. Sędziowie jeszcze analizowali całą sytuację, bowiem była ruszona bramka, ale – jak się okazało – dopiero po голу.

W kolejnej odsłonie przecieraliśmy oczy ze zdumienia. Gospodarze ruszyli do przodu i zamknęli rywali w ich strefie. W 24 min po uderzeniu Sebastiana Brynkusa krążek trafił w poprzeczkę. Sporo zagrożenie w tercji gości stworzył Aron Chmielewski i właśnie on wykorzystał przewagę gdy na ławie kar przebywał Łukasz Nalewajka. Frontalny atak musiał przynieść kolejną bramkę. Jej autorem był Fin Joni Piiponen. Goście byli zaledwie them dla rozpędzonych gospodarzy, których wysiłki w ostatniej odsłonie zostały nagrodzone. Erka Seppala zdobył czwartego gola. Na 50 sek. przed końcem bramkarz JKH zjechał z lodu i niezawodny Chmielewski ustalił wynik.

Włodzimierz Sowiński

14

SEKUND

przebywał w boksie kar Kotlorz gdy Bernacki popisał się efektywnym rajdem i golem.

47

SEKUND

siedział na ławce kar Łukasz Nalewajka gdy niezawodny Chmielewski zmniejszył straty i jeszcze bardziej zmotywował kolegów.

NA PIĄTKĘ

■ Nie było wielkiej historii w Karwinie. „Gospodarze” strzelali symetrycznie: dwie bramki

w pierwszej i ostatniej tercji, jedna w środkowej, a Karolus Kaarlehto zachował czyste konto. Same plusy...

Piątek

■ JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 5:0 (2:0, 1:0, 2:0)

1:0 - Kiełbicki - Charvát - Urbanowicz (13:15, w przewadze), 2:0 - Kiełbicki - Bagin - Alho (16:17), 3:0 - Forsberg (24:27), 4:0 - Moś - O. Laszkiewicz - W. Zajac (42:53), 5:0 - Bagin - Forsberg (59:39).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Eryk Sztwierzniak - Adam Grzegorzczak i Krzysztof Worwa. Widzów 500.

JKH: Kaarlehto; Bagin - Alho, Onak - Bezuška, Hanzel - Charvat (2), Wojciechowski - Adamek; Forsberg - Berzinš - Sihvonen, Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, Ł. Nalewajka - Stolarski - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Moś (4) - W. Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

CRACOVIA: Lipiäinen (29:11, Klimowski); Kruczek - Jaśkiewicz, Hansson - Jaracz (2), Michalski (2) - Noworyta, Ślusarek - Mętel, Mäki - Valtola - Bezwiński, D. Kapica - Montgomery - H. Karjalainen (2), Mocarski - Gumiński - Sterbenz, Janeczek - Malasiński - Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: JKH - 6 min, Cracovia - 6 min.

TYSKA REMONTADA

■ Mecze z sanoczanami stanowią ważne wydarzenia dla pierwszych bramkarzy rywali, bo najczęściej dostają wolne, tak jak w piątek Tomasz Fučík. Zresztą nie tylko jego brakowało w składzie mistrzów Polski - z klubu właśnie odestano fińskich napastników, Joonę Monto i Matiasa Lehttonena. A wynik? Czyste kon-

to Kamila Lewartowskiego oraz gol i trzy asysty Bartłomieja Pociechy. W niedzielę Fučík oczywiście wrócił do bramki, bo choć Polonia to beniaminek, ale bardzo mocny. Bytomianie dwa razy obejmowali prowadzenie, ale tyszenie przesądziła sprawa w ostatniej tercji, z tym że na czwartą bramka padła „do pustaka”.

Piątek

■ STS Sanok - GKS Tychy 0:7 (0:2, 0:2, 0:3)

0:1 - Pociecha - Kucharski (10:20), 0:2 - Paś - Viitanen - Pociecha (12:40), 0:3 - Kuru - Paś - Pociecha (24:35, w przewadze), 0:4 - Kaskinen - Łyszczarczyk - Heljanko (25:35, w przewadze), 0:5 - Heljanko - Kuru (45:00), 0:6 - Drabik - Kaskinen - Pociecha (49:55), 0:7 - Komorski - Łyszczarczyk - Kakkonen (52:07, w przewadze).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Wojciech Czech - Oliwier Kasperek i Kacper Król. Widzów 800.

STS: Świderski (2); Kang - Niemczyk, Bieda - Wilczok (2), Sitnik - Kasteczka (2), Koczera - Starościak; Filipek - Sienkiewicz - J. Bukowski, Tomiczek - Prokurat (4) - K. Bukowski, Huhdanpää - Nikołajewicz - Kowalczyk, Kozłowski - Wawrzekiewicz - A. Kamieniew. Trener Bogusław RAPAŁA.

GKS: Lewartowski; Bryk - Viinikainen, Kakkonen - Kaskinen, Pociecha (2) - Walli, Ubowski - Sobocki; Knuutinen - Komorski - Łyszczarczyk, Heljanko - Kuru - Jeziorski, Viitanen - Paś - Drabik, Gościński - Kucharski - Janik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: STS - 10 min, GKS - 2 min.

Niedziela

■ GKS Tychy - BS Polonia Bytom 4:2 (0:1, 1:1, 3:0)

0:1 - Lehtimäki - L. Karjalainen - M. Zajac (12:20, w przewadze), 1:1 - Kuru - Knuutinen - Walli (27:41), 1:2 - Zalamaj - Sawicki - Górny (34:50), 2:2 - Viitanen - Łyszczarczyk - Komorski (49:58), 3:2 - Komorski - Łyszczarczyk - Knuutinen (51:37), 4:2 - Łyszczarczyk - Knuutinen (59:02, do pustej).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Bartosz Suski - Igor Dzieciotowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 1900.

GKS: Fučík; Bryk - Viinikainen, Kakkonen - Kaskinen, Pociecha - Walli, Sobocki; Knuutinen - Komorski - Łyszczarczyk, Viitanen - Kuru - Jeziorski, Gościński - Paś - Drabik (2), Ubowski - Kucharski - Janik. Trener Pekka TIRKKONEN.

POLONIA: Diaczenko; Zalamaj - Górny (2), Osienieks - L. Karjalainen, J. Kamieniew - Bienieć, Bodora - D. Musiot; Sawicki - Jarosz - M. Zajac, Lehtimäki (2) - Mroczkowski - Bujalski, Petrażycki - Kasprzyk - Wybiral, J. Musiot - Łoza - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: GKS - 2 min, Polonia - 4 min.

Zrealizowany cel

Cztery punkty w dwumeczu sprawiły, że Unia znalazła się w turnieju finałowym Pucharu Polski.



Fot. Mateusz Solczak/PressFocus

Igor Tyczyński, młodzieżowy reprezentant kraju, coraz pewniej czuje się w bramce Unii.

TAURON HOKEJ LIGA

Oświęcimianom w Toruniu towarzyszyło sporo emocji i przegrali po serii karnych. Niemniej zdobyli cenny punkt i on sprawił, że byli niemal pewni awansu do finału PP. W meczu z Pasami dopełnili tylko formalności.

Jedziemy do Torunia spokojnie, bo przecież mamy w zanadrzu mecz z Cracovią - stwierdził trener Unii, Robert Kalaber. Słowacki szkoleniowiec wiedział, że czeka go

trudne spotkanie, pewnie jednak nie przypuszczał, że mecz zakończy się karnymi.

Zaczęło się niezwykle udanie dla przyjezdnych, bowiem prowadzili 2:0 po uderzeniach Samuela Petraša i Romana Raca. Jednak w kolejnej odsłonie rolę się odwróciły i w krótkim odstępie torunianie odrobili straty. Doprowadzili do remisu, ale w ostatniej jedni i drudzy nie zamierzali odpuszczać. Gospodarze prowadzili już 5:3, ale niezmordowany Petraš doprowadził do remisu. Dogryw-

ka nie przyniosła rozstrzygnięcia.

Karne gospodarze wykonywali niemal perfekcyjnie. Tylko w 1. serii pomylił się Mikołaj Syty, a potem Robert Arrak, Zdenek Sedlak i Ołeksji Worona posyłali krążek do siatki. Z strony Unii pudła zaliczyli: Ołeksander Peresunko, Mika Partanen oraz Daniel Olsson-Trkulja.

W niedzielę Uniści nie mieli żadnych problemów z pokonaniem Pasów i zapewnili sobie, tak jak przewidywał trener Kalaber, miejsce w czołowej „4”

Piątek

Energia Toruń – Unia Oświęcim 6:5 (0:2, 3:1, 2:2, 0:0) po karnych 3-0
0:1 – Petraš – Krzemień – Matthews (1:46), 0:2 – Rac – Makela – Peresunko (7:06, w przewadze), 1:2 – Fjodorows – Lewandowski (22:02, w osłabieniu), 2:2 – Baszyrow – Syty – Laitunen (23:56), 2:3 – Ahopelto – Matthews (25:57), 3:3 – Sedlak – Jaworski – Arrak (39:04), 4:3 – Sedlak – Arrak – Kulincew (41:11), 5:3 – Arrak – Sedlak (45:52), 5:4 – Petraš – Olsson Trkulja – Matthews (46:26), 5:5 – Petraš – Matthews – Olsson Trkulja (50:38), 6:5 – Arrak (karny)
Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Marcin Polak – Mateusz Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 2219.

ENERGA: Studziński; Laitinen (2) – Jaworski, Zieliński – Kulincew, Kurnicki – Gimiński (2), Cybulski; Denyskin (2) – Syty (4) – Baszyrow, Sedlak – Arrak – Worona, Lewandowski – Fjodorows – M. Kalinowski, Ziarkowski – Maćkowski – Napiórkowski. Trener Sami HARVINEN.

UNIA: Tyczyński; Scarlett (2) – Diukow, Mäkelä – Morrow, Söderberg – Florczak, Mościcki; Kasperlik (2) – Rac – Peresunko, Partanen (2) – Heikkinen (2) – Ahopelto, Petraš (2) – Olsson Trkulja – Krzemień, Prusak – Galant – Kusak. Trener Robert KALABER.

Kary: Energia – 10 min, Unia – 12 (2 tech.) min

Niedziela

Unia Oświęcim – Comarch Cracovia 5:1 (2:0, 1:1, 2:0)

1:0 – Heikkinen – Olsson Trkulja – Mäkelä (9:44, w przewadze), 2:0 – Peresunko – Ahopelto – Heikkinen (19:39), 2:1 – Mäki – Jaskiewicz – Sterbenz (30:54), 3:1 – Peresunko – Diukow (38:37), 4:1 – Partanen – Heikkinen – Ahopelto (54:03), 5:1 – Petraš – Olsson Trkulja (55:15).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak – Mateusz Kucharewicz i Dawid Kubiszewski. Widzów 2605.

UNIA: Tyczyński; Scarlett – Diukow, Mäkelä (4) – Florczak, Söderberg – Matthews; Mościcki – Prokopiak (2); Kasperlik – Rac – Peresunko, Partanen – Heikkinen – Ahopelto, Petraš – Olsson Trkulja – Krzemień, Prusak – Galant – Kusak. Trener Robert KALABER.

CRACOVIA: Lipiainen; Kruczek – Jarosz, Hansson (2) – J. Michalski, Noworyta – Jaskiewicz, Wajda – Metel; Karjalainen – Bezwiński – Ślusarek, D. Kapica – Valtola – Dziurdzia, Mocarski – Montgomery – Gumiński, Mäki – K. Malasiński (2) – Sterbenz. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: Unia – 6 min, Cracovia – 4 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	16	35	12/1	4	68:36
2. JKH GKS Jastrzębie	16	31	12/4	4/2	49:33
3. Unia Oświęcim	16	31	10/1	6/2	64:41
4. GKS Katowice	16	31	9/1	7/5	48:34
5. Energia Toruń	16	28	9/1	7/2	72:55
6. GKS Tychy (m, p)	16	28	10/2	6	57:38
7. Polonia Bytom (b)	16	23	8/2	8/1	48:41
8. Comarch Cracovia	16	9	3/1	13/1	34:75
9. STS Sanok	16	0	-	16	23:110

W następnej kolejce, 14 listopada, zagrają: STS - JKH (18.00), Unia - Zagłębie (18.00), GKS Katowice - Polonia (18.30), Energia - Cracovia (18.30). Pauza - GKS Tychy.

nagrodzone grą w Krynicy. Przewaga gospodarzy ani na momenty podlegała dyskusji. Jedyną zagadką

były rozmiary zwycięstwa. Ostatecznie skończyło się na pięciu trafieniach.

(sow)

OTWARTA DROGA DO KRYNICY

■ Wobec pauzy Energi Toruń w ostatniej kolejce II rundy THL GieK-Sa potrzebowała zwycięstwa, by zameldować się w czterodrużynowym finale Pucharu Polski

Niedziela

GKS Katowice - STS Sanok 5:0 (2:0, 2:0, 1:0)

1:0 - Lundegard - Jonasz Hofman (5:45), 2:0 - McNulty - Varttinen - Jonasz Hofman (8:44), 3:0 - Anderson - Dupuy - Chodor (25:22), 4:0 - Wronka - Pasiut - Fraszko (34:34), 5:0 - Wronka - Pasiut - Fraszko (52:20).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Marcin Majta - Michał Żak i Krzysztof Worwa. Widzów 1300.

GKS: Kieler; Hoffman - Macias, Verveda - Varttinen, Lundegard - Runesson, Kosmęda - Chodor; Fraszko - Pasiut - Wronka, Dupuy - Anderson - Koivusaari (2), Jonasz Hofman - McNulty - Michalski, Jakub Hofman - Dawid (2) - Olifirczuk. Trener Jacek PŁACHTA.

STS: Świderski; Kang - Niemczyk (2), Bieda - Wilczok, Sitnik - Kasteczka, Koczera - Starościk; Filipek - Sienkiewicz - J. Bukowski, Tomiczek - Prokurat - K. Bukowski, Huhdanpää - Nikołajewicz - Kowalczyk, Kozłowski - Wawrzekiewicz - A. Kamieniew. Trener Bogusław

Kary: GKS - 4 min, STS - 2 min.

w Krynicy-Zdroju. Jeśli jednak za rywala ma się zespół z Sanoka, to pytanie brzmi nie kto wygra, tylko ile wygra. Skończyło się na piątce i czystym koncie Michała Kielera...

Sponsor reprezentacji

Prezes PZHL Krzysztof Woźniak oraz jego współpracownicy z zarządu tuż po wyborach (22 września) ostro zabrali się do pracy i odbyli szereg spotkań oraz rozmów, by sytuacja organizacyjno-finansowa uległa poprawie. W miniony piątek prezes Woźniak przedstawił nowego sponsora hokejowej reprezentacji Polski przed czwartkowym turniejem Europejskiego Pucharu Narodów w Sosnowcu. Została nim tyska prywatna firma branży medycznej Grupa Anmar

- W naszej sytuacji finansowej każdy sponsor

jest istotny, bo przecież związek jest zadłużony (23,390 mln - red.) i trwa restrukturyzacja długu. To nie jest nasz ostatni partner i mam taką nadzieję, że wkrótce ogłosimy kolejnych naszych sponsorów. Chcemy odbudować wizerunek dyscypliny i stworzyć silne podstawy dalszej działalności - stwierdził prezes Woźniak.

- Umowę podpisałem kierując się sercem i rozumem i kolejność wcale nie jest przypadkowa - stwierdził prezes firmy Anmar, Piotr Bluszcz. - Zdecydowała miłość do hokeja. Od trzech lat

jesteśmy sponsorem GKS-u Tychy, zaś teraz też reprezentacji. Dla mnie oraz firmy to zaszczyt, że będziemy wspomagać również Biało-czerwonych.

Reprezentacja w czwartek meczem z Włochami rozpoczyna sezon międzynarodowy pod kierunkiem nowego selekcjonera Pekki Tirkkonena. Dzisiaj po południu kadrówki zbierają się na zgrupowaniu w Sosnowcu, zaś od wtorku rana rozpoczynają przygotowania do turnieju, w którym zagrają jeszcze Słowenia i Wielka Brytania.

(s)

Niezawodny duet

NHL

Dwudziestoseksoletni napastnik rodem z Nowego Mesta na Morawach, Martin Necas, zaczynał karierę w Carolina Hurricanes, gdzie solidnie punktował. W styczniu 2025 r. dołączył do Colorado Avalanche w ramach trzyzespołowej umowy z Hurricanes i Chicago Blackhawks, w ramach której Mikko Rantanen i Taylor Hall trafili do Caroliny. Czech w tym sezonie znajduje się w wybornej formie i obok Nathana MacKinnona jest najlepiej punktującym zawodnikiem zespołu. W tej sytuacji trudno się dziwić, że 30 października podpisał nowy ośmioletni kontrakt z Colorado. Necas jest jednym pierwszych sześciu hokeistów powołanych do wstępnego składu reprezentacji Czech na letowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo. Hokeiści Colorado mają powody do zadowolenia, bo w dwóch meczach wyjazdowych zdobyli punkty. Najpierw wygrali z Vegas Golden Knights 4:2 (1:0, 1:1, 2:2), zaś w kolejnym przegrali z San Jose Sharks 2:3 (1:1, 1:1, 0:0, 0:1) po dogrywce. Necas odegrał w nich główną rolę, strzelając szybkie inauguracyjne gole. Z Vegas trafił w 44 sek., zaś z Rekinami w 30 sek. W tym pierwszym meczu zaliczył jeszcze dwie asysty przy trafieniach Brenta Burnsa (51 min) na 3:1 oraz Cole'a Makara (59, do pustej). Jared Bednar, trener zwycięzców, nie szczędził mu komplementów i jest przekonany, że Czech ustanowi swój nowy rekord punktowy. W ostatnim czasie o punkty w San Jose jest niezwykle trudno i przekonały się o tym Diabły z New Jersey, przegrywając 2:5. Punkty z Rekinami hokeiści Colorado powinni sobie cenić. Obok Necasa gola zdobył Nathan MacKinnon (30), który doprowadził do dogrywki. Ma już 19 pkt (10+9), zaś Czech 17 (9+8). Colorado prowadzi w tabeli z 19 pkt, ale przed nim trudne mecz: z Tampa Bay oraz dwa wyjazdowe z Edmonton i Vancouver.

CZWARTEK: Minnesota - Pittsburgh 1:4, Carolina - NY Islanders 6:2, San Jose - New Jersey 5:2, Philadelphia - Nashville 4:1, Winnipeg - Chicago 6:3, Boston - Buffalo 4:3, St. Louis - Vancouver 3:4, Los Angeles - Detroit 3:4, Edmonton - NY Rangers 3:4, Tampa Bay - Dallas 2:1 i Ottawa - Calgary 4:3 wszystkie sześć po dogrywkach.

PIĄTEK: Vegas - Colorado 2:4, Washington - NY Islanders 1:3, Anaheim - Detroit 5:2.

SOBOTA: Boston - Carolina 2:1, Winnipeg - Pittsburgh 5:2, Nashville - Calgary 4:2, Floryda - Dallas 4:3 i Buffalo - Washington 4:3 oba po karnych, Philadelphia - Toronto 5:2, Columbus - St. Louis 3:2, Minnesota - Vancouver 5:2, Los Angeles - New Jersey 4:1 oraz San Jose - Colorado 3:2, Montreal - Calgary 4:3, Edmonton - Chicago 3:2 i Seattle - NY Rangers 2:3 wszystkie po dogrywkach.

(ws)

Świetny start, awans już dziś?

Po rozbiciu w godzinę Madison Keys, w poniedziałek Iga Świątek zagra w Rijadzie z Jeleną Rybakina. Jeżeli wygra, może zapewnić sobie awans do półfinału.

WTA FINALS

To była iście piorunująca premiera „mastersa” w stolicy Arabii Saudyjskiej wieńczącego sezon ośmiu najlepszych tenisistek świata. W pierwszym meczu singlowym WTA Finals pod dachem King Saud University Indoor Arena rozstawiona z „dwójką” Iga Świątek w 61 minut rozbiła Amerykankę Madison Keys (7.) 6:1, 6:2 i już dziś może zagwarantować sobie awans do półfinału.

Stanie się tak w dwóch wypadkach po meczu z Jeleną Rybakina z Kazachstanu (początek nie przed 15.00 czasu w Polsce), która na otwarcie nadszpedzowanie łatwo - w 57 minut - pokonała debutującą w elitarnym gronie inną tenisistkę z USA, Amandę Anisimovą 6:3, 6:1:

1. jeżeli Iga pokona Rybakinę w dwóch setach, a Anisimova wygra z Keys w trzech setach - wówczas ma pewne co najmniej 2. miejsce w grupie;

2. jeżeli Polka pokona reprezentantkę Kazachstanu, a Keys wygra z Anisimovą - wówczas ma zapewnione 1. miejsce w grupie.

Rywalka zardzewiała

Rywalizacja w pierwszym etapie WTA Finals odbywa się w dwóch grupach. W nich zawodniczki walczą systemem „każda z każdą”. Do półfinałów awansują po dwie najlepsze z każdej grupy, które powalczą o grę w finale 8 listopada.

Świątek, triumfatorka „mastersa” sprzed dwóch lat, w sobotę wykonała znaczący krok do najlepszej czwórki, bezdyskusyjnie poprawiając się z Keys. 30-letnia Amery-



Iga Świątek zanotowała udany start w „mastersie” kończącym sezon.

kanka wróciła do rywalizacji po dwóch miesiącach, w których leczyła tajemniczą kontuzję. Ale było to raczej rozpaczliwe poszukiwanie formy z początku roku, gdy wygrała wielkoszlemowy Australian Open, w półfinale pokonując Świątek. Potem notowała zjazd, zwieńczony porażką już w 1. rundzie US Open; w sobotę wyglądało, jakby przez 68 dni szukała formy na próżno - wyglądała na ospałą i bez timingu.

Nie siedzę w jej głowie, więc nie mam pewności, czy przerwa miała znaczenie, ale ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że gdy się długo nie gra, to trochę jest się

„zardzewiałym” - zwróciła uwagę Świątek, która po kilkunastu minutach prowadziła 5:0.

Szybsza i odważniejsza

Polka koncentrację straciła na moment na początku drugiej odsłony, gdy straciła podanie, ale kolejne cztery gemy padły jej łupem i było po emocjach, zakończyła spotkanie po trzeciej piłce meczowej. Zrobiła 58 z 87 punktów, podbiła swój bilans z Keys na 6:2. Świątek ma już w 2025 roku 62 zwycięstwa w turniejach WTA, najwięcej w całym tourze, choć wiadomo, że w rankingu nie przeskoczy już do końca roku liderki, Aryny Sabalenki.

Jestem zadowolona właściwie ze wszystkiego. Głównie z serwisu i z koncentracji. Od początku byłam w pełni skupiona i bardzo zależało mi, by utrzymać ten stan do końca. Mój serwis w tym sezonie się poprawił, chyba byłam w tym roku w czołowej piątce asów serwisowych. Ale chciałabym, żeby moja skuteczność była zawsze stabilna. To mój kolejny cel - zdradziła triumfatorka tegorocznego Wimbledonu.

Polkę doceniła rywalka: - Iga bardzo poprawiła szybkość, ale też kierunek pierwszego podania, a drugi serwis też ma zdecydowanie szybszy niż w pierwszej połowie roku. No

4

KOLEJNY SEZON
trwa seria Igi Świątek, która pozostaje niepokonana w meczach otwarcia turniejów WTA - wliczając United Cup oraz WTA Finals. Od porażki z Marią Sakkari podczas WTA Finals 2021 w Guadalarze rozegrała 69 turniejów, w których zawsze wygrywała pierwszy mecz.

i szybciej przejmuję inicjatywę w wymianach - podkreślała Keys.

Weryfikacja z Rybakina

Jednym z tegorocznych celów, nad którym Świątek pracowała z trenerem Wimem Fissette, była agresywniejsza gra na kortach twardych. W praktyce oznaczało to większe podejmowanie ryzyka - w zamian za łatwiejsze punkty. - Technicznie poprawiłam sposób gry na szybszych nawierzchniach, radzenie sobie z czasami szybszymi piłkami, które wcześniej sprawiały mi trudność - analizowała Polka jeszcze przed turniejem, ale weryfikacja poprawy gry Świątek przyjdzie w dwóch kolejnych potyczkach. Z Rybakina - bilans 6-4 - długo na kortach miała problemy, ale wygrała ostatnie cztery mecze. Tenisistka z Kazachstanu niemal do ostatniej chwili walczyła o udział w „mastersie”, dwa tygodnie temu wygrała turniej WTA 500 w Ningbo, a demolka, jaką urządziła Anisimovej wskazuje, że złapała pod dachem dobrą formę i nie wykazuje oznak zmęczenia.

Tomasz Mucha

GRA POJEDYNCZA

GRUPA SERENY WILLIAMS

Iga Świątek (Polska, 2) - Madison Keys (USA, 7) 6:1, 6:2, Jelena Rybakina (Kazachstan, 6) - Amanda Anisimova (USA, 4) 6:3, 6:1.

1. Świątek	1-0	2-0	12-3
2. Rybakina	1-0	2-0	12-4
3. Anisimova	0-1	0-2	4-12
4. Keys	0-1	0-2	3-12

*1-2. awans do półfinałów

* Kolejno po nazwisku: zwycięstwa-porażki, bilans setów, bilans gemów

Poniedziałek: Świątek - Rybakina (nie przed 15.00), Anisimova - Keys (nie przed 16.30).

GRUPA STEFANIE GRAF

Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Jasmine Paolini (Włochy, 8.) 6:3, 6:1, Coco Gauff (USA, 3.) - Jessica Pegula (USA, 5.) 3:6, 7:6 (7-4), 2:6.

1. Sabalenka	1-0	2-0	12-4
2. Pegula	1-0	2-1	18-12
3. Gauff	0-1	1-2	12-18
4. Paolini	0-1	0-2	4-12

GRA PODWÓJNA

GRUPA MARTINY NAVRATILOVEJ

Sara Errani, Jasmine Paolini (obie Włochy, 1) - Asia Muhammad (USA), Demi Schuurs (Holandia, 8) 6:3, 6:3; Weronika Kudiermetowa (Rosja), Elise Mertens (Belgia, 4) - Su-Wei Hsieh (Tajwan), Jelena Ostapenko (Łotwa, 6) - 6:1, 5:7, 5-10.

GRUPA LIEZEL HUBER

Gabriela Dabrowski (Kanada), Erin Routliffe (Nowa Zelandia, 3) - Mirra Andriejewa, Diana Shnaider (obie Rosja, 5) 6:3, 7:6 (7-2); Katerina Siniakova (Czechy), Taylor Townsend (USA, 2) - Timea Babos (Węgry), Luisa Stefani (Brazylia, 7) 6:2, 3:6, 10-6.

Z KORTÓW

MAJCHRZAK U DJOKOVICIA

■ Kamil Majchrzak (70. ATP) w ostatnim tegorocznym występie zagra w halowym turnieju ATP 250, który w niedzielę ruszył w Atenach (korty twarde, 766,7 tys. dolarów w puli nagród). Stolica Grecji wróciła do kalendarza rozgrywek po 31 latach - zyskała na konflikcie Novaka Djokovicia z władzami Serbii; były lider rankingu przeprowadził się pod Akropol i przeniósł tu turniej organizowany przez swoją rodzinę w Belgradzie.

Majchrzak w 1. rundzie zmierzy się w poniedziałek z Serbem Miomirem Kecmanoviciem (53.), z którym wygrał dotąd tylko raz w czterech spotkaniach. Na zwycięzcę w 1/8 finału czeka Włoch Luciano Darderi (27 ATP, nr 3).

ZIELIŃSKI KRÓTKI

■ Już w niedzielę na 1. rundzie rywalizację w turnieju ATP 250 w Metz zakończył Jan Zieliński. Najwyżej rozstawieni Polak i szwedzki tenisista Andre Goransson przegrali z Rithvikiem Bol-

lipallim i Arjunem Kadhem z Indii 6:3, 3:6, 7-10.

SINNER NUMER 1

■ Jannik Sinner (2. ATP) wygrał po raz pierwszy halowy turniej Paris Rolex Masters 1000 i zagwarantował sobie chwilowy powrót na fotel lidera rankingu ATP. W finale w stolicy Francji 24-letni Włoch pokonał Kanadyjczyka Felixa Auger-Aliassime'a (10.) 6:4, 7:6 (7-4) i dzięki temu w poniedziałek wyprzedzi Hiszpana Carlosa Alcaraza. Sinner został pierwszym tenisistą, który wygrał tur-

niej tej rangi bez straty seta od czasu Alcaraza w Indian Wells w 2023 roku, a jednocześnie wydłużył swoją serię zwycięstw w meczach halowych do 26 - jest niepokonany w nich od listopada 2024. Zdobył swój 23. tytuł w karierze. W półfinałach Sinner gładko wygrał z trzecim na liście ATP Niemcem Alexandrem Zverevem 6:0, 6:1, a Auger-Aliassime pokonał Kazacha Aleksandra Bublikę (16.) 7:6 (7-3), 6:4. Alcaraz wycofał się z paryskiej imprezy, a walka o nr 1 na świecie na koniec

roku rozgorzeje podczas ATP Finals w Turynie (9-16 listopada).

MBOKO PO RAZ DRUGI

■ Victoria Mboko (21. WTA) pokonała Hiszpankę Cristinę Bucse (68.) 7:5, 6:7 (9-11), 6:2 w finale turnieju WTA 250 na kortach twardych w Hongkongu (275 tys. dolarów). To drugi tytuł w karierze 19-letniej Kanadyjki, która w sierpniu sprawiła sensację, wygrywając „tysięcznika” Canadian Masters w Montrealu. Imprezę tej samej rangi na kortach twardych w chiń-

skim Jiujiang wygrała Anna Blinkowa (95.) - w finale 27-letnia Rosjanka pokonała Austriaczkę Lilli Tagger (235.) 6:3, 6:3 i również wywalczyła drugie trofeum w karierze; w 2022 wygrała w rumuńskim Kluż-Napoka. Natomiast w indyjskim Chennai (Madrasie) premierowy tytuł wywalczyła 23-letnia Indonezyjka Janice Tjen (82.), która w finale wygrała z Australijką Kimberly Birrell (117.) 6:4, 6:3. W 1/8 finału odpadła Katarzyna Kawa.

(1)

ZEPSUTE ŚWIĘTO
W KRAKOWIE

RUGBY

■ W spotkaniu siódmej kolejki ekstraklasy lider, drużyna Energi Ogniwa Sopot, pokonał w Krakowie tamtejszą Juwenię Kraków 38:34. Sopotianie zepsuli zespołowi z Małopolski jego powrót - przy uroczystej oprawie - na własny obiekt po długiej przerwie. Ze względu na przebudowę obiektu, „Smoki” poprzedni pojedynek ekstraklasy na swoim stadionie rozegrały 2 czerwca 2024 roku. Potem korzystały z gościny Zwierzynieckiego KS oraz UJ.

Life Style Catering Arka Gdynia - AZS AWF Warszawa 71:14 (38:0), Drew Pal 2 Lechia Gdańsk - Budmex Rugby Białystok 26:29 (12:3), Juwenia Kraków - Energa Ogniwo Sopot 34:38 (10:14), KS Budowlani WisłaMed Łódź - Orlen Orkan Sochaczew 10:28 (5:8), PGE Edach Budowlani Lublin - Awenta Pogon Siedlce 22:78 (8:54)

1. Sopot	7	30 (3)	305-127
2. Sochaczew	7	29 (5)	394-108
3. Siedlce	7	28 (6)	298-97
4. Gdynia	7	20 (4)	262-235
5. Lublin	7	18 (2)	199-223
6. Łódź	7	16 (4)	318-153
7. Kraków	7	13 (2)	213-246
8. Gdańsk	7	7 (3)	118-251
9. Białystok	7	4 (0)	100-432
10. Warszawa	7	3 (0)	77-422

ZŁOTO MARTYNY DOŁĘGI

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

■ Znakomicie zaprezentowała się Martyna Dołęga podczas ME do lat 20 w albańskim Durres. Córcia Marcina, trzykrotnego mistrza świata i brązowego medalisty olimpijskiego z Pekinu (kat. 105 kg), który jest jej osobistym trenerem, nie miała sobie równych w kategorii 69 kg. Wyrwała 102 kg, poprawiając rekord Europy U-20, i podrzuciła 118 kg (podejście do 122 kg zostało minimalnie spalane), co w dwuboju dało 220 kg oraz bezapelacyjne 1. miejsce. Turczynkę Saime Balaban wyprzedziła o 8, a Ormiankę Meri Misakjan o 10 kg. Tym samym do bogatej kolekcji medalowej z MŚ i ME do lat 17 i 20 dołożyła złoto. Dołęga potwierdziła znakomite przygotowanie do najważniejszej imprezy roku. Zapowiadała, że jedzie po tytuł mistrzowski i słowa dotrzymała, zdobywając pierwszy w tym roku złoty krążek ME i MŚ we wszystkich kategoriach wiekowych. Warto dodać, że ostatni rekord Europy juniorów do lat 20 ustanowiony przez Polaka należał do... Marcina Dołęgi, który 4 czerwca 2002 roku w Hawirzowie wyrwał 198,5 kg. Można więc powiedzieć, że historia zoczyła koło i nazwisko Dołęga znów widnieje w tabeli najlepszych wyników. (mha)

Concordia pomogła Legii

Knurówianie pokonali wicelidera Polskiej Ligi Boks z Kielc.

Znakomicie spisuje się BKS Concordia Knurów w rundzie rewanżowej Polskiej Ligi Boks, stoczyła w niej cztery mecze i wszystkie wygrała. W Ciechocinku z CKB Potężnie 10:8, z rze-

szowskim Wisłokiem 12:6, Imperium Boxing Wałbrzych 12:6, a w zaległym spotkaniu pokonała wicelidera rozgrywek WKB Rushh Kielce 10:8. Kielczanie stracili szansę na zmniejszenie straty do 2 punktów do lide-

ra, KB Legii Warszawa, która niespodziewanie przegrała tydzień temu w Ciechocinku.

Mecz w Knurowie zaczął się od zwycięstwa zawodnika gospodarzy, Kacpra Słomki (55 kg). Kolejne dwie walki wygrali kielcza-

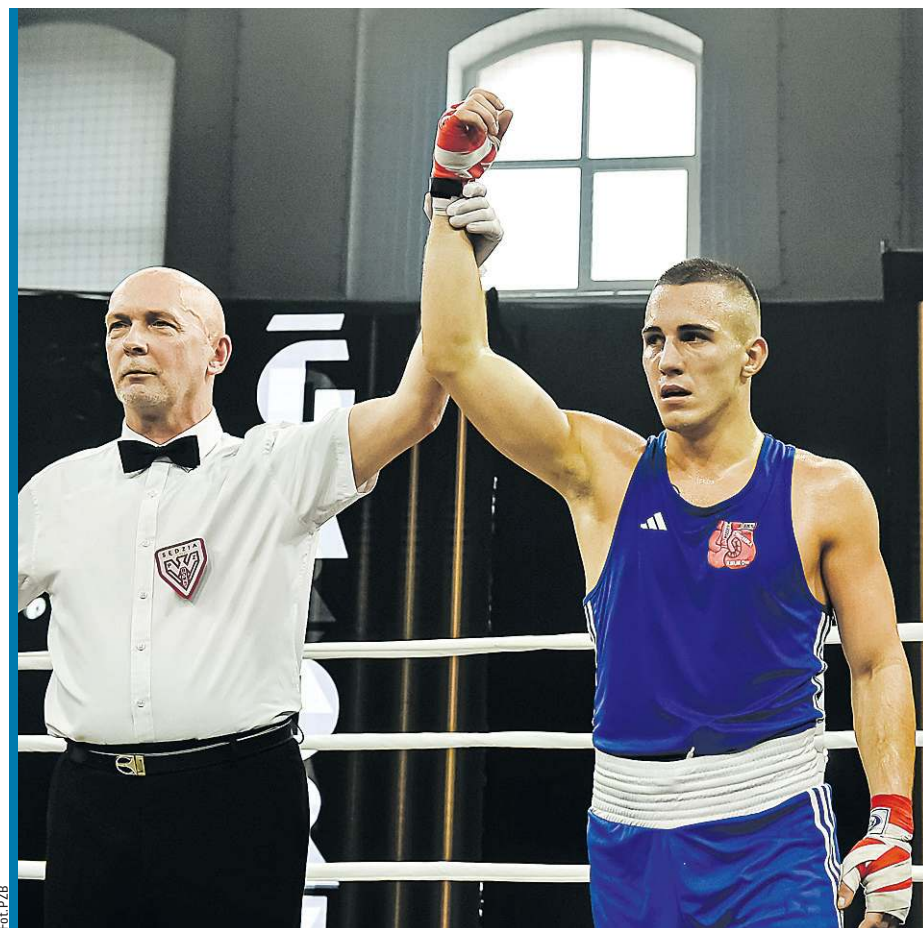
nie - Paweł Brach (60 kg) i Elvin Aliiev (65 kg). Potem były cztery wygrane knurówian, którzy tym samym zapewnili sobie końcowy sukces. Między innymi lider gospodarzy, Damian Durkacz (70 kg), pokonał Nikodema Szafarza na punkty i po 9 ligowych pojedynkach jest niepokonany.

Ciekawie zapowiada się mecz w następnej 12. kolejce (7-9 listopada), w której Legia podejmie Concordię.

BKS Concordia Knurów - WKB Rushh Kielce 10:8. Kacper Słomka - Mateusz Szczoczarz 3:0, Łukasz Dudziński - Paweł Brach 0:3, Oliwier Zamojski - Elvin Aliiev 0:3, Damian Durkacz - Nikodem Szafarz 3:0, Mateusz Wojtasiński wygrał przez poddanie w 1. rundzie z Karolem Pawlikiem, Vitalij Walter - Damian Cieślak 3:0, Mateusz Wodziński - Dawid Kruczkowski 3:0, Wojciech Jordan przegrał przez TKO w 1. r. z Ashotem Kucharianem, Janusz Chrzanowski - Jakub Domurad 0:3

1. Warszawa	11	20	144
2. Kielce	11	16	122
3. Wałbrzych	11	14	104
4. Toruń	11	12	100
5. Ciechocinek	11	10	100
6. Knurów	11	10	96
7. Rzeszów	11	6	82
8. Nowy Sącz	11	0	42

(awa)



Lider Concordii, Damian Durkacz, jest niepokonany w rozgrywkach Polskiej Ligi Boks.

Hat trick w Saskatoon

Deanna Stellato-Dudek i Maxime Deschamps triumfowali w Skate Canada.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Mistrzowie świata Deanna Stellato-Dudek i Maxime Deschamps zwyciężyli w konkursie par w zawodach Skate Canada, odbywających się w Saskatoon, zaliczanych do cyklu Grand Prix. Kanadyjczycy triumfowali w Skate Canada po raz trzeci z rzędu, gromadząc łącznie 213,40 pkt. Po programie krótkim ustępowali jednak parze niemieckiej Minerva Fabienne Hase - Nikita Volodin, którzy po dwóch upadkach w programie dowolnym nie utrzymali prowadzenia, plasując się tuż za parą gospodarzy zawodów - 207,18 pkt. Podium uzupełnił amerykański duet Ellie Kam i Danny O'Shea, gromadząc 199,11 pkt. Michał Woźniak z Julią Szczetininą na półmetku zajmowali siódme miejsce, ale ostatecznie spadli na ósme z notą 163,22.

Wśród solistek bezkonkurencyjna okazała się 20-latką Japonka Mone

Chiba. Brązowa medalistka mistrzostw świata, prowadziła po pierwszym dniu. Nie zawiodła też w programie dowolnym, wykonując żywiołowo węgierskiego „Czardasza”. Uzyskała najlepszy wynik w sezonie - 217,23 punktów, co zapewniło jej pierwszy w karierze triumf w zawodach Grand Prix. Drugie miejsce zajęła Amerykanka Isabeau Levtchenko - 209,77, a trzecia była rodaczka zwyciężczyni Ami Nakai 203,09.

Dwukrotny mistrz świata Ilia Malinin, faworyt do złotego medalu w igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo, uzyskał 104,84 punktów w programie krótkim i zdecydowanie prowadzi w zawodach solistów. Reprezentujący Polskę Władimir Samojłow jest 11. - 80,75 pkt.

Na półmetku rywalizacji w tańcach na lodzie prowadzą Kanadyjczycy Piper Gilles i Paul Poirier - 85,35.

(PAP)

Podium dla Kenii

W nowojorskim maratonie Hellen Obiri ustanowiła rekord trasy.

MARATON

Benson Kipruto oraz Hellen Obiri, oboje z Kenii, wygrali słynny maraton w Nowym Jorku. Obiri triumfowała po raz drugi. Powtórzyła sukces z 2023 roku, znacznie poprawiając 22-letni rekord trasy wynikiem 2:19.51.

W obu biegach całe podium zajęli biegacze z Kenii. Kipruto zwyciężył rezultatem 2:08.09, minimalnie wyprzedzając Alexandrę Mutiso, o czym zdecydowała dopiero analiza fotofiniszu. Trzecie miejsce, ze stratą 48 sekund do czołowej dwójki, zajął triumfator z 2021 roku Albert Korir.

Bieg kobiet był bardzo szybki, a bezkonkurencyjna okazała się 35-latką Obiri. Brązowa medalistka olimpijska z Paryża wyprzedziła o 16 sekund Sharon Lokedi oraz o 33 sekundy broniącą tytułu Sheilę Chepkirui. Debiutująca w tej największej

imprezie biegowej Holenderka Sifan Hassan, mistrzyni olimpijska z Paryża, zajęła szóste miejsce (2:24.43). Trzy najlepsze zawodniczki pobiegły szybciej od dotychczasowego rekordu trasy, który od 2003 roku należał do Kenijki Margaret Okayo i wynosił 2:22.31.

Metę ubiegłorocznej edycji w Central Parku osiągnęło 55 646 biegaczy, co było światowym rekordem na tym królewskim dystansie, dopóki w kwietniu bieżącego roku nie poprawiono tego osiągnięcia w Londynie (56 640 osób). Maraton w Nowym Jorku odbywa się od 1970 roku i należy do prestiżowego cyklu World Marathon Majors wraz z biegami w Tokio, Bostonie, Londynie, Berlinie, Chicago i od niedawna Sydney. Na liście zwycięzców nowojorskiej imprezy jest Wanda Panfil-Gonzalez (1990).

(PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TVPONIEDZIAŁEK
3 LISTOPADA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

18.35 Pn: Betclit 1. Liga, ŁKS Łódź - Śląsk Wrocław (na żywo)

EUROSPORT 1

7.30, 12.30 Snooker: Turniej International Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GIEK Skra Bełchatów - ZASKA Kędzierzyn-Koźle, 20.30 Barkom Każany Lwów - Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE GIEK Skra Bełchatów - ZASKA Kędzierzyn-Koźle, 20.30 Barkom Każany Lwów - Indykpol AZS Olsztyn (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Sunderland - Everton (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.00 Tenis: Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

15.00 Tenis: Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock - Pogon Szczecin, 20.25 Cracovia - KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

CANAL+ SPORT 4

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Radomiak (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: Liga włoska, Sassuolo - Genoa, 20.40 Lazio - Cagliari (na żywo)

ELLEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Real Oviedo - Osasuna (na żywo)

SPORTKLUB

16.00 Pn: Liga grecka, Asteras Aktor - OFI (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Natychmiastowa wygrana

Tom McKibbin ma doskonałą skuteczność na Asian Tour. Wystąpił tam tylko raz i od razu zwyciężył. Adrian Meronk miał w Hongkongu mniej szczęścia.

Mckibbin był jednym z ostatnich i sensacyjnych nabytków saudyjskiej ligi LIV Golf - tej samej w której od ubiegłego roku występuje również Adrian Meronk. Irlandczyk, wychował się na tym samym polu, gdzie pierwsze kroki stawiał sam Rory McIlroy, czyli w Hollywood Golf Club. Przechodząc do LIV był już zwycięzcą na DP World Tour, triumfując w czerwcu 2023 roku w Porsche European Open. W styczniu 2025 roku dołączył do LIV Golf, podpisując kontrakt szacowany na około cztery miliony funtów. Został częścią zespołu Legion XIII, prowadzonego przez Jona Rahma. Zastał tam już Tyrrella Hattona i Caleba Surratte. Stał się drugim reprezentantem Irlandii Północnej w tej lidze, po mistrzu US Open z 2100 roku - Graeme McDowellu.

Poszedł swoją drogą

Rory znał Toma już jako piekielnie zdolnego dzieciaka. Obaj zostali dobrymi przyjaciółmi. W zeszłym roku McKibbin zapewnił sobie kartę PGA Tour po świetnym sezonie DP World Tour. Okazało się jednak, że podopieczny McIlroya zdecydował się wybrać inną drogę: zamiast na PGA Tour wybrał LIV Golf. Dość podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Adriana Meronka, z tą jednak różnicą, że Polak zajmował pierwszą pozycję w specjalnym rankingu promującym na PGA Tour, a Irlandczyk rok później był tam dziesiąty. Rory, dobrze znany z niekoniecznie entuzjastycznych opinii na temat saudyjskiej ligi, jak można się domyślić - nie był specjalnie szczęśliwy, kiedy pogłoski o przeprowadzce McKibbina do LIV okazały się prawdą. W styczniu, dzień przed obroną tytułu w 2025 Hero Dubai Desert Classic, Rory został zapytany o swoją reakcję na decyzję McKibbina. - Znam Toma odkąd miał 10, 11 lat. Jak tylko dostał ofertę, zadzwonił do mnie. Właśnie wylądowałem w Nowej Zelandii. Mielśmy naprawdę dobrą rozmowę - relacjonował Rory. - Rozmawiałem z nim wielokrotnie w grudniu, żeby dowiedzieć się, co myśli i oczywiście... co zamierza zrobić. Mogłem tylko przedstawić mu własną perspektywę. Naprawdę lubię go jako człowieka, jako zawodnika. Myślę, że ma ogromny potencjał. Powiedziałem mu, że gdybym był na twoim miejscu, podjąłbym inną decyzję niż ta, którą



Tom McKibbin wywalczył zaproszenia na Masters i The Open.

rozważasz. Myślę, że ciężka praca, aby zdobyć kartę PGA Tour, coś, co on zrobił, aby osiągnąć ten cel w zeszłym roku, była warta uwiecznienia w konkretny sposób. Gdybym był na jego miejscu i miał jego potencjał, nie podejmowałbym takiej decyzji. Ale nie jestem nim. Nie jestem na jego miejscu. Jest już dorosłym mężczyzną i może sam podejmować decyzje. Mogę tylko spróbować przedstawić mu mój punkt widzenia - stwierdził. Tom zdecydował się na przeprowadzkę do LIV. W pierwszym sezonie zajął tam gwarantującą mu występy w kolejnym roku, dwudziestą pozycję. Czterokrotnie znalazł się w pierwszej dziesiątce turniejowej. Legion XIII był też najlepszą drużyną ligi.

Rekordzista

Ponieważ LIV Golf nie dostaje punktów rankingu światowego, a zawodnicy mają szlaban na występy w turniejach PGA Tour, chcąc występować w turniejach wielkoszlemowych, gracze zmuszeni są do szukania punktów OWGR na DP World Tour lub Asian Tour. W zakończonym w ostatnią niedzielę turnieju Link Hong Kong Open grało ponad dwudziestu graczy LIV, z aż pięcioma zawodnikami plasującymi się w TOP 10 w Hong Kong Golf Club. Największym wabikiem była możliwość zdobycia zaproszeń na kwietniowy Masters i rozgrywany w lipcu The Open. Dzięki zwycięstwu McKibbin zadebiutuje na

Masters i po raz trzeci zagra w The Open.

To był spektakularny popis zaledwie 22-letniego Irlandczyka. Z wynikiem -27 pobił rekord turnieju i wyrównał najwyższą przewagę nad resztą stawki. Poprzedni rekord był o pięć uderzeń wyższy i należał do José Mari Olazábal w 2002 roku, Iana Poultera w 2010 oraz Patricka Reeda w 2024. Bernhard Langer i Bill Brask też wygrali z przewagą siedmiu uderzeń - odpowiednio w latach 1991 i 1984. - To było oczywiście niesamowite - powiedział triumfator. - Grałem prawdopodobnie najlepszy golf w życiu. Więc tak, taki występ i osiąganie takich wyników tutaj to coś wyjątkowego - uznał. Tom miał przed finałem zaledwie jednopunktową przewagę nad Maguire'em. Następnie konsekwentnie odjeżdżał stawce, początkowo bez fajerwerków, z wynikiem -3 na pierwszej dziewiątce. Później wrzucił szósty bieg, wystrzelił i... tyle go widziano! Trafił birdie na dołkach: 10, 11, 13, 14 i 16, a bogey na ostatnim dołku był dopiero jego trzecim w tym tygodniu. - To wiele znaczy. Mam na myśli turniej z tak bogatą historią i świetnymi graczami, którzy go wygrywali. Posiadanie rekordu jest czymś wyjątkowym i czymś, co na pewno zostanie ze mną na zawsze - podkreślał. Prowadził od startu do mety. Finałowa runda 63 zagwarantowała mu drugie profesjonalne

zwycięstwo. Jego najbliższym rywalem był Amerykanin Peter Uihlein - 38 zawodnik LIV w tym roku. Peter zakończył dzień z wynikiem 68, siedem strzałów za liderem. Tomoyo Ikemura (65) z Japonii, Louis Oosthuizen z RPA (67) i Amerykanin MJ Maguire (70) zajęli trzecie miejsce z kolejnym uderzeniem deficytu. Był to siódmy z dziewięciu turniejów The International Series, serii wspieranej przez LIV Golf w kalendarzu Asian Tour.

Polak na rozdrożu

W Hongkongu występował również Adrian Meronk, triumfator czterech turniejów DP World Tour, który na samym początku sezonu zwyciężał w nocnym LIV Golf Riyadh. Polak rozpoczął od solidnej rundy -4, która usadowiła go w najlepszej trzydziestce i dawała spore nadzieje na kolejne dni. Piątkowy wynik +1 zepchnął go niestety dwa uderzenia poniżej linii cęta, na pozycję 86. Adrian prze-

szedł w tym roku jeden cut, w marcu zajmując szóste miejsce w International Series Macau, gdzie był bliski wywalczenia zaproszenia na The Open. Nie przeszedł cęta w żadnym z pięciu tego-rocznych turniejów DP World Tour, w których wystąpił, w Hero Dubai Desert Classic, Amgen Irish Open, BMW PGA Championship, FedEx Open de France i Alfred Dunhill Links Championship. Wygląda na to, że ze względu na węzeł gordyjski związany z karami finansowymi dla zawodników LIV, w przyszłym sezonie nie będzie już członkiem DP World Tour, koncentrując się na grze w LIV Golf, turniejach International Series i być może sporadycznych występach na DP World Tour. - Moje członkostwo kończy się w tym roku praktycznie za dwa tygodnie, więc nie będę rezygnować - powiedział Meronk przed rozpoczęciem turnieju w Hongkongu. - Chyba będę grał tylko na zaproszenia, jeśli je dostanę. Szczerze mówiąc, to trochę dziwne. To dziwne uczucie. Muszę się z tym pogodzić. Kiedy podpisywałem kontrakt z LIV, wiedziałem, jakie to może mieć konsekwencje. Nie mam z tym problemu, ale uważam, że dla wszystkich byłoby lepiej, gdyby wszyscy zawarli pokój i współpracowali. Myślę, że to przyniosłoby korzyści wszystkim, a zwłaszcza mnie - dodał Polak.

Kasia Nieciak



Adrian Meronk najprawdopodobniej nie będzie członkiem DP World Tour w przyszłym roku.